

V. SPRAWOZDANIE
ZAKŁADU
NAUKOWO-WYCHOWAWCZEGO
OO. JEZUITÓW
W BĄKOWICACH POD CHYROWEM

upoważnionego jako „Prywatne gimnazjum“ do odbywania egzaminów dojrzałości i wydawania świadectw mających równie znaczenie ze świadectwami zakładów państwowych (Reskr. Wys. c. k. Min. W. i O. z d. 9. kwietnia 1896. L. 7189.)

za rok szkolny

1898.

PRZEMYSŁ.

Nakładem Zakładu naukowo-wychowawczego OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem.

Drukem Józefa Styfięgo.

1898.



Nr inw.
Spis 18.

Treść.

1. Zasadniczy punkt wyjścia w badaniu filozoficznym. Napisał Jan Nuckowski T. J.
(Der Ausgangspunkt des philosophischen Erkennens. Von Johann Nuckowski S. J.)
2. Statystyka Zakładu przez Dyrektora.

ZASADNICZY PUNKT WYJŚCIA W BADANIU FILOZOFICZNYM.

I.

Que sais-je ?

Montaigne.

Nikt przy zdrowych zmysłach zamków na lodzie ni w powietrzu nie stawia ani stawiać nie myśli. Ktokolwiek zaś zabiera się na seryo do budowy gmachu jakiego lub chociażby małego domku, musi zacząć robotę swą od założenia trwałych, silnych fundamentów.

O potrzebie fundamentów w budowlach materialnych nikt nie wątpi, niemniej jednak oczywista jest konieczność podwalin w gmachach umysłowych.

Każda gałąź wiedzy ludzkiej to swego rodzaju gmach umysłowy — ma on też sobie właściwy i własny fundament a podwalinę swoją. Fachowi uczeni w pewnej gałęzi zaglądną nieraz do podstaw, na których mają dalsze cegiełki dokładać, i starają się przede wszystkim, by fundamenty same silnie były ugruntowane, nieczem niezachwiane. Mamy też istotnie w każdej nauce pewne o granitowej wytrzymałości filary, niezbite pewniki, których naruszać nikt nie śmie i nie może, a których minimalne nadwerczenie pociągnęłoby niechybnie za sobą ruinę gmachu całego.

Rzecz dziwna. Wyniosła królowa nauk wszelkich, najszczytniejsze uwińczenie myśli ludzkiej, filozofia jedna zda się nie troszczyć wcale o swój kamień węgielny, o posady swoje, o niewzruszony punkt oparcia swego i wyjścia zarazem. Że tak, a nie inaczej rzecz się przedstawia w istocie, nie trudno przekonać się o tem. Wystarczy rzucić okiem na różnorodne systemy filozoficzne, od najdawniejszych Pitagorasa i Konfucjusza począwszy, a skoń-

czywszy na najnowszych Spencera i Wundta. Zasadnicza kwestya punktu wyjścia jest u starych myślicieli najczęściej zupełnie pomijana i ignorowana, u nowszych pojawia się wprawdzie sporadycznie coraz częściej, zawsze atoli jest najsłabiej i najmniej systematycznie przeprowadzona. Naprawdę do dzisiejszego dnia nie posiadamy jeszcze całokształtu filozofii, chociażby tylko w grubych zarysach całkowicie zaokrąglonego, nie mamy jednolitego tumu filozoficznego, coby fundamenty swe zapuszczał głęboko w ziemię a iglicami smukłych wieżyczek swoich dosięgał obłoków.

A jednak, jeśli która nauka, to filozofia powinna się na samym wstępie niezbitie upewnić o bezwzględności i niechwiejności podwalin swoich. Co więcej, tej niezachwianej pewności filozofia potrzebuje bardziej, niż którakolwiek inna nauka. Leży to w naturze samej filozofii. W jakikolwiek bowiem sposób pojmimy i określimy filozofię, czy za Stagirytą z myślicielami starej i nowej Scholastyki jako „wiedzę rzeczy z najwyższych i ostatecznych przyczyn“¹⁾, lub ze znanym filozofem francuskim Janetem jako „myśl myśli samej“²⁾, czy z Wundtem jako „naukę ogólną, która ma zjednoczyć ostateczne wyniki nauk szczegółowych w system wolny od sprzeczności“³⁾, lub ze Straszewskim jako ostateczną syntezę wiedzy⁴⁾, czy ze Struvem wreszcie jako „naukę, badającą ogólne zasady wiedzy, podmiotowe i przedmiotowe, w celu wyjaśnienia szczegółowych objawów bytu z punktu widzenia tych zasad ogólnych“⁵⁾, zawsze filozofia pozostanie nauką *κατ' ἐξοχήν* krytyczną. Jako taka zaś nie może niczego w swoim całokształcie przyjąć ślepo i na wiarę, nie może więc przedewszystkiem zostawić odłogiem kwestyi fundamentów własnych.

Niedosyc na tem. Gmachy innych nauk to zabudowania, sąsiadujące i należące do olbrzymiej świątynicy filozoficznej, a najrozmaitsze laboratoria naukowe rozsiane dzisiaj po całym świecie, to,

1) *Scientia rerum per causas ultimas (naturali rationis lumine comparata)*.

2) „*La philosophie est la pensée de la pensée*“. *L'unité de la philosophie* — w *Revue phil.*; i w *Principes de métaphysique et de psychologie*. Paris, Delagrave. 1897.

3) *System der Philosophie*. 2 Aufl. p. 17.

4) *Dzieje filozofii w zarysie*. T. I, Wstęp.

5) *Wstęp krytyczny do filozofii*. Warszawa 1896. s. 70.

jak dobrze wyraził się Huxley¹⁾, przedsiouki jej. Prócz tego podstawy filozofii samej są jakkolwiek nie bezpośrednio to jednak dalszemi i ostatecznemi podstawami wszystkich innych gałęzi wiedzy ludzkiej. Filozofia zatem z samego już względu na inne nauki powinna staranniejsz niż one zająć się zbadaniem posad swoich, stwierdzeniem absolutnej niechwiejności i wytrzymałości punktu wyjścia a oparcia swego.

Na czem zatem mam stanąć i oprzeć się, w którym miejscu i na jakim kamieniu węgielnym ma być wzniesiona świątynia mądrości, oto pytanie, które stawiamy na samym progu właściwego filozofowania. Pytanie nie błahe, owszem wysoce doniosłe, prawdziwie zasadnicze w najściślejszem tego słowa znaczeniu, w następstwa poważnie brzemiennie. Od tego pytania zawisła wszystkość filozofii — wszystkość zapatrywań naszych: naukowych, praktycznych, moralnych, nawet religijnych. Jeżeli fundamentów niemasz, to całe życie nasze z wszelkimi ideałami najwznioślejszymi, dążeniami najbardziej humanitarnemi, poglądami niebotycznymi jest najokrutniejszą, najstraszniejszą iluzją, najrozpaczliwszą ironią; a zajmowanie się filozofią, nauką, pracą jakakolwiek, życie samo najniedorzeczniejszym absurdem, najbardziej krzyczącą sprzecznością. Jeśli fundamenty w węglach swoich chwiejne, jeśli na trzęsawiskach a bagnach bezdemnych osadzone — to pocóż pracować, pocóż wyczerzać siły intelektualne, kiedy to wszystko może każdej chwili runąć i w otchłaniach negacyi na zawsze się pograżzyć?!

Pytanie więc samo aż nadto poważne. Czemuż zatem ogromna większość filozofów traktuje tę kwestyę po macoszemu, lub nawet nie porusza jej wcale? Przyczyna tego zjawiska tkwi po części w naturze samego umysłu naszego. „Jest to zwyczajny los, słusznie zauważył Kant, umysłu ludzkiego w spekulacyi, że spieszy się, co tylko może, z wykończeniem gmachu swojego, i że po wszystkim dopiero zabiera się do zbadania, czy też fundament dobrze założony został.“²⁾ I inna zresztą nasuwa się tu jeszcze racya, co może tłumaczy i wyjaśnia powyższe zjawisko lepiej nawet od poprzedniej. — Wszystkie poglądy i systemy filozoficzne, i najskrajniej sceptyczne, mają pewne rzeczy podstawowe wspólne ze sobą, przynajmniej te, które wszysey, chcąc nie chcąc, suponują, bo suponować

¹⁾ The Laboratory is the forecourt of the temple of Philosophy,

²⁾Kritik d. r. V. Einleitung p. 9 — Adickes p. 44.

muszą. W nich to znajduje się ów trzon niewzruszony i niespożyty filozofii, na którym każdy staje i opiera się nawet ten, co najgłośniej deklamuje, że niema żadnych fundamentów filozofii. Otóż filozofowie czasów dawniejszych, mając na oku rzeczy na razie i bezpośrednio donioslejsze i praktyczniejsze, nie zwracali baczniejszej uwagi na owe kwestye, najśluszniej uważając je za zupełnie jasne i aż nadto pewne. Natomiast w dobie nowożytnej, kiedy duch jednostronnej krytyki, niszczącej wszystko a niczego nie tworzącej, zaczął podkopywać podwaliny wszyskiego, co tylko dodatnio działa na świecie, a wreszcie nie wahał się targnąć samobójczą ręką i na posady filozofii, zmieniły się przez to samo stosunki nie do poznania, i trzeba było stanąć odważnie na cokółkach a flankach twierdzy filozoficznej i pokazać czynnie, że fundamenty jej mimo najgroźniejsze podminowanie i mimo bomby najstaszniejsze potrafią się ostać cało i stać niezachwianie. Naturalna rzecz, że w wirze walki na śmierć i życie, wśród gradu pocisków i kartaczy, musiało się ciemniej robić w oczach — a kwestya fundamentów dla niejednego nie była już tak jasną jak w dawniejszych czasach. Nie trzeba też zapominać o innym zupełnie względzie, niemniej jednak ważnym. Jak słońce jasno świecące razi oczy nasze, tak samo wzrok nasz umysłowy mać się wpatrywaniem w rzeczy najoczywistsze. Zaznaczył to już Arystoteles w znanem powiedzeniu swoim: Nie inaczej zachowuje się rozum duszy naszej wobec prawd najwidoczniejszych, jak oczy nietoperzy wobec światła dziennego.¹⁾ Cóż dziwnego, że skutkiem tych dwu przyczyn: psychologicznej jednej, drugiej pochodzącej ze zmienionego środowiska, kwestya, dawniej sama przez się zrozumiała, stała się dzisiaj kwestyą najtrudniejszą, na pierwszy rzut oka nawet najciemniejszą, że filozof nowożytny wobec tego przejmując się strachem jakimś a grozą, kiedy ma wejść bliżej w tajniki a głębie tych pytań, i że często woli pominąć kwestyę fundamentów lub ją na sam koniec odłożyć, a zabrać się od razu do budowy gzymsu jakiegoś lub wieżyczki małej, co ma uwieńczyć narożnik świątnicy.

Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu znane i w naszej literaturze filozoficznej ²⁾ słowa hiszpańskiego myśliciela: „Gdy spuszcza-

¹⁾ Ὡσπερ γὰρ καὶ τὰ τῶν νυκτερίδων ὄμματα πρὸς τὸ φέγγος ἔχει τὸ μεθ' ἡμέραν, οὕτω καὶ τῆς ἡμετέρας ψυχῆς ὁ νοῦς πρὸς τὰ τῆ φῶσει φανερώτατα πάντων. Met. I. Ius. sec. c. 1. n. 2.

²⁾ X. M. Morawski. Filozofia i jej zadanie.

się w głębie, do których te kwestycy nas wiodą, mrok jakiś zaciemnia nasz umysł, a serce się wzdrzyga i przejmuje jakąś grozą religijną. Przed chwilą podziwialiśmy gmach umiejętności ludzkich, a jego olbrzymie rozmiary, wspaniałe kształty, harmonijne a buńczuczne konstrukcyjne napawały nas dumą prawdziwą; skorośmy jednak weszli w podziemia — prowadzą nas po przepastnych pieczarach; i jakby pod wpływem uroku jakiego zdaje się nam, że fundamenty chwieją się i rozwiewają, że sam ów gmach wyniosły wisi w powietrzu¹⁾.

Powyższe słowa niedosyć w tej materji uwzględnianego Balmesa i dzisiaj jeszcze wywierają na nas nie mniej silne wrażenie, jak przed dziesięcią laty, kiedyśmy się po raz pierwszy z niemi spotkali. Niech to wystarczy za dowód, że nie taimy przed sobą jeżących się i piętrzących trudności, że ich nie lekceważymy, a rzecz całą spokojnie i trzeźwo rozważyć pragniemy.

Słówko jeszcze o stanowisku naszym, zamiarze a celu tych kartek kilku.

Filozof musi zacząć, musi wyjść od czegoś. Najczęściej każą mu, ci zwłaszcza, którzy sami najprawdopodobniej inaczej zaczęli, zaczynać od wątpienia, od skepsis. Czyżby w istocie tak być powinno?

Są różne rodzaje sceptycyzmu. Jest jeden, co pojawia się sporadycznie w filozofii lub raczej po za nią, co na seryo powątpiewa o prawdzie, o poznaniu, o rozumie samym — jest to choroba, nieraz zaraźliwa, zawsze w najwyższym stopniu groźna. Tego rodzaju sceptycyzm nie do filozofii lecz do psychiatrij należy.

Jest sceptycyzm drugi, w naszych czasach ogromnie pospolity, bardziej od poprzedniego epidemiczny, a który traktuje wątpienie mniej seryo, mniej zasadniczo od poprzedniego; lubuje się w sprzecznościach, w paradoxalności, w paskalizmie, że się tak wyrazimy, na każdym kroku, a wyszczególnia się jakimś odi profanum ulgus — jestto pewnego rodzaju sybarytyzm a zmysłowość umysłowa, dyletantyzm więcej i igraszka na tle subtelności i głębin filozoficznych niż praca ściśle filozoficzna. Zabawa to nie zawsze bezpieczna, bo zawsze przygotowuje substrat odpowiedni, często i powoduje chorobę pierwszego sceptycyzmu. I ten sceptycyzm nie lienje z pogodnem i poważnem czołem filozofa, przynajmniej wtedy, kiedy mu chodzi o podstawowy punkt wyjścia w badaniu własnem.

¹⁾ J. Balmes. Fundamente der Philosophie, Uebers. von Lorinser. I. p. 7.

Jest trzeci sceptycyzm, który z poprzednimi naprawdę nie spólnego nie ma, który wobec nich nawet na miano sceptycyzmu nie zasługuje, a polega na stawianiu ciągłych pytań sobie, na przechodzeniu od poznania zwyczajnego do poznania refleksyjnego, filozoficznego. Na takim sceptycyzmie polega naprawdę metoda filozoficzna; jest on środkiem a dźwignią rozwoju i postępu na wszystkich polach wiedzy ludzkiej. Takim sceptykiem każdy filozof był, jest i będzie. Uzasadnia go już myśliciel ze Stagiry¹⁾, posługują się nim ciągle wszyscy Scholastyce z swoim hetmanem, doktorem anielskim na czele²⁾, Descartes nie tylko, że go nie wprowadził, owszem wbrew swojej woli zawiódł na tory mniej dobre.³⁾

Od czego mam zacząć, na czym mam się oprzeć? Od tego lub podobnego pytania zaten może filozof rozpocząć drogę swoją. Atoli pytanie to samo nie jest jeszcze i nie może być właściwym punktem wyjścia. Ex nihilo nihil stosuje się tu bardziej może niż do jakiegokolwiek innej materji. I tak pojmując rzecz, nie możemy się zgodzić na powiedzenie A. Skórskiego: „W pierwszych tedy zaczątkach i w pierwotnej genezie filozoficznego badania, nie może być jego punktem wyjścia żaden pewnik, żadna zasada, żadne niewątpliwe poznanie lub niechwiejne pojęcie.“⁴⁾ Owszem filozof musi od razu odpowiedzieć sobie na owo pytanie: „muszę zacząć od czegoś stałego, niewątpliwie pewnego, co by mi starczyło za silniejszy od granitów punkt wyjścia i oparcia“, musi się oglądnać za tego rodzaju niespożytą ostoją.

Inaczej wpadnie się w przepaść skepsis rzeczywistej i uniwersalnej, i dojdzie się do tego, że wbrew naturze, przeciwko rozumowi zadawać się będzie gwałt sobie i będzie się usiłowało wątpić o rzeczach najoczywistszych, a następnie przez niedorzeczne niekonsekwencje lub niedorzeczniejsze jeszcze konsekwencje wystąpi się z zasadami, co samą prawdę niszczą, co wszelkiej pewności przeczą, co sam rozum niweczą. Dojdzie do tego, że z Tainem⁵⁾ uważać będziemy poznanie nasze za wiązki illuzji i hallucynacyi, z Brad-

¹⁾ Met. I. 2. c. 1.

²⁾ Cfr. Summa Theol. i Summa c. Gent. przy każdej kwestyi.

³⁾ Cfr. D. Mercier. Pourquoi le doute méthodique ne peut être universel. Revue Néo-Scholastique, Mai. 1897.

⁴⁾ Filozofia jako nauka akademicka. Lwów 1893, s. 121.

⁵⁾ De l'intelligence. 8 ed. II. p. 6., 10., 25., 65 etc.

leyem¹⁾ będziemy w każdym zjawisku sprzeczność wewnętrzną widzieli, że z Remaclem²⁾ określimy poznanie jako tworzenie illuzyi a poznanie przedmiotowe jako illuzyę illuzyi, że z Wahlem³⁾ zwątpimy o filozofii wogóle i życzyć jej będziemy, by jak najprędzej znikła z powierzchni ziemi i mózgowia ludzkich.

Nihil est tam absurdum, quod non dictum fuerit ab aliquo philosopho, wysuwa się samo uporeczywie z pod pióra.

A jednak mimo wszystkie sceptycyzmy, krytycyzmy, agnostycyzmy itp. izmy człowiek pozostanie i nadal jak dotąd, według dosadnego wyrażenia Schopenhauera animal metaphysicum, a jak dla Pyrrhona było, tak dla wszystkich pyrrhonistów będzie difficile humanam naturam prorsus exuere.

Jak długo rodzaj ludzki trzymać się będzie skorupy ziemskiej, tak długo kwiatem myśli ludzkiej będzie filozofia. I filozof musi od razu na pierwsze postawione sobie pytanie dać stanowczą odpowiedź.

Określić i sformułować nieco dokładniej tę odpowiedź, oto nasze zadanie.

A więc nie chodzi nam bynajmniej o punkt wyjścia poznania ludzkiego wogóle, ale o punkt wyjścia filozofowania samego, badań filozoficznych w obecnej dobie.

Nie chodzi nam o wprowadzenie i wstęp do filozofii, jaki wzorowo i wyczerpująco opracowany podał nam Struve — idzie nam o trzon a rdzeń podstawowy filozofii samej.

Nie chodzi nam o punkt wyjścia w znaczeniu ontologistów lub transcendentalnych filozofów niemieckich, którzy marzyli i szukali pojęcia lub prawdy fundamentalnej takiej, coby zawierała w sobie jakby w zawiązku, potencjonalnie lub wirtualnie całokształt filozoficzny z umiejętnościami wszelkimi, podobnie jak żołądź zawie-

¹⁾ Appearance and reality 2 ed. 1897. Book I. Appearance.

²⁾ Essai sur le caractère général de la connaissance. Revue de mét. et de mor. 1893. — „Ainsi la connaissance peut se définir: „la création de l'illusion“ (p. 264). — „La connaissance dite objective est donc, si l'on peut dire, une illusion au second degré, l'illusion d'une illusion“. (p. 276).

³⁾ Das Ganze der Philosophie und ihr Ende. 2. Ausg. 1896. — Nie bardzo smaczne i nie bardzo zresztą oryginalne dzieło autor kończy następującym wykrzyknikiem: „Möge die Zeit anbrechen, in der man sagen wird, einst war Philosophie.“ (p. 539)

ra in potentia dąb rozłożysty, lub jajo kury kurę samą; nie chodzi nam nawet o prawdy podstawowe, któreby musiały być pierwszymi przesłankami logicznymi wszelkich dalszych rozprawień i wywodów filozoficznych — ale idzie nam o prawdy fundamentalne, zasadnicze, pierwotne w tem znaczeniu i tego rodzaju, iżby one bez dowodu a z pełną refleksją przez filozofa przyjęte i za niezbite a niezachwiane uznane, posłużyły mu rzeczywiście za fundament i podwaliny niewzruszone, na których śmiało może budować gmach filozoficzny, choćby o najbardziej kolosalnych rozmiarach.

Nie chodzi nam również o polemiczne zwalczenie sceptycyzmu, agnostycyzmu, negatywnego dogmatyzmu, ni nowożytnych idealizmów, krytycyzmów i fenomenalizmów sceptycznych, jak również nie chodzi nam wcale o poparcie jakiegokolwiek sekty filozoficznej z grupy dogmatystów — idzie nam tylko o to, by niezależnie od jakichkolwiek szkół filozoficznych, owszem by naprawdę zgodnie z wszelakimi nawet najskrajniejszymi poglądami filozoficznymi oznaczyć ile możliwości dokładnie owo minimum metafizyczne, wolne od wszelkich naleciałości, przesądów odziedziczonych, nabytych i przyswojonych, któreby z jednej strony było zupełnie pewne, niezbite, niewątpliwe, a z drugiej całkowicie wystarczające, by na niem stanąć silnie i silnie oprzeć się można, by na niem mury świątyni mądrości nawet ponad obłoki i gwiazdy ciągnąć się dały.

Pragnęlibyśmy, by odpowiedź nasza taka w istocie była. Czy będzie, czytelnika rzecz wydać sąd o tem.

II.

Historia testis veritatis.

Cicero.

Na ścianie najsympatyczniejszej, najliczniej odwiedzanej świątyni Apollina w Delfach, widniały między innymi przysłowiami napisane słowa: γνῶθι σεαυτόν (znaj siebie samego).¹⁾ Każdy przychodząc do niego czytał, do każdego one uroczyście mówiły, w każdego sercu na krótszy lub dłuższy czas silne zostawiały wrażenie. Między tłumami pątników zwyczajnych można było nieraz napotkać poważne czoła myślicieli Hellady, dla których słowa one były przede wszystkim ważne, bo wskazywały im i najbardziej zasadniczy i najważniejszy punkt wyjścia w dumaniach refleksyjnych, a jednocześnie punkt środkowy i oś główną poglądów i systemów filozoficznych. Jakkolwiek oddawna już i śladu niema po tych słowach wiekopomnych, pozostaną one na zawsze niezatarte na trwalszych od marmuru kartach tak historii ludzkości, jak rozwoju myślenia ludzkiego.

Na dwu myślicieli starożytnej Grecji oddziaływało w szczególności sposób delfickie zdanie. Jednemu i drugiemu bardzo się podobało, jeden i drugi często się nad niem zastanawiał. — każdy je jednak po swojemu tłumaczył. „Ciemny“ filozof z Efezu, Heraklit, rozkoszował się niem wtenczas przedewszystkiem, kiedy nie potrzebował zajmować się światem, otoczeniem, innymi ludźmi, a pogrążał się tylko w swej świadomości i jaźni, najlepiej je pojmował i rozumiał, kiedy mógł sobie powiedzieć, że siebie tylko szukał i znalazł.²⁾ Jakżeż zupełnie inaczej pojmował i rozumiał owo zdanie myśliciel ateński, co każdego po drodze zaczepia, każdego pytaniami pokrzyżowanymi zasypuje, zawsze pogodny, zawsze choć ironicznie uśmiechnięty Sokrates. I on zaczyna od poznania siebie, od uświa-

¹⁾ Xen. Mem. IV, 2. 24.

²⁾ X. S. Pawlicki, *Historia filozofii greckiej*, T. I, s. 124,

domionej refleksyi nad sobą, od poznania niewiadomości i ignorancyi własnej, — ale od ludzi nie stroni, on szuka ludzi, ciśnie się do nich i zmusza do owej refleksyi, co prowadzi do poznania całego wnętrza swego, swojej natury i celu swego, a nawet, nieraz przede wszystkim, głupoty własnej. On to pierwszy, że słów rzymskiego eklektyka użyjemy,¹⁾ z obłoków filozofii na ziemię sprowadził, w gwarynych ją miastach umieścił, nawet przy ogniskach domowych posadził, o tem, jak żyć, jak się zachować, co dobre, co złe, rozprawiać kazał.

O naszą kwestyę mimochodem tylko zahaczyli ci filozofowie, wspomnieć jednak o nich należało, bo to pierwsi miłośnicy mądrości, co w serce i w jaźń samego myśliciela filozofię wprowadzają i stamtąd ją dopiero wywodzą.

Najgłębszy niewątpliwie i najwdzięczniejszy uczeń Sokratesa, myśliciel-poeta, pograżył się zanadto w swoich niezmiennych, od wiecznych ideach, które od niego platońskimi zwiemy, by miał czas i sposobność na poświęcenie naszemu przedmiotowi baczniejszej uwagi. Zato najgenialniejszy i najwszechstronniejszy wnuk duchowy brzydkiego filozofa z Aten, Arystoteles, jakkolwiek kwestyę do naszych podobnie uważa częściowo za błahę i banalną,²⁾ zajmuje się przecież starannie ogólnemi prawdami, przez się zrozumiałemi, bezpośrednio pewnemi³⁾, zaznacza wyraźnie, że dowieść prawd takich nie można, ani dowodzić potrzeba⁴⁾, szuka wreszcie między temi zasadami ogólnemi jednej, najoczywistszej, najpewniejszej, najmniej zawarunkowanej i suponującej, i godność tę zasady zasad wszelkich przyznaje zasadzie niesprzeczności.⁵⁾

Po śmierci najsystematyczniejszego filozofa upadającej Helleny potracali jeszcze jednostronnie o nasze zagadnienia liczni myśliciele, szkołę stoików stanowiący, u których podstawowem pytaniem w teoryi poznania było, w czem tkwi i co jest kryterjum prawdy logicznej. Zresztą nastąpiły wkrótce dla filozofii czasy nie bardzo pomyślne, w których najlepszymi pewnikami i najbardziej przekonywającymi prawdami były panis et circenses.

¹⁾ Cicero. Tusc. disp. V. 4.

²⁾ Met. IV. 6.

³⁾ Anal. post. I. 3.

⁴⁾ Anal. post. I. 9. Met. IV. 4.

⁵⁾ Met. IV. 3.

Chrystyjanizm dopiero, wyszedłszy w pełni dojrzałości z katekomb i opanowawszy duchowo światowładną Rzym, mógł postawić filozofię ponownie na nogi.

Myśliciel o orlim polocie, o szerokim i gorącym sereu, o głębokim i przenikliwym umyśle, pierwszy prawdziwie niepospolity i oryginalny filozof chrystyanizmu, był też naprawdę filozofem, co kwestyę punktu wyjścia w zaciekaniach filozoficznych zrozumiał i postawił, jak nikt jeszcze przed nim, jak nikt po nim przez bardzo długie stulecia, jak rzadko kto w czasach najnowszych. Święty Augustyn bowiem to istotnie naszych czasów filozof; on czuje, myśli, mówi po naszymu. Nie przesadza bynajmniej zaszczytnie znany, amerykański psycholog i myśliciel, kiedy o nim tak się wyraża: „Jako psycholog i filozof wykłada zasadę o bezpośredniej i absolutnej pewności samowiedzy własnej tak, iż wyprzedza w tej mierze Descartes'a, owszem przewyższa go. W traktowaniu kwestyi epistemologicznych Augustyn jest nowożytnym człowiekiem, albo raczej on jest myślicielem godnym, by mu wszystkie czasy cześć i hołd składały“.¹⁾ Posługując się z refleksyą i świadomością, wątpliwnością filozoficzną, myśliciel numidyjski stwierdza przedewszystkiem, że samo powątpiewanie, błędzenie i mylenie się, złudzenie umysłowe suponuje koniecznie istnienie własne, że tej absolutnej, najsilniejszymi atakami sceptycyzmu niezachwianej pewności ostatnią, najsilniejszą pobudką jest przejrzysta, niezem niezamącona oczywistość, równająca się oczywistości zasady niesprzeczności. Zdaje się nam, że nie wiele więcej nadto potrzeba, by określić dostatecznie właściwy punkt wyjścia badań filozoficznych. Biskup z Hipponu przy swojej jasności sądu, górnym polocie myśli nie posiadał owej systematyczności szkolnej, jaką się odznaczał w wysokim stopniu mistrz Alexandra Wielkiego — nie dziw, iż nie przedstawił swoich zapamiętań tak, jakby to był uczynił Arystoteles swoim lapidarnym, podręcznikowym stylem.

Średniowiecze całe z okrzyczaną scholastyką swoją zrobiło ogromnie wiele dla filozofii, zwłaszcza dla psychologii poznania. Że za mistrza i wodza, za najwyższą powagę swoją, za „Filozofa“ swego myśliciele scholastyczni obrali sobie największego geniusza starej Hellady, do dzisiejszego dnia najbardziej szkolnego autora,

¹⁾ G. T. Ladd. *Philosophy of Knowledge*. New York. Scribner, 1897. p. 47.

tego im za złe nikt brać na seryo nie może. Że wszystkie myśli i zapatrywania Arystotelesa jak najwszechstronniej w owych czasach obrobiono, z prawdziwym pietyzmem przedyskutowano, że na wielu punktach filozofię Stagiryty udoskonalono, z przestworów powietrznych aż w nadgwiadze krainy wieżyce jej poprowadzono — tego nikt pono, kto zna scholastykę nie z jednostronnych podręczników historii filozofii, lecz z jej prac własnych, nie zaprzeczy. Wystarczy zaznaczyć się nieco z pierwszorzędnymi książętami szkoły, lub z samym tylko prawdziwym jej Aniołem, najwyższym, niedoścignionym geniuszem chrześcijaństwa, Tomaszem z Akwinu. Prawda, że co się dotyczy naszej kwestyi, znajdujemy u mistrzów scholastycznych tylko dobitniej sformułowane, dokładniej przeprowadzone i uzasadnione poglądy perypatetyków, dziwić się jednak temu nie można, a pamiętać należy, że przez długi szereg wieków zajmowała żywo, nieraz całkowicie pochłaniała filozofów średniowiecza kwestya od naszej może nie mniej doniosła i nie mniej w filozofii fundamentalna, kwestya pojęć ogólnych czyli tzw. uniwersaliów, zwłaszcza gdy w łonie samej scholastyki wytworzyły się dwa główne z hufcami najrozmaitszych odcieni obozy: nominalistów i realistów. I nie na wiele się przyda wygadywanie na jałowość i niepłodność owych długich turniejów umysłowych, — gdyż ta sama walka z nie mniej gorącym zapalem, może tylko zmodyfikowanym nieco sposobem, toczy się naprawdę i po Descartesie¹⁾ i po Kancie, toczy się i w ciągu naszego stulecia aż do Stuarta Milla, Ribota²⁾, Gomperza.³⁾

Bardzo praktyczny i bardzo wielki pan Bacon z Verulamu, co jak odzwiercny stoi u wrót filozofii nowożytnej, nie zajmował się naszym za nadto teoretycznym a za mało praktycznym przedmiotem. Natomiast ojciec nowożytnej filozofii, René Descartes, we wszystkich niemal swoich pracach filozoficznych zajmuje się rzeczami z naszą kwestyą w bezpośrednim związku stojącemi. Sposób traktowania kwestyi epistemologicznych przypomina niezmiernie filozofa-teologa z Tegasty, Descartesa starożytności chrześcijańskiej. I tu wątplenie filozoficzne występuje z pełną siłą refleksyi, występuje atoli w tak wygórowany, przesadzony sposób, iż chwilami zdaje się, że sięga

¹⁾ Locke; asocjacyonizm, pozytywizm angielski.

²⁾ L'évolution des idées générales. Paris, Alcan, 1897.

³⁾ H. Gomperz — Zur Psychologie der logischen Grundthatsachen. Leipzig u. Wien. Deuticke.

za daleko i przestaje być tem, czem być powinno¹⁾. Na tem bezbrzeżnem morzu wątpliwości i niepewności zostawia Kartezjusz jedną tylko małą wysepkę, ostatnią deskę ratunku: cogito, ergo sum, więcej nie. Spostrzega się wkrótce, że ona sama nie wystarcza, i dodaje zaraz drugą, zasadę oczywistości (illud omne est verum, quod valde clare et distincte percipio), prawdziwość jej jednak opiera ostatecznie na prawdomówności samego Pana Boga.

Można niewątpliwie bronić myśliciela francuskiego przed zarzutami na każdym punkcie: i że nie wszedł na grzędzawiska skepsis rzeczywistej — przynajmniej nie chciał tego z pewnością, i że w słynnem cogito, ergo sum, nie myślał o żadnym wniosku, jeno o zaznaczeniu w oczy bijącej oczywistości tego faktu — i to zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, i że w swem kryterjum nie miał na myśli pojęć jako takich, tylko oczywistość bezpośrednią faktów i sądów, że nawet w umotywowaniu tego kryterjum nie wpadł w błędne kółko²⁾ — jednak już ta sama potrzeba obrony dostatecznie dowodzi, że co najmniej Descartes niedość dokładnie i ściśle rzecz całą przeprowadził. I pod tym względem Descartes XVII. stulecia nie może iść w porównanie z Descartesem IV. i V. wieku. Mimo to myśliciel francuski w dalszym historycznym rozwoju myśli filozoficznej zajmuje w istocie weale poczesne miejsce i bardzo ważne stanowisko chociażby dlatego, że wszyscy filozofowie pokartezjańscy znają mniej lub więcej i uwzględniają jego dzieła i zapatrywania, podczas gdy myśliciela afrykańskiego znają najczęściej ledwie z imienia.

Kartezjanizm do ostatniej nitki odechrześcijaniony, w karby i ryzy ateistycznego panteizmu przemocą wtłoczony, z geometryczną rzekomo ścisłością i żelazną konsekwencyą przeprowadzony — to filozofia Barucha Spinozy. Sam tylko punkt wyjścia Descartes'a nie nadawał się do tego szablonu; cóż dziwnego, że go Spinoza z drogi usunął.

Oryginalny zato autor monadologii zajmuje się znowu podstawowemi prawdami, więcej atoli w duchu Arystotyleśa niż Augustyna. Wielkiej doniosłości dla nas jest to, że Leibniz pierwszy sprowadza wszystkie prawdy nie do jednej ostatecznie zasady, ale do

¹⁾ D. Mercier, l. c.

²⁾ Fonsegrive, Les pré endues contradictions de Descartes, Revue phil. T. XV.

dwu równorzędnych, i że obok zasady niesprzeczności stawia wyraźnie po raz pierwszy drugą nie mniej podstawową zasadę, tzw. zasadę racji dostatecznej.

Uczeń i przyjaciel Leibniza, Chrystyan Wolff, mniej oryginalny, więcej systematyczny myśliciel, zasłużony nie mało na polu dydaktyki filozoficznej przez to, że racjonalizm Leibniza w zwięzłą podręcznikową całość zebrał i ułożył, przyjmuje obie podstawowe zasady mistrza, nie wieśza jednak jak on całej metafizyki „na dwu tych zawiasach“ (Kant) jeno na jednej; uważa bowiem samą tylko zasadę niesprzeczności za najwyższą i do niej stara się sprowadzić zasadę racji podobnie jak inne pryneypia. Wielu neoscholastyków bieżącego stulecia przejęło po Wolffie nie tylko główny podział filozofii i wiele szczegółowych dowodzeń lecz także owo strasznie naciągane a weale nieudane sprowadzenie zasady Leibniza do zasady Arystotelesa.

Na wzmiankę zasługuje również angielski sceptyk i agnostyk, „geograf rozumu ludzkiego“¹⁾, Dawid Hume, którego głównem zadaniem i postanowieniem było wykarczować doszczętnie pojęcie i zasadę przyczynowości z całego terenu umysłowości ludzkiej. Na złość swojej teorii przyczynił się on faktycznie nie mało do tego, że kwestya przyczynowości i inne pokrewne zaczęły się coraz więcej okrywać jakąś oponą pomroki, spowodował też następnie w części przynajmniej wystąpienie królewieckiego filozofa z „Krytyką czystego rozumu“.

Przeciwnko Hume'owi energicznie występowała szkoła szkocka z glasgowskim profesorem Tomaszem Reidem na czele, która za punkt wyjścia badań filozoficznych przyjmowała zasady zdrowego rozsądku. Szkoda, że tędzy myśliciele szkoccy pojnowali te zasady jako częściowo wrodzone i ślepo instynktowe.

Ze szkockiej też rodziny Cantów pochodził jeden z najgłębszych i niezaprzeczenie najbardziej wpływowych filozofów niemieckich, twórca krytycyzmu, rodzic wszystkich niemal izmów filozoficznych naszego stulecia, Immanuel Kant. Najważniejszym i najbardziej zasadniczem dziełem myśliciela z Królewca jest „Krytyka czystego rozumu“, której pierwsze wydanie wyszło w Rydze 1781 r., drugie nieco zmienione 1787. Poddaje w niej Kant rozbirowi kry-

1) Kant. Kritik d. r. V. p. 788. Adickes p. 585.

tycznemu zdolność i treść i warunki i granice poznania apodyktycznego. Prawda, że punkt wyjścia i zasadnicze pytanie krytyki Kanta: „w jaki sposób możliwe są sądy syntetyczne a priori?“ jest zanadto wielką niespodzianką, do tego jeśli nie z gruntu fałszywą to co najmniej zgoła nie uzasadnioną, prawda, że kantyzmu z samym kantyzmem pogodzić nie można, że od licznych sprzeczności wewnętrznych, błędnych kółek i innych błędów logicznych uwolnić się on w całości nigdy nie da, prawda, że owe formy apryoryczne, niewytłumaczone, niewyjaśnione szkatułki i kasetoniki w psychicznej strukturze naszej, każdego, co by je wziął na seryo, musiałyby zaprowadzić na tonie całkowitej skepsis rozpaczliwej lub przynajmniej na fale idealizmu najskrajniejszego — jednak i to prawda, że nikt przed Kantem nie pojął krytycyzmu tak ściśle i tak wszechstronnie, że chociaż punkt wyjścia filozofa północnego jest bez porównania gorszy od punktu wyjścia myślicieli południowych Augustyna i Descartesa, to przecież krytycyzm kantowski jest radykalniejszy i uniwersalniejszy, że i po Kancie jeszcze nie mamy książki filozoficznej, co by przeprowadziła ścisłą analizę krytyczną umysłowości naszej wyczerpująco pod każdym względem, a nie była powtórzeniem Kanta i błędów jego.

Tem się tłumaczy owa olbrzymia wielkość i ogromne znaczenie Kanta w rozwoju najnowszej filozofii. Wszyscy niemal od Kanta zaczynają, na Kancie budują, na Kancie kończą. Można by do pewnego stopnia z małą przesadą o filozofii naszego stulecia powiedzieć: Kant w kółko się obraca. „Kto chce być filozofem w prawdziwym słowa znaczeniu, słusznie uważa x. Pawlicki, koniecznie z Kantem i to na seryo policzyć się musi, bo cała tegoczesna filozofia jest jakoby komentarzem do niego i bez niego staje się niezrozumiałą.“¹⁾

Autor trzech krytyk lubiał rozmyślać o przewrocie, jakiego dokonał Kopernik w astronomii, i marzył o tem, a w krytyce czystego rozumu zamierzał to samo skutecznie na polu filozofii.²⁾ Dotychczas marzenie Kanta w części przynajmniej urzeczywistniało

¹⁾ Kilka uwag o podstawie i granicach filozofii. Kraków 1878. s. 31. — Por. również zdanie Maxa Müllera o „Krytyce“ w przedmowie do tłumaczenia angielskiego z r. 1881: można to dzieło krytykować, ignorować go nie można.

²⁾ Kr. d. r. V. Vorrede zur zweiten Auflage p. XVI. Adickes p. 19.

się. Nie sądzimy jednak, by Kanta naprawdę za Kopernika metafizyki uważać można. Zdaje się nam, że już nadechodzi doba, w której do samej Krytyki Kanta zastosują jej własną metodę bez względnej, bezlitosnej wiwisekcyi — i że wtenczas pozostaną z niej strzępy pod względem filozoficznym, ważny zato na zawsze dokument historyczny. ¹⁾

Jużeśmy na progu naszego, dogasającego stulecia. Prądy filozoficzne i liczniejsze tu i energiczniejsze niż przedtem, i różniej płynące i przemijające prędkiej. Wspominać o wszystkich ni można ni potrzeba. Pod wpływem Kanta teoria poznania nabiera wszędzie i u wszystkich niemałego szacunku i poważania, często nawet zawraca ona głowy swoim zapaleńcom i miłośnikom do tego stopnia, iż poza nią filozofii nie widzą, czy też widzieć nie chcą. Mimo to samym punktem wyjścia zasadniczym filozoficznego dociekania mało się naprawdę myśliciele tegocześni zajmują. Pokantowscy filozofowie niemieccy szukają tego, czego znaleźć nie można, pojęcia jednego lub prawdy, z którejby jak z kłębka dało się rozwinąć wszystko. Podług Fichtego byłaby tem zasada tożsamości, $A = A$, podług Schellinga jaźń, podług głośnego Heraklita XIX. stulecia, Hegła, czysty byt. Czegoś podobnego chcą zwolennicy ontologizmu, którzy w pierwszej połowie bieżącego wieku w wielu krajach, jak Francyi (Brancherau, Hugonin, Fabre), Belgii (Ubaghs), Szwajcaryi (Rothenflue), Włoszech (Giovanni, Rosmini, Gioberti, Mamiani) bardzo są w modzie. Prócz tego najrozmaitsze prądy idealistyczne przesunęły kwestyę punktu wyjścia na inne, dalsze miejsce; zaczęto przedewszystkiem stawiać pytanie, czy nasze wrażenia, wyobrażenia, całe doświadczenie psychiczne mają jakie przedmiotowe znaczenie, czy istnieje świat przedmiotowy, zewnętrzny — za czem poszło, że tę właśnie kwestyę zaczęto uważać za pierwszą w najściślejszem słowa znaczeniu, za najważniejszą, za najbardziej podstawową. ²⁾ W rozlicznych

¹⁾ „Die ganze Aufgabe und Arbeit der Kantschen Vernunftkritik hat daher für uns gar keinen Sinn mehr“, E. Hartmann. Kants Erkenntnisstheorie und Metaphysik. Leipzig. 1894. p. 93.

²⁾ „Die erste Frage der Erkenntnisstheorie muss also dahin gehen: Was ist das vom Bewusstsein als sein Inhalt Vorgefundene, oder was ist die Erfahrung?... Wir haben also zunächst festzustellen, was der vom philosophirenden Menschen beim Beginn der philosophischen Reflexion vorgefundene Bewusstseinsinhalt sei.“ E. Hartmann. Das Grundproblem der Erkenntnisstheorie. Leipzig. Haacke. p. 1.

zresztą logikach, teoriach poznania, nawet psychologach, myśliciele szkół najrozmaitszych, chociaż wprost sobie przeciwnych, podają zazwyczaj dwie podstawowe zasady: jedną Stagiryty, autora monadologii drugą. W ostatnim czasie głośny profesor filozofii na uniwersytecie Yale, Ladd, obrobił wszystkie kwestye podstawowe bardzo gruntownie, bardzo spokojnie i trzeźwo bardzo w swojej filozofii poznania.¹⁾

Wspomnieć jeszcze wypada po krótko o jednym prądzie, który w ostatnich lat dziesiątkach, zwłaszcza od pamiętnej encykliki Leona XIII. Aeterni Patris, zaczyna się rozlewać coraz szerszym korytem i zjednywać sobie coraz liczniejsze grona zwolenników. Mamy na myśli neoscholastycyzm wszelkich zresztą odcieni. — Kanta, rzecz oczywista, neoscholastycy zbijają, znać jednak i na nich potężny wpływ jego. Wprowadzają bowiem w swoje logiki bardzo ważną część, którą nawet krytyką zowią, a przeznaczają jej nie inne ostatecznie zadanie jak to, z którym Kant swoją Krytykę w świat wysłał. Zdaje się nam, iż w tej części filozofii neoscholastycznej kwestya nasza została posunięta o ważny krok naprzód.

Jakób Balmes, jeden z najpierwszych a jednocześnie najwybitniejszych koryfeuszów odrodzenia filozofii starej w XIX. stuleciu, zajął się jak najgruntowniej naszą kwestyą i jej cały pierwszy tom swojej Filozofii fundamentalnej²⁾ poświęcił. Za prawdy w naszym znaczeniu podstawowe uznaje on najpierw zasadę Augustyna i Kartezjusza, samowiedzę, dalej zasadę niesprzeczności, wreszcie zasadę oczywistości, którą bierze od kártezyanistów, ale formułuje bez porównania lepiej, ściślej i dokładniej, od nich wszystkich. Na tym silnym niewątpliwie trójnogu umieszcza i buduje Balmes, podobnie jak u nas za nim M. Morawski,³⁾ cały gmach filozofii. Nawiasowo dodać tu ze względów sprawiedliwości wypada, że wspomniany tom Filozofii fundamentalnej myśliciela hiszpańskiego jest w naszej materji dziełkiem iście klasycznym, że Medytacye Descartesa i Krytyka Kanta stoją pod tym względem bez porównania niżej, i że dlatego Balmes niewątpliwie przed nimi godzien jest polecenia tym

¹⁾ o. c.

²⁾ Mamy pod ręką tylko tłumaczenie niemieckie tego dzieła przez Lorinsera: Fundamente der Philosophie. Regensburg, Manz, 1855.

³⁾ Filozofia i jej zadanie — Wyd. 2. Lwów 1881. Rozdział XIII.

zwłaszcza, co dopiero w te kwestye wejść i po raz pierwszy w oczy im zaglądnąć zamierzają.

Salvator Tongiorgi, profesor filozofii w jezuickim kolegium rzymskiem, na początku drugiej połowy bieżącego stulecia, zmodyfikował nieco pogląd Balmesa i postawił zwięzłą tezę o trzech prawdach zasadniczych, które każdy filozof na początku pracy filozoficznej winien przyjąć jako ostoję i podstawę swoją. Są to: pierwszy fakt, pierwsza zasada i pierwszy warunek, czyli: istnienie własne, zasada niesprzeczności i zdolność naszego umysłu do poznania prawdy.¹⁾ W tej formie teoria trzech prawd pierwotnych przyjęła się u bardzo wielu neoscholastyków, zwłaszcza że Tongiorgi stał się od razu w owym czasie bardzo ulubionym podręcznikiem w katolickich instytutach filozoficznych, i że wszystkie późniejsze podręczniki w wielkiej części na nim się wzorowały.²⁾

Mniej więcej od roku 80go dopiero pojawia się u niektórych neoscholastyków pewne, z wielu względów usprawiedliwione nawet zniechęcenie do filozofii społecznej, która, zdawałoby się, chce koniecznie być szukaniem prawdy takim, iżby jej nie znaleźć, w parze zaś z tem uwydatnia się radykalny powrót do zasad perypatetycznych Arystotelesa, Tomasza z Akwinu lub co najwyżej i to w wyjątkowych tylko razach Suareza, księcia scholastyki późniejszej.

1) *Institutiones philosophicae*. Ed. 2. Bruxellis, 1862. (Pierwsze wydanie 1861. w Rzymie) Vol. I. Logica p. 270. Prop. V:

„Cum multa sint, quae demonstrari nec possunt nec debent, primitivae tamen veritates, quas ante omnem philosophicam inquisitionem fundamenti loco supponere necesse est, sunt tantummodo tres; videlicet

1. Factum primum, quod est existentia propria.

2. Principium primum, quod est contradictionis principium: idem non potest simul esse et non esse.

3. *Conditio prima, nempe rationis aptitudo ad veritatem assequendam.*“

2) Prawie dosłownie tę samą tezę, co Tongiorgi, stawia jeszcze w ostatnich latach T. Pesch w swojej trójtomowej *Logice*, należącej do sławnej kolekcji: *Philosophia Lacensis. Institutiones Logicales, Pars II*. Vol. I. Friburgi-Herder-1889. n. 590.

Tak samo najnowszy i dotychczas niewątpliwie najlepszy podręcznik szkolny filozofii neoscholastycznej, wydany przez niemieckich jezuitów u Herdera p. t. *Cursus philosophicus*, a w którym logikę opracował Karol Frick (I. wyd. w. r. 1893), zatrzymuje w całości tezę Tongiorgiego (n. 254 sq.)

W pracach tych myślicieli¹⁾ nie znajdujemy już zazwyczaj roz- prowadzenia i uzasadnienia teorii Tongiorgiego, a z kwestyami od- noszącymi się do podstawniczego punktu wyjścia filozofii spotyka- my się tylko o tyle, o ile niemi zajmowali się starsi perypatetycy. Przyznać atoli potrzeba tym autorom, że po największej części grun- towniej znają, lepiej rozumieją, jaśniej przedstawiają zasady filo- zofii Stagiryty i Anioła Szkoły. Mimo to wszyscy ci filozofowie w kwe- styi prawd pierwotnych nie występują wcale polemicznie przeciwko zapatrywaniom Tongiorgiego.

W najświeższym czasie wreszcie, nowożytnym duchem na wskrós przejęty neoscholastyk, główny redaktor kwartalnika filozof- icznego *Revue Néo-Scholastique*, D. Mercier, występuje nawet wprost przeciwko teorii Tongiorgiego i stara się dowieść, że jest niedo- stateczna.²⁾ Zdaje się mianowicie prezesowi Instytutu wyższego filo- zofii tomistycznej na uniwersytecie lowańskim, że teza Tongiorgiego nie daje właściwie odpowiedzi na postawione pytanie, że nadto, sa- ma w sobie uważana, posiada dwie wady: jedną, iż stawia za mało prawd pierwotnych, drugą, iż zalicza do prawd pierwotnych takie, które pierwotnymi nie są i być nie mogą.³⁾ Zarzuty podniesione przez belgijskiego prałata stara się znowu osłabić francuski jezuita A. Potvain,⁴⁾ wykazując, że inaczej trzeba rozumieć stanowisko Ton-

¹⁾ Por. np. podręczniki filozoficzne profesorów uniwersytetu gre- goryańskiego z lat ostatnich:

S. Schiffini. *Principia philosophica*, Augustae Taurinorum — 86.

M. de Maria. *Philosophia peripatetico-scholastica*, Vol. I, Romae, 92.

P. de Mandato. *Institutiones philosophicae*, Prati, Giachetti 95.

V. Remer. *Summa praelectionum philosophiae scholasticae* Vol. I, Prati, 95.

Tutaj też należą prace neoscholastyków, co do koła ścisłych to- mistów należą.

²⁾ *La théorie des trois vérités primitives*, w *Revue Néo-Scola- stique*, 1895.

³⁾ „Nous croyons avoir justifié le double reproche que nous arti- culé contre cette théorie: elle ne répond pas au problème qu'elle devrait résoudre; envisagée intrinsèquement, abstraction faite de ses résultats, elle n'est pas défendable, car elle pêche à la fois par défaut et par excès“. *id. ib.* p. 23.

⁴⁾ *Les trois vérités primitives et le problème de la certitude*, W *Annales de phil. chrét.* Octobre 1896.

giorgiego i znaczenie samych prawd pierwotnych, że zatem tezy Tongiorgiego można i nadal bronić w całości. Atoli obrona ta nie przekonywa Merciera,¹⁾ i spodziewać się należy, że myśliciel lowański i w Kryteryologii, którą już dawno zapowiedział, a której dotychczas nie wydał, będzie dalej bronił przeciw Tongiorgiemu swego stanowiska i swoich poglądów.²⁾

¹⁾ Discussion de la théorie des trois vérités primitives. W *Revue Neo-Scol.* 1897. Février.

²⁾ Mercier wydaje w Louvain i w Paryżu bardzo dobry, neoscholastyczny ale w nowożytnym duchu pojęty *Cours de Philosophie*. Vol. I. *Logique et Notions d' Ontologie*. Vol. II. *Psychologie* (2 éd. 1895)

Tom trzeci ma obejmować kryteryologię i już przed dwoma laty znajdował się pod prasą.

III.

Si enim fallor, sum.
S. Augustinus.

„Od najbliższych i najoczywistszych rzeczy wychodził Sokrates każdą razą w swoich badaniach, uważając tę drogę za najpewniejszą“, opowiada o ukochanym mistrzu swoim przywiązany uczeń Xenofont. ¹⁾ I któżby się nie zgodził na tę metodę „ojca filozofii“, przynajmniej w oderwaniu uważaną? Cóż zaś posiadamy bliższego od siebie samych, od jaźni własnej, konkretnie, empirycznie pojętej?

I Sokratesa powaga i „znaj siebie samego“ delfickie radzą nam zacząć od siebie samych.

Pójdźmy za tą wskazówką.

Zwróćmy więc przedewszystkiem baczną uwagę na wnętrze naszej umysłowości, wejźmy w głębie i tajniki świadomości własnej, a starajmy się wysledzić wszystko z krytyczną, filozoficzną refleksją. Coż się nam przedstawia? Malutki wszechświat, mikrokosm w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu, owa psyche Arystotelesa, co wszystkim jest i wszystkim do pewnego stopnia stawać się może. ²⁾ Więc czucia rozmaite, przyjemne, nieprzyjemne; więc wrażenia a wyobrażenia przeróżne niezliczonych przedmiotów: to gwiazdy, słońca, komety, planety, to głązy, skały, rudy, drogie i użyteczne kamienie; to fantastyczne i swobodne kształty, postaci glonów, paproci, drzew, kłodzin, pnączy, z precudną grą i różnaitością barw, z odurzającą i mile drażniącą wonią kwiatów; to niezliczone szeregi zwierząt, od drobnutkich, mikroskopicznych wymoczków aż do wodnych kolosów oceanów lodowatych; to typy, społeczeństwa, kasty, warstwy rodzaju ludzkiego w zgodzie lub niezgodzie przez całą historję się ciągnące; więc pojęcia ogólne, oderwane, najoderwanse; więc prawdy nieskończenie liczne, jedne koniecznością i oczywistością same się narzucające, prawdopodobne tylko drugie,

¹⁾ Mem. IV. 6. 15.

²⁾ ἡ Ψυχὴ τὰ ὄντα πῶς ἐστὶ πάντα.

podejrzane, wątpliwe inne; więc kjarzenia, łączenia pojęć różnorodnych, wyprowadzania jednych prawd z drugich; więc wątpienia rozpaczliwe, więc uciążliwe prawdy szukania, więc poszukiwanie trwałego punktu oparcia dla dalszej roboty filozoficznej... więc bóle i cierpienia przeróżne, i radości a wesela liczne, i dzikie szały jakies i szalone zawieje wewnętrzne, i namiętności straszliwe i idealne zachwyty... — to wszystko tłoczy się i ciśnie olbrzymio spiętrzoną nawałnicą poprzec refleksyjną uwagę naszą, krajobraz zmienia się kalejdoskopicznie raz po raz, horyzont to zacieśnia się to rośnie potężnie i rozciąga się w dal niedościgłą, jedna fala pogrąza się w toniach podświadomości, druga spokojnie na jej barkach się wzdyma, jeszcze tej toni nie pochłonęła, a już ją jakaś inna gwałtowniejsza pod próg świadomości spycha i sama na chwile jej miejsce zajmuje.

A w ciągu tych wszystkich zmian panoramy, wśród wszystkich tych wirów, burz, walk mózgu i serca, w czasie tych wysiłków i kłopotów umysłowych, namiętności i chuci łomotów — mogę bez przerwy z całą świadomością, z pełną samowiedzą, powtarzać sobie: ja czuję, ja się trudzę, ja boleję, ja się raduję, ja pragnę, ja chcę, ja doznaję wrażeń, ja wyobrażam, ja tworzę sądy, ja poznaję, ja wąpię, ja myślę.

Więc nasamprzód stwierdzić muszę niewątpliwą rzeczywistość tych stanów świadomych. O tem, że je mam, że je posiadam, że ich doznaję, żadną miarą ani na chwile wąpić nie mogę. Najgwałtowniejsza nawałność zwątpienia, najzacieklejszy sceptycyzmu szal tej pewności we mnie ni zniszczyć ni zburzyć ni nawet zachwiać jest w stanie. Być może absolutnie, że ból, którego w małym palcu lewej ręki doznaję, wcale tam nie posiada swego siedliska, najzupełniej pewną i niezbitą jest rzeczą, że w tej chwili ból uczuвам; być może absolutnie, że uśmiechająca się do mnie przez okno okolica, w świeżą wiosnianą szatę ubrana, jest w istocie pochmurna i smutna, że nagie, opalone czoła jej wzgórz, umajone pstrą zieleńią lasów liściastych i mieszanych zbcza i przyczoła, ciągnąca się wężywkoatemi zagonami ruń szmaragdowa, nie są takimi faktycznie, że kłębiące się wieczorem ponad tą okolicą obłoki w dziwaczne malowidła i sfinksy potworne a mieniaące się tysiącem złotych, pomarańczowych, różowych, to znowu purpurowych, wiśniowych, fijołkowych kolorów, tej różnaitości kolorytu nie posiadają, ba nawet koloroweni nie są — o tem, że takiego w tej chwili doznaję wrazenia, że się tem

zjawiskiem zachwycam, posiadam pewność, której mi nikt wydrzeć nie potrafi. Być może absolutnie, że w tworzeniu sądów, w analizie i syntezie pojęć, w wyciąganiu konkluzji błędzę i myślę się, że nawet grubo się myślę — o tem, iż w tej chwili sąd wydaję, wniosek wyciągam, o tem, że wątpię, wątpić absolutnie nie mogę. Moje gorące pragnienia, moje najdroższe ideały mogą być czasem marzeniem i majaczeniem, moje spostrzeżenia mogą być przywidzeniem, ogromna część mego poznania illuzją lub hallucynacją — illuzją, hallucynacją dla mnie absolutnie być nie może fakt, iż te wrażenia, wyobrażenia, uczucia występują silnie i jasno w mojej świadomości.

Nie dosyć na tem. Chociażby mię opadły najniedorzeczniejsze widziadła senne, chociażby w głębie i zaufki umysłu mego wtargnął i wdarł się obłądu szal — jeszczebym w najzupełniejszej z prawdą zgodzie, z niezbitą pewnością twierdzić mógł i musiał, że takie a nie inne w danej chwili posiadam wrażenia i uczucia.

I to uważamy za pierwszy krok w naszym badaniu. Fala życia mego przynosi i unosi z sobą niezliczone mnóstwo najróżnorodniejszych przemian i przeobrażeń psychologicznych — a ja z krytyczną refleksją, z bezwzględną pownością, z całkowitem o prawdzie przekonaniem, świadom jestem tego wszystkiego.

„Sądy: czuję ból; widzę światło; chcę tego a tego — są, jak słusznie uważa wielce zasłużony autor najbardziej poważanego i cenionego podręcznika logiki, tak absolutnie pewne, a ich ważność w takim stopniu zrozumiała przez się, iż zdaje się, jakoby nie nastęrczały nawet punktu zaczepienia dla poszukiwania logicznego za ich uprawnieniem i racją ich konieczności. W istocie żaden człowiek, co już doszedł do jasnej samowiedzy i dokładnie a wyraźnie pojmuje to, co się w orzeczeniu zawiera, nie może wątpić o ich bezpośredniej prawdzie“.¹⁾

¹⁾ Ch. Sigwart. Logik. I. Band. 2. Aufl. 1889. p. 391. — Podobnie się wyraża drugi niemniej wysoko stawiany, niemiecki epistemolog: „Kann jemand den Gedanken fassen, es wäre nur sein subjektiver Irrtum, dass er sich seiner bewusst zu sein glaube, während er in Wirklichkeit gar kein Bewusstsein hätte? Kann jemand den Gedanken fassen, es wäre nur ein in der Menschennatur liegender Schein, der jeden glauben lasse, sich seiner bewusst zu sein, obgleich es ein solches Sichseinerbewusstsein (d. i. ein wirkliches) gar nicht gebe? Was ist hier das Wirkliche? Lägung und Zweifel schlagen sich selbst, indem sie das Geläugnete oder Bezweifelte durch sich selbst voraussetzen“. W. Schuppe. Grundriss der Erkenntnisstheorie und Logik. Berlin 1894. p. 16.

Cofnijmy się atoli znowu do głębi własnego światka wewnętrznego i starajmy się objąć, o ile to możliwe, jednym krytycznym rzutem oka wszystkie te rozliczne szczegóły, jakie nam świadomość bezpośrednio podaje. Cóż zauważymy? Oto, iż we wszystkich nawet najdrobniejszych fackiach psychicznych jest coś, co się ustawicznie powtarza, coś, co się wszędzie zjawia, co ponad wszystkim góruje, co wszystkiemu przyświeca, co wszystko niejako na wskrós przenika i dlatego zawsze na pierwszym miejscu, przed wszystkim innym, najuporeczywiej w oczy się narzuca. Na firmamencie samowiedzy naszej lub raczej w samym centrum tego uniwersum promienieje dziwnym blaskiem jaśniejące słońce, które wszystko oświeca, ogrzewa, energią zasila, bez którego nie się tam nie dzieje i dzieć nie może.

To moje ja, to moja jaźń własna.

Ja istnieję!

Po każdym wrażeniu, spostrzeżeniu, uczuciu, po każdym stanie psychicznym mogę śmiało i z pewnością absolutną powiedzieć: jestem; to samo, co naprawdę w każdej czynności świadomej raz po raz stwierdzam: istnienie czyli byt rzeczywisty własnego ja, to co Augustyn króciutko wyraził: fallor, ergo sum; co Descartes na początku swojej filozofii postawił: cogito, ergo sum; co Fouillée po swemu tłumaczy: volo, ergo sum.

A nie chodzi nam tu bynajmniej o kwestyę, którą następnie metafizyka roztrząsać i zbadać dokładnie powinna: czym jest właściwie to moje ja; czy to monada jakowaś, czy byt duchowy, czy substancya złożona, czy w ogóle substancya — chodzi znowu tylko o niezachwiane stwierdzenie faktu, że ów podmiot wszystkich stanów psychicznych, owa jaźń konkretna i empiryczna, czemkolwiek zresztą i jakakolwiek onaby była, istnieje w istocie, najniewątpliwiej byt rzeczywisty posiada. Wszelkie zatem supozycye metafizyczne i poglądy: na duszę, na osobowość, na substancjalność nie dotykają naprawdę naszej rzeczy wcale, mając też jej kryształowo przejrzystych toni nie potrzebują i nie powinny.

Zatrzymajmy się chwilkę przy tym fackie chociaż aż nadto banalnym i przypatrzmy mu się nieco dokładniej. Wszak tylu wielkich geniuszów i myślicieli od niego zaczynało filozofię swoją, a neoscholastycy spółcześni wysoką mu godność pierwszego faktu przyznali.

Fakt, że jestem; twierdzenie: wiem, że istnieję, jest w istocie dla filozofa najpowszechniejsza, najpierwsza, najpewniejsza i naj-

oczywistszą prawdą, najbardziej fundamentalnym pewnikiem w ścisłym i właściwym tego słowa znaczeniu.

We wszystkich stanach psychicznych świadomych, we wszystkich warunkach i okolicznościach przestrzeni i czasu afirmacya i to bezwzględna tej [prawdy nierozłącznie i nierozdzielnie nam towarzyszy. Gdziekolwiek jestem, *Jam* jest; kiedykolwiek jestem, znowu *Ja* jestem.

A powszechność i bezwzględność tej samowiedzy, tej świadomości jaźni własnej jest tak rdzennie wielka i potężna, iż żadną miarą pozbyć się jej lub uniknąć nie można.

Można uciec z pod rodzinnej strzechy, z ziemi ojczystej, z granic największego państwa, z jednej części świata do drugiej — ale tylko z swoim mikrokosmem, z samowiedzą własną i jaźnią.

Można wyprzeć się narodowości, krewnych, przyjaciół, stanu, wyznania, Boga samego wyprzeć się można — siebie samego, swojego ja niepodobna.

Można podeptać zaszczyty i bogactwa, porzucić uciechy i zgiełk świata, kłopoty i troski społecznego życia, na odludne cofnąć się pustynie — ze swoim ja zawsze i wszędzie trzeba pozostać. I choćbym się wryć potrafił w najgłębsze wnętrzości ziemi, chociażbym zdołał wznieść się w jakieś zagwiazdne, zaświatowe, zaprzestrenne krainy — swojej jaźni nie pozbędę się nigdy i nigdzie.

Można zabić w sobie poczucie honoru i moralności, można wytępić i zgładzić w sobie wszelkie szlachetne porywy i idealne zapęły, można zniszczyć w sobie i zmiażdżyć doszczętnie wszystkie niemal przekonania, religijne i metafizyczne — z tem przekonaniem metafizycznym, że jestem, koniecznie i nieodzownie pozostać trzeba. Ktoby zaś usiłował targnąć się samobójczą dłońią na jaźń własną, ten tylko bardziej upewniłby się o niej. Jak mityczny Prometeusz przez szamotanie się powiększał swe bole, tak człowiek stroniący od siebie, pragnący zgnębić i zdusić ja własne, zgłębia tylko bezdenne tonie samowiedzy swojej a samą świadomość jaźni swojej do coraz to wyższej potęgi podnosi. „Kiedy człowiek — są słowa Balmeza wszystko zamąci, wszystko zburzy, wszystko zniweczy, siebie samego — zniweczyć nie zdoła, siebie samego ciągle odnajduje, siebie samego, ego właśnie, który mąci, burzy, niweczy. I kiedy doszedł do tego, że zwątpił o Bogu, o świecie, o innych ludziach, o ciele własnem, znajduje w samym środku tej nieskończonej samotności znowu siebie samego...

Wysilenie całe, które napręza, by siebie samego zmieścić z oczu własnych, obraca się na to tylko, by jaźń własną tem widoczniejszą uczynić¹⁾.

Inaczej też być nie może. Świadomość egzystencji jaźni własnej to trzon a rdzeń całego życia psychicznego, samej psychy naszej.

W każdym akcie psychicznie świadomym fakt, że jestem, skonstatowanie, że istnieję, zawiera się wyraźnie i zawierać się musi; bez tego nie byłby aktem świadomym.

Żaden sąd wydanym być nie może, coby tej prawdy nie suponował. Kto bowiem o czemś sąd wydaje, twierdzi jednocześnie, iż *on sam* tę pewność posiada, iż *jemu samemu* to się wydaje.

Zaprzeczyć tej prawdy nie można bez jednoczesnego stwierdzenia jej. I zaprzeczenie jest sądem, do tego pewnym.

Wątpić o tej prawdzie nie można bez jednoczesnej pewności o niej. Kto twierdzi, że wątpi, ten niewątpliwie istnieje, a samem wątpieniem stwierdza niezbitcie własne istnienie²⁾.

Bez *petitio principii* dowieść tej prawdy nie można. Czemkolwiekby były przesłanki tego dowodzenia, będą już afirmacyę tej prawdy w sobie zawierały.

Nawet sprowadzić ta prawda do innej się nie da; nie do prawdy oderwanej, ogólnej, bo to fakt konkretny, nie do faktów innych, bo to fakt między faktami dla filozofa najpierwszy i pierwszy najniezbiciej z refleksyą poznany.

Atoli ani dowodzić tej prawdy ani sprowadzać jej do innych nie trzeba. Mamy tu bowiem od wszelkich dowodów pewniejszą i silniej przekonującą, od wszystkich sprowadzeń jaśniejszą i zrozumialszą: prawdziwą bezpośrednio i bezpośrednio oczywistość poznania.

Na czem polega bowiem skonstatowanie własnej egzystencji? Jakiśmy już zauważyli, w każdej czynności świadomej występuje zawsze z konieczności rzeczy sama jaźń nasza i ona stanowi w naszym wszechświecie psychicznym owo jaśniejące słońce środkowe, zlewające na wszystko strugi światła swego i przenikające wszystko

¹⁾ I. c. I. p. 143.

²⁾ „Nulla in his veris Academicorum argumenta formido, dicentium: quid si falleris? si enim fallor, sum. Nam qui non est, utique nec falli potest: ac per hoc sum, si fallor. Quia ergo sum si fallor, quomodo me esse fallor, quando certum est me esse, si fallor? Quia igitur essem qui fallerer procul dubio in eo quod me novi esse, non fallor.“ S. Augustinus. De civ. Dei, XI. 26.

energią promieni swych¹⁾. Proste zatem zwrócenie uwagi, zwyczajna refleksya na jakikolwiek objaw psychiczny jest już poznaniem i stwierdzeniem własnego istnienia. W każdej takiej refleksyi poznanie nasze dotyka niejako bezpośrednio rzeczywistości samej, przenika ją do pewnego stopnia i widzi ją najniewątpliwiej. A to zetknięcie się bezpośrednio z rzeczywistością, to bezpośrednio uchwycenie bytu rzeczywistego ma naprawdę miejsce w każdym akcie psychicznym, w każdym stanie świadomym, i powtarza się w ciągu naszego życia umysłowego bezprzerwanie, nieustannie; cóż dziwnego, że i oczywistość tej prawdy nie tylko jest najzupełniej bezpośrednia, ale także siłą swoją tak potężna i kategorycznie rozkazująca, a jasnością swoją tak promieniejąca i olśniewająca, iż i najbrutalniejszy krytycyzmu atak, i najgrubsza agnostycyzmu kotara, i najczarniejsza sceptycyzmu pomroka — tej prawdy i jej oczywistości ni nadwerężyć ni zaciemnić są w stanie. To też jeśli kiedy i gdzie, to tu, w poznaniu rzeczywistości jaźni własnej, można mówić o intuicyi bezpośredniej w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu; jeśli kiedy i gdzie szukamy prawdy absolutnej i absolutnie niezaprzeczalnej, to tu, w stwierdzeniu tej prawdy: wiem, że istnieję, osiągamy ją w najpełniejszym i najszerszem tego wyrazu rozumieniu. Afirmacya ta, „poznanie to jest w istocie, że słów amerykańskiego epistemologa użyjemy, zrealizowanym ideałem poznania. I kiedy przez inne stopnie wiedzy przechodzimy, posługujemy się tym ideałem jako własnym sztandarem“²⁾).

Oczywista zatem rzecz, że prawda i pewność o własnem istnieniu, narzucająca się bezpośrednio a spoczywająca na dnie każdej

¹⁾ Kiedy Balmes mówi, że jaźń nie jest punktem świecącym (l. c. p. 53), lub że świadomość nie jest latarnią morską jeno kotwicą (ib. p. 52.), to widocznie ma na uwadze metafizyczną kwestyę istoty samowiedzy, nie zaś istnienie konkretnej jaźni. Jaźń bowiem z tej strony widziana przedstawia się nam niewątpliwie jako punkt najjaśniejszy w całym życiu umysłowem, w całym świecie naszego poznania. A może być punkt jasnym o istocie ciemnej. Astrofizycy długo jeszcze debatować będą nad wewnętrzną konstytucją słońca, chociaż prawdopodobnie żaden z nich nie wątpi o jego jasności i egzystencyi.

²⁾ „The completed act of self-consciousness, ending in the judgment which affirms my own here-and-now being, for myself, is such an absolute cognition... *this immediate knowledge of the Self by itself is, in actuality, the realized ideal of knowledge.* In grading other degrees of cognition we employ this ideal as our standard.“ Ladd. l. c. p. 243.

czynności świadomej, jest i absolutna i fundamentalna, że ten isticie pierwotny fakt to nieodzowny i podstawowy warunek wszelkiego myślenia mego, wszystkiego poznania mego, mojej pewności wszelkiej¹⁾. A ta podstawowa zasadniczość tej prawdy uwydatnia się jasno nie tylko pod względem ontologicznym, bo bez podmiotu poznania niemożliwe jest samo poznanie, lecz także pod względem logicznym, chodzi bowiem ostatecznie o pewność, o osiągniętą prawdę logiczną, która z właściwej sobie natury powinna być poznana, więc jak najściślej z poznaniem egzystencji podmiotu sprzężona i skojarzona, więc na poznany rzeczywisty bycie jaźni wsparta i wzniesiona²⁾.

Nie trudno nam po tem wszystkim zrozumieć, dlaczego od tej prawdy zaczynają swoje dociekania i roztrząsania metafizyczne wszyscy myśliciele, dlaczego zawsze do niej zawierają jako do twierdzy niezdobytej, ile razy wystawieni są na atak silniejszy, dlaczego na nią zwracają oczy umysłu swego jako na centrum wszystko oświecające, ile razy znajdują się na bezdrożnych manowcach lub w zgubnych ciemnościach³⁾.

Słówko jeszcze o jednej rzeczy, której na tem miejscu milezieniem pominąć nie możemy. Wróćmy w tym celu jeszcze raz do naszego wszechświata wewnętrznego i urządzmy ponownie refleksyjną introspekcję ogólnej treści jego.

¹⁾ „Die Gewissheit, dass Ich bin und denke, ist die absolut letzte und fundamentale, die Bedingung alles Denkens und aller Gewissheit überhaupt; hier kann nur von der unmittelbaren Evidenz die Rede sein, man kann nicht einmal sagen, dass dieser Gedanke nothwendig ist, sondern er ist vor aller Nothwendigkeit.“ Sigwart, Logik. I. p. 310sq.

²⁾ Mercier w zacytowanym już artykule o teorii trzech prawd pierwotnych (p. 17.) twierdzi, że pewność o własnym istnieniu nie może być uważana za prawdziwie pierwotną i podstawową. Przyjmuje on mianowicie, że egzystencya podmiotu jest tylko *condicio sine qua non* poznania w porządku ontologicznym, natomiast w porządku logicznym stwierdzenie własnej rzeczywistości może być tylko podstawą pewności odnoszącej się do świata zewnętrznego, nie zaś prawd ogólnych, koniecznych porządku idealnego. Zdaje się nam, że owo wyróżnienie na tem miejscu jest i niepotrzebne i niedostatecznie uzasadnione, że nadto stosunek pewności pierwotnej o własnej samowiedzy do prawd porządku realnego i do prawd porządku idealnego jest w istocie swej tego samego rodzaju.

³⁾ cfr. Ladd, o. c. p. 350.

Prócz owego punktu środkowego, jaźni własnej, znajdujemy tam niezliczone mnóstwo punktów innych, w swoim mnóstwie najrozmaitszych. Weźmy niektóre z nich pod uwagę bacniejszą.

Czuję — ale czuję coś: ból, przyjemność, ciepło, zimno; coś, co nie jest mną. Widzę — ale widzę coś: papier, pióro, atrament, ściany mego pokoju, Krytykę Kanta, obiedwie Sumy Tomasza, psychologię Wundta, drzewa, kwiatki, ludzi; coś, co nie jest to samo, co ja. Słyszę — coś: żab rechkotanie, słowików śpiew, muzykę orkiestry, wykład idealisty, uczniów odpowiedzi; coś, co nie jest mą jaźnią. Poznają — coś: systemy filozoficzne, analizy matematyczne, nowe teorie rozwojowe, odkrycia podróżników i przyrodników; coś, co nie jest ja. Wątpię — to o czemś: o prawdziwości idealizmu, fenomenalizmu, jednostronnego krytycyzmu, sztucznie skonstruowanych realizmów; o czemś, co nie jest mą jaźnią. Nie wiem — to znowu czegoś: co się obecnie na Kubie dzieje, co w tej chwili myślą w Waszyngtonie, jaka jest istota wewnętrzna ciała, jak sobie chrabaszcz wystawia świat; czegoś, co nie jest mną. Myślę — o czemś, spostrzegam — coś, wyobrażam sobie — coś, pojmuję — coś, sąd wydaję — o czemś, chcę — czegoś, pragnę — czegoś, pożądam — czegoś; zawsze coś, czegoś — co nie jest mą jaźnią. Więc znowu na każdym kroku spotykam w treści samowiedzy swojej obok własnego ja nierozłącznie z niem coś, co nie jest ja, natrafiam nieustannie na niejażń.

A więc, prócz mego ja jest jeszcze coś, co nie jest ja, co jest niejająnią. — Nie jest to nic innego tylko stwierdzenie przedmiotowości mego poznania, czyli że moje akty poznawcze nie odnoszą się bezpośrednio do modyfikacyi czysto podmiotowych jaźni samej jeno do najrozmaitszych przedmiotów czyto porządku idealnego czy też perządku rzeczywistego.

A nie chodzi nam tu znowu o skonstatowanie, że istnieją np. kamienie, drzewa, konie, ludzie, ani o to, czy coś istnieje w taki sam sposób, w jaki się mojej jaźni przedstawia; nie chodzi nam też o psychologiczne wytłumaczenie całego procesu poznania, ani o metafizyczną kwestyę istoty niejająni — chodzi tylko o krytyczne, refleksyjne zdanie sobie sprawy, że przedmiot mego poznania wogóle jest niejająń, coś, co mną samym nie jest i zazwyczaj absolutnie być nie może.

I zdaje się nam, że kwestya niejająni, przedmiotu poznania, w ten sposób pojęta, jest nie mniej jasna i oczywista, nie mniej pe-

wna i niewątpliwa od kwestyi jaźni samej, podmiotu poznania. W każdym akcie świadomym, przedewszystkiem w każdym akcie poznania, więc w każdym sądzie na pierwszym miejscu, ów przedmiot od podmiotu najoczywiściej wyróżniony, owa niejażn jaźni się samej przeciwstawiająca, zostaje bezpośrednio przez jaźn uchwyconą niejako i z bezwzględną pewnością afirmowaną.¹⁾ I moglibyśmy tu o niejażni to samo powtórzyć, cośmy wyżej o jaźni powiedzieli i pokazali: że żaden akt poznawczy bez tej przedmiotowości nie jest możliwy, że każdy akt, samo postawienie pytania, samo wątplenie i negacya sama, najoczywiściej ową przedmiotowość stwierdza i najnieodzowniejsz suponuje. Do tego zaś stopnia owa niejażn z jaźnią ściśle jest sprzężona, iż kiedy siebie samą poznaje to tylko na sposób niejażni, a nicość samą czyli niebyt tylko pod formą bytu pojmuje.

I na tym punkcie zatem oczywistość nie nie pozostawia do życzenia. Tylko przesiąknięta licznymi i rozpowszechnionymi idealizmami atmosfera mogła sprawić, iż kwestya ta dzisiaj u wielu myślicieli nie cieszy się taką jasnością i pewnością, jaką w istocie posiada. Stąd pochodzi, że ktoby chciał obecnie rzecz tę obrobić dokładnie i wszechstronnie, musiałby obszernie, może nawet kilkutomowe dzieło o tej materji napisać, bo trzebaby mu koniecznie uwzględnić wszystkie najrozmaitszych odcieni subiektywizmy i idealizmy, fenomenalizmy, krytycyzmy i solipsyzmy, trzebaby mu z drugiej strony poddać gruntownej i trzeźwej krytyce wszelkiego rodzaju realizmy, i naiwny i transcendentalny i idealny i krytyczny. Krom tego zadanie to nie jest tak łatwe, jakby się to komu na pierwszy rzut oka wydawać mogło. Każdy idealista stara się pojąć rzecz po swojemu, oryginalnie, stosownie do tego, jaki zapas wiedzy nagromadził przedtem w swojej jaźni, opierając się na realizmie naiwnym; każdy znowu realista wychodzi w swoich zapatrywaniach z innego punktu widzenia — a jedni i drudzy sadzą się formalnie na to, ażeby kwestyę jak najniefilozoficzniej tj. jak najtrudniej i jak najsztywniej, w jak najbardziej skomplikowany sposób postawić. Za czem idzie, że jedni i drudzy z rzeczy zupełnie prostej i oczywistej robią jakieś mysterium bezdenne, niezgłębione.²⁾ Uprzątnąć

¹⁾ „Kein Wissen von anderem ohne Wissen von sich, kein Wissen von sich ohne Wissen von anderem.“ Schuppe I, c. p. 21.

²⁾ „D'une chose toute simple ils font un mystère insondable.“ A. Fouillée. La psychologie des idées-forces. Paris 1893. T. II, p. 13.

zjawiskiem zachwycam, posiadam pewność, której mi nikt wydrzeć nie potrafi. Być może absolutnie, że w tworzeniu sądów, w analizie i syntezie pojęć, w wyciąganiu konkluzji błędzę i myślę się, że nawet grubo się myślę — o tem, iż w tej chwili sąd wydaję, wniosek wyciągam, o tem, że wątpię, wątpić absolutnie nie mogę. Moje gorące pragnienia, moje najdroższe ideały mogą być czasem marzeniem i majaczeniem, moje spostrzeżenia mogą być przywidzeniem, ogromna część mego poznania illuzją lub hallucynacją — illuzją, hallucynacją dla mnie absolutnie być nie może fakt, iż te wrażenia, wyobrażenia, uczucia występują silnie i jasno w mojej świadomości.

Nie dosyć na tem. Chociażby mię opadły najniedorzeczniejsze widziadła senne, chociażby w głębie i zaufki umysłu mego wtargnął i wdarł się obłądu szal — jeszczebym w najzupełniejszej z prawdą zgodzie, z niezbitą pewnością twierdzić mógł i musiał, że takie a nie inne w danej chwili posiadam wrażenia i uczucia.

I to uważamy za pierwszy krok w naszym badaniu. Fala życia mego przynosi i unosi z sobą niezliczone mnóstwo najróżnorodniejszych przemian i przeobrażeń psychologicznych — a ja z krytyczną refleksją, z bezwzględną pownością, z całkowitem o prawdzie przekonaniem, świadom jestem tego wszystkiego.

„Sądy: czuję ból; widzę światło; chcę tego a tego — są, jak słusznie uważa wielce zasłużony autor najbardziej poważanego i cenionego podręcznika logiki, tak absolutnie pewne, a ich ważność w takim stopniu zrozumiała przez się, iż zdaje się, jakoby nie nastęrczały nawet punktu zaczepienia dla poszukiwania logicznego za ich uprawnieniem i racją ich konieczności. W istocie żaden człowiek, co już doszedł do jasnej samowiedzy i dokładnie a wyraźnie pojmuje to, co się w orzeczeniu zawiera, nie może wątpić o ich bezpośredniej prawdzie“.¹⁾

¹⁾ Ch. Sigwart. Logik. I. Band. 2. Aufl. 1889. p. 391. — Podobnie się wyraża drugi niemniej wysoko stawiany, niemiecki epistemolog: „Kann jemand den Gedanken fassen, es wäre nur sein subjektiver Irrtum, dass er sich seiner bewusst zu sein glaube, während er in Wirklichkeit gar kein Bewusstsein hätte? Kann jemand den Gedanken fassen, es wäre nur ein in der Menschennatur liegender Schein, der jeden glauben lasse, sich seiner bewusst zu sein, obgleich es ein solches Sichseinerbewusstsein (d. i. ein wirkliches) gar nicht gebe? Was ist hier das Wirkliche? Lägung und Zweifel schlagen sich selbst, indem sie das Geläugnete oder Bezweifelte durch sich selbst voraussetzen“. W. Schuppe. Grundriss der Erkenntnisstheorie und Logik. Berlin 1894. p. 16.

Cofnijmy się atoli znowu do głębi własnego światka wewnętrznego i starajmy się objąć, o ile to możliwe, jednym krytycznym rzutem oka wszystkie te rozliczne szczegóły, jakie nam świadomość bezpośrednio podaje. Cóż zauważymy? Oto, iż we wszystkich nawet najdrobniejszych fackiach psychicznych jest coś, co się ustawicznie powtarza, coś, co się wszędzie zjawia, co ponad wszystkim góruje, co wszystkiemu przyświeca, co wszystko niejako na wskrósź przenika i dlatego zawsze na pierwszym miejscu, przed wszystkim innym, najuporeczywiej w oczy się narzuca. Na firmamencie samowiedzy naszej lub raczej w samem centrum tego uniwersum promienieje dziwnym blaskiem jaśniejące słońce, które wszystko oświeca, ogrzewa, energią zasila, bez którego nic się tam nie dzieje i dział nie może.

To moje ja, to moja jaźń własna.

Ja istnieję!

Po każdym wrażeniu, spostrzeżeniu, uczuciu, po każdym stanie psychicznym mogę śmiało i z pewnością absolutną powiedzieć: jestem; to samo, co naprawdę w każdej czynności świadomej raz po raz stwierdzam: istnienie czyli byt rzeczywisty własnego ja, to co Augustyn króciutko wyraził: fallor, ergo sum; co Descartes na początku swojej filozofii postawił: cogito, ergo sum; co Fonillée po swemu tłumaczy: volo, ergo sum.

A nie chodzi nam tu bynajmniej o kwestyę, którą następnie metafizyka roztrząsać i zbadać dokładnie powinna: czym jest właściwie to moje ja; czy to monada jakowaś, czy byt duchowy, czy substancya złożona, czy w ogóle substancya — chodzi znowu tylko o niezachwiane stwierdzenie faktu, że ów podmiot wszystkich stanów psychicznych, owa jaźń konkretna i empiryczna, czemkolwiek zresztą i jakakolwiek onaby była, istnieje w istocie, najniewątpliwiej byt rzeczywisty posiada. Wszelkie zatem supozycje metafizyczne i poglądy: na duszę, na osobowość, na substancjalność nie dotyczą naprawdę naszej rzeczy wcale, mając też jej kryształowo przejrzystych toni nie potrzebują i nie powinny.

Zatrzymajmy się chwilkę przy tym fackie chociaż aż nadto banalnym i przypatrzmy mu się nieco dokładniej. Wszak tylu wielkich geniuszów i myślicieli od niego zaczynało filozofię swoją, a neoscholastycy spółcześni wysoką mu godność pierwszego faktu przyznali.

Fakt, że jestem; twierdzenie: wiem, że istnieję, jest w istocie dla filozofa najpowszechniejszą, najpierwszą, najpewniejszą i naj-

oczywistszą prawdą, najbardziej fundamentalnym pewnikiem w ścisłym i właściwym tego słowa znaczeniu.

We wszystkich stanach psychicznych świadomych, we wszystkich warunkach i okolicznościach przestrzeni i czasu afirmacya i to bezwzględna tej [prawdy nierozłącznie i nierozdzielnie nam towarzyszy. Gdziekolwiek jestem, *Jam jest*; kiedykolwiek jestem, znowu *Ja jestem*.

A powszechność i bezwzględność tej samowiedzy, tej świadomości jaźni własnej jest tak rdzennie wielka i potężna, iż żadną miarą pozbyć się jej lub uniknąć nie można.

Można uciec z pod rodzinnej strzechy, z ziemi ojczystej, z granic największego państwa, z jednej części świata do drugiej — ale tylko z swoim mikrokosmem, z samowiedzą własną i jaźnią.

Można wyprzeć się narodowości, krewnych, przyjaciół, stanu, wyznu nia, Boga samego wyprzeć się można — siebie samego, swojego ja niepodobna.

Można podeptać zaszczyty i bogactwa, porzucić uciechy i zgiełk świata, kłopoty i troski społecznego życia, na odludne cofnąć się pustynie — ze swoim ja zawsze i wszędzie trzeba pozostać. I choćbym się wryć potrafił w najgłębsze wnętrzości ziemi, chociażbym zdołał wznieść się w jakieś zagwiazdne, zaświatowe, zaprzestrenne krainy — swojej jaźni nie pozbędę się nigdy i nigdzie.

Można zabić w sobie poczucie honoru i moralności, można wytępić i zgładzić w sobie wszelkie szlachetne porywy i idealne za pały, można zniszczyć w sobie i zmiażdżyć doszczętnie wszystkie niemal przekonania, religijne i metafizyczne — z tem przekonaniem metafizycznym, że jestem, koniecznie i nieodzownie pozostać trzeba. Ktoby zaś usiłował targnąć się samobójczą dłońią na jaźń własną, ten tylko bardziej upewniłby się o niej. Jak mityczny Prometeusz przez szamotanie się powiększał swe bole, tak człowiek stroniący od siebie, pragnący zgnębić i zdusić ja własne, zgłębia tylko bezdenne tonie samowiedzy swojej a samą świadomość jaźni swojej do coraz to wyższej potęgi podnosi. „Kiedy człowiek — są słowa Balme sa wszystko zamąci, wszystko zburzy, wszystko zniweczy, siebie samego — zniweczyć nie zdoła, siebie samego ciągle odnajduje, siebie samego, ego właśnie, który mąci, burzy, niweczy. I kiedy doszedł do tego, że zwątpił o Bogu, o świecie, o innych ludziach, o ciele własnem, znajduje w samym środku tej nieskończonej samotności znowu siebie samego...

Wysilenie całe, które napręza, by siebie samego zmieść z oczu własnych, obraca się na to tylko, by jaźń własną tem widoczniejszą uczynić¹⁾.

Inaczej też być nie może. Świadomość egzystencji jaźni własnej to trzon a rdzeń całego życia psychicznego, samej psychy naszej.

W każdym akcie psychicznie świadomym fakt, że jestem, skonstatowanie, że istnieję, zawiera się wyraźnie i zawierać się musi; bez tego nie byłby aktem świadomym.

Żaden sąd wydanym być nie może, coby tej prawdy nie suponował. Kto bowiem o czemś sąd wydaje, twierdzi jednocześnie, iż *on sam* tę pewność posiada, iż *jemu samemu* to się wydaje.

Zaprzeczyć tej prawdy nie można bez jednoczesnego stwierdzenia jej. I zaprzeczenie jest sądem, do tego pewnym.

Wątpić o tej prawdzie nie można bez jednoczesnej pewności o niej. Kto twierdzi, że wątpi, ten niewątpliwie istnieje, a samem wątpieniem stwierdza niezbitcie własne istnienie²⁾.

Bez *petitio principii* dowieść tej prawdy nie można. Czemkolwiekby były przesłanki tego dowodzenia, będą już afirmacyę tej prawdy w sobie zawierały.

Nawet sprowadzić ta prawda do innej się nie da; nie do prawdy oderwanej, ogólnej, bo to fakt konkretny, nie do faktów innych, bo to fakt między faktami dla filozofa najpierwszy i pierwszy najniezbiciej z refleksyą poznany.

Atoli ani dowodzić tej prawdy ani sprowadzać jej do innych nie trzeba. Mamy tu bowiem od wszelkich dowodów pewniejszą i silniej przekonującą, od wszystkich sprowadzeń jaśniejszą i zrozumialszą: prawdziwą bezpośrednio i bezpośrednio oczywistość poznania.

Na czem polega bowiem skonstatowanie własnej egzystencji? Jakaśmy już zauważyli, w każdej czynności świadomej występuje zawsze z konieczności rzeczy sama jaźń nasza i ona stanowi w naszym wszechświecie psychicznym owo jaśniejące słońce środkowe, zlewające na wszystko strugi światła swego i przenikające wszystko

¹⁾ l. c. I. p. 143.

²⁾ „Nulla in his veris Academicorum argumenta formido, dicentium: quid si falleris? si enim fallor, sum. Nam qui non est, utique nec falli potest: ac per hoc sum, si fallor. Quia ergo sum si fallor, quomodo me esse fallor, quando certum est me esse, si fallor? Quia igitur essem qui fallerer procul dubio in eo quod me novi esse, non fallor.“ S. Augustinus, De civ. Dei, XI. 26.

energią promieni swych¹⁾). Proste zatem zwrócenie uwagi, zwyczajna refleksya na jakikolwiek objaw psychiczny jest już poznaniem i stwierdzeniem własnego istnienia. W każdej takiej refleksyi poznanie nasze dotyka niejako bezpośrednio rzeczywistości samej, przenika ją do pewnego stopnia i widzi ją najniżej. A to zetknięcie się bezpośrednio z rzeczywistością, to bezpośrednio uchwycenie bytu rzeczywistego ma naprawdę miejsce w każdym akcie psychicznym, w każdym stanie świadomym, i powtarza się w ciągu naszego życia umysłowego bezprzerwanie, nieustannie; cóż dziwnego, że i oczywistość tej prawdy nie tylko jest najzupełniej bezpośrednia, ale także siłą swoją tak potężna i kategorycznie rozkazująca, a jasnością swoją tak promieniejąca i ośniewająca, iż i najbrutalniejszy krytycyzmu atak, i najgrubsza agnostycyzmu kotara, i najczarniejsza sceptycyzmu pomroka — tej prawdy i jej oczywistości ni nadwerężyć ni zaciemnić są w stanie. To też jeśli kiedy i gdzie, to tu, w poznaniu rzeczywistości jaźni własnej, można mówić o intuicyi bezpośredniej w najprawdziwszym tego słowa znaczeniu; jeśli kiedy i gdzie szukamy prawdy absolutnej i absolutnie niezaprzeczalnej, to tu, w stwierdzeniu tej prawdy: wiem, że istnieję, osiągamy ją w najpełniejszym i najszerszym tego wyrazu rozumieniu. Afirmacya ta, „poznanie to jest w istocie, że słów amerykańskiego epistemologa użyjemy, zrealizowanym ideałem poznania. I kiedy przez inne stopnie wiedzy przechodzimy, posługujemy się tym ideałem jako własnym sztandarem“²⁾).

Oczywista zatem rzecz, że prawda i pewność o własnem istnieniu, narzucająca się bezpośrednio a spoczywająca na dnie każdej

¹⁾ Kiedy Balmes mówi, że jaźń nie jest punktem świecącym (l. c. p. 53), lub że świadomość nie jest latarnią morską jeno kotwicą (ib. p. 52.), to widocznie ma na uwadze metafizyczną kwestyę istoty samowiedzy, nie zaś istnienie konkretnej jaźni. Jaźń bowiem z tej strony widziana przedstawia się nam niewątpliwie jako punkt najjaśniejszy w całym życiu umysłowym, w całym świecie naszego poznania. A może być punkt jasnym o istocie ciemnej. Astrofizycy długo jeszcze debatować będą nad wewnętrzną konstytucyą słońca, chociaż prawdopodobnie żaden z nich nie wątpi o jego jasności i egzystencji.

²⁾ „The completed act of self-consciousness, ending in the judgment which affirms my own here-and-now being, for myself, is such an absolute cognition... *this immediate knowledge of the Self by itself is, in actuality, the realized ideal of knowledge.* In grading other degrees of cognition we employ this ideal as our standard.“ Ladd. l. c. p. 243.

czynności świadomej, jest i absolutna i fundamentalna, że ten isticie pierwotny fakt to nieodzowny i podstawowy warunek wszelkiego myślenia mego, wszystkiego poznania mego, mojej pewności wszelkiej¹⁾. A ta podstawowa zasadniczość tej prawdy uwydatnia się jasno nie tylko pod względem ontologicznym, bo bez podmiotu poznania niemożliwe jest samo poznanie, lecz także pod względem logicznym, chodzi bowiem ostatecznie o pewność, o osiągniętą prawdę logiczną, która z właściwej sobie natury powinna być poznana, więc jak najściślej z poznaniem egzystencji podmiotu sprzężona i skojarzona, więc na poznany rzeczywisty bycie jaźni wsparta i wzniesiona²⁾.

Nie trudno nam po tem wszystkiem zrozumieć, dlaczego od tej prawdy zaczynają swoje dociekania i roztrząsania metafizyczne wszyscy myśliciele, dlaczego zawsze do niej zawracają jako do twierdzy niezdobytej, ile razy wystawieni są na atak silniejszy, dlaczego na nią zwracają oczy umysłu swego jako na centrum wszystko oświecające, ile razy znajdują się na bezdrożnych manowcach lub w zgubnych ciemnościach³⁾.

Słówek jeszcze o jednej rzeczy, której na tem miejscu milczeniem pominąć nie możemy. Wróćmy w tym celu jeszcze raz do naszego wszechświata wewnętrznego i urządzmy ponownie refleksyjną introspekyę ogólnej treści jego.

¹⁾ „Die Gewissheit, dass Ich bin und denke, ist die absolut letzte und fundamentale, die Bedingung alles Denkens und aller Gewissheit überhaupt; hier kann nur von der unmittelbaren Evidenz die Rede sein, man kann nicht einmal sagen, dass dieser Gedanke nothwendig ist, sondern er ist vor aller Nothwendigkeit.“ Sigwart, Logik, I. p. 310sq.

²⁾ Mercier w zacytowanym już artykule o teorii trzech prawd pierwotnych (p. 17.) twierdzi, że pewność o własnym istnieniu nie może być uważana za prawdziwie pierwotną i podstawową. Przyjmuje on mianowicie, że egzystencya podmiotu jest tylko *condicio sine qua non* poznania w porządku ontologicznym, natomiast w porządku logicznym stwierdzenie własnej rzeczywistości może być tylko podstawą pewności odnoszącej się do świata zewnętrznego, nie zaś prawd ogólnych, koniecznych porządku idealnego. Zdaje się nam, że owo wyróżnienie na tem miejscu jest i niepotrzebne i niedostatecznie uzasadnione, że nadto stosunek pewności pierwotnej o własnej samowiedzy do prawd porządku realnego i do prawd porządku idealnego jest w istocie swej tego samego rodzaju.

³⁾ cfr. Ladd, o. c. p. 350.

Prócz owego punktu środkowego, jaźni własnej, znajdujemy tam niezliczone mnóstwo punktów innych, w swoim mnóstwie najrozmaitszych. Weźmy niektóre z nich pod uwagę baczniejszą.

Czuję — ale czuję coś: ból, przyjemność, ciepło, zimno; coś, co nie jest mną. Widzę — ale widzę coś: papier, pióro, atrament, ściany mego pokoju, Krytykę Kanta, obiedwie Sumy Tomasza, psychologię Wundta, drzewa, kwiatki, ludzi; coś, co nie jest to samo, co ja. Słyszę — coś: żab rechkotanie, słowików śpiew, muzykę orkiestry, wykład idealisty, uczniów odpowiedzi; coś, co nie jest mą jaźnią. Poznają — coś: systemy filozoficzne, analizy matematyczne, nowe teorie rozwojowe, odkrycia podrózników i przyrodników; coś, co nie jest ja. Wątpię — to o czemś: o prawdziwości idealizmu, fenomenalizmu, jednostronnego krytycyzmu, sztucznie skonstruowanych realizmów; o czemś, co nie jest mą jaźnią. Nie wiem — to znowu czegoś: co się obecnie na Kubie dzieje, co w tej chwili myślą w Waszyngtonie, jaka jest istota wewnętrzna ciała, jak sobie chrabąszcz wystawia świat; czegoś, co nie jest mną. Myślę — o czemś, spostrzegam — coś, wyobrażam sobie — coś, pojmuję — coś, sąd wydaję — o czemś, chcę — czegoś, pragnę — czegoś, pożadam — czegoś; zawsze coś, czegoś — co nie jest mą jaźnią. Więc znowu na każdym kroku spotykam w treści samowiedzy swojej obok własnego ja nierozłącznie z niem coś, co nie jest ja, natrafiam nieustannie na niejażń.

A więc, prócz mego ja jest jeszcze coś, co nie jest ja, co jest niejażnią. — Nie jest to nic innego tylko stwierdzenie przedmiotowości mego poznania, czyli że moje akty poznawcze nie odnoszą się bezpośrednio do modyfikacji czysto podmiotowych jaźni samej jeno do najrozmaitszych przedmiotów czyto porządku idealnego czy też porządku rzeczywistego.

A nie chodzi nam tu znowu o skonstatowanie, że istnieją np. kamienie, drzewa, konie, ludzie, ani o to, czy coś istnieje w taki sam sposób, w jaki się mojej jaźni przedstawia; nie chodzi nam też o psychologiczne wytłumaczenie całego procesu poznania, ani o metafizyczną kwestyę istoty niejażni — chodzi tylko o krytyczne, refleksyjne zdanie sobie sprawy, że przedmiot mego poznania wogóle jest niejażń, coś, co mną samym nie jest i zazwyczaj absolutnie być nie może.

I zdaje się nam, że kwestya niejażni, przedmiotu poznania, w ten sposób pojęta, jest nie mniej jasna i oczywista, nie mniej pe-

wna i niewątpliwa od kwestyi jaźni samej, podmiotu poznania. W każdym akcie świadomym, przedewszystkiem w każdym akcie poznania, więc w każdym sądzie na pierwszym miejscu, ów przedmiot od podmiotu najoczywiściej wyróżniony, owa niejażn jaźni się samej przeciwstawiająca, zostaje bezpośrednio przez jaźń uchwyconą niejako i z bezwzględną pewnością afirmowaną.¹⁾ I moglibyśmy tu o niejażni to samo powtórzyć, cośmy wyżej o jaźni powiedzieli i pokazali: że żaden akt poznawczy bez tej przedmiotowości nie jest możliwy, że każdy akt, samo postawienie pytania, samo wątplenie i negacya sama, najoczywiściej ową przedmiotowość stwierdza i najnieodzowniejsz suponuje. Do tego zaś stopnia owa niejażn z jaźnią ściśle jest sprzężona, iż kiedy siebie samą poznaje to tylko na sposób niejażni, a nicość samą czyli niebyt tylko pod formą bytu pojmuje.

I na tym punkcie zatem oczywistość nie nie pozostawia do życzenia. Tylko przesiąknięta licznymi i rozpowszechnionymi idealizmami atmosfera mogła sprawić, iż kwestya ta dzisiaj u wielu myślicieli nie cieszy się taką jasnością i pewnością, jaką w istocie posiada. Stąd pochodzi, że ktoby chciał obecnie rzecz tę obrobić dokładnie i wszechstronnie, musiałby obszernie, może nawet kilkutomowe dzieło o tej materji napisać, bo trzebaby mu koniecznie uwzględnić wszystkie najrozmaitszych odcieni subiektywizmy i idealizmy, fenomenalizmy, krytycyzmy i solipsyzmy, trzebaby mu z drugiej strony poddać gruntownej i trzeźwej krytyce wszelkiego rodzaju realizmy, i naiwny i transcendentálny i idealny i krytyczny. Krom tego zadanie to nie jest tak łatwe, jakby się to komu na pierwszy rzut oka wydawać mogło. Każdy idealista stara się pojąć rzecz po swojemu, oryginalnie, stosownie do tego, jaki zapas wiedzy nagromadził przedtem w swojej jaźni, opierając się na realizmie naiwnym; każdy znowu realista wychodzi w swoich zapatrywaniach z innego punktu widzenia — a jedni i drudzy sadzą się formalnie na to, ażeby kwestyę jak najniefilozoficzniej tj. jak najtrudniej i jak najsztuczniej, w jak najbardziej skomplikowany sposób postawić. Za czem idzie, że jedni i drudzy z rzeczy zupełnie prostej i oczywistej robią jakieś mysterium bezdenne, niezgłębione.²⁾ Uprzątnąć

¹⁾ „Kein Wissen von anderem ohne Wissen von sich, kein Wissen von sich ohne Wissen von anderem.“ Schuppe I. c. p. 21.

²⁾ „D'une chose toute simple ils font un mystère insondable.“ A. Fouillée. La psychologie des idées-forces. Paris 1893. T. II. p. 13.

z naszej kwestyi owe ogromne sterty rumowisk i rupieci, jakiemi ją w ciągu wieków a zwłaszcza w naszym stuleciu najrozmaitsze systemy zawałyły — byłoby bardzo zmudne lecz i wdzięczne bardzo zadanie. Zostałaby na spodzie rzecz sama — prosta i jasna, bezpośrednio pewna i zrozumiała.

Ni czasu ni miejsca ni siły nie mamy na tego rodzaju robotę. Pozwolimy sobie na jedną tylko uwagę o podstawnej zasadzie wszelkich idealistycznych systemów.

Punktem wyjścia i celem ostatecznym wszelkich sekt idealistycznych jest, że poznajemy jedynie i wyłącznie modyfikacye jaźni własnej, że niczego, co jest poza jaźnią naszą, poznać nie jesteśmy w stanie. Oczywiście rzecz, że w tej supozycyi nie możemy wiedzieć o świecie zewnętrznym, o innych ludziach, nawet nie o świecie prawd ogólnych, idealnych, bo żadne spostrzeżenie, żadne wyobrażenie, żadne pojęcie nie będzie miało wartości przedmiotowej, żaden sąd nie będzie wypowiadał prawdy przedmiotowej; wszystko to będą tylko zmiany czysto subiektywne, jakieś dreszcze, drzączki, kórcze i wzdęcia lub kombinacye tych objawów samej jaźni. Rozumie się samo przez się, że zasady tego rodzaju, w tak wysokim stopniu sprzeciwiającej się naturze poznania, zadającej gwałt formalny rozumowi samemu, żaden filozof bez racyi przekonywających przyjąć za punkt wyjścia nie może. A jakżeż się to dzieje, skoro tylu filozofów tę zasadę, zdaje się całkiem seryo, głosi i przyjmuje? Zobaczmy genezę tego poglądu, gdyż ona wyjaśni nam w części przynajmniej i to zjawisko wcale ciekawe i jeszcze nadto rzuci obfity pęk światła na samą rzecz naszą.

Spółcześni idealisci dochodzą najczęściej do owej zasady z rozważania tego, co nam fizjologia i psychologia o sposobie poznawania ludzkiego podaje.

Biorą np. zmysł wzroku na uwagę. Z fizjologii, która — war- toby to raz po raz zaznaczać — na każdym kroku suponuje przedmiotowość zjawisk badanych i cała buduje się właśnie na tzw. doświadczeniu zewnętrznem, dowiadują się, że proces widzenia jest w wysokim stopniu skomplikowany; że od przedmiotu, który ma być widziany, muszą wychodzić promienie świetlne i przechodzić następnie w gałce ocznej przez cały szereg ciał, światło łamiących (rogówka, ciecz wodnista, soczewka, ciało szkliste), że tak załamane promienie wytwarzają na tapetum nigrum, znajdującem się tuż pod siatkówką, obraz przedmiotu, który czerwień wzrokowa che-

micznie chwytą i na chwilę utrwała; obrazek ten chemiczny działa najpierw na czopki i laseczki neuronów obwodowych wzrokowych, te przenoszą odebrane pobudzenia zapomocą prądu nerwowego i przez kontakt dendrytów nerwowych na neurony dwubiegunowe, dalej na neurony zwojowe siatkówki, a następnie wzdłuż neurytów nerwu wzrokowego do neuronów ośrodkowych, których komórki znajdują się w pewnych częściach śródmózdzia (corpora geniculata), skąd dopiero neuryty niosą podrażnienia do najważniejszej części mózgowia, kory mózgowej w płacie potylicznym; tu wytwarza się znowu prawdopodobnie jakiś obraz przedmiotu, o który może się zaczepić i po którym dopiero może wystąpić właściwa czynność psychiczna, świadoma: widzenie przedmiotu.

Analogiczne szeregi procesów fizjologicznych znajdujemy też w spostrzeżeniach innych zmysłów. Psychologia zaś nie od dziś wykazuje, że wszelkie poznanie odbywa się przy pomocy pewnego rodzaju obrazów fizycznopsychicznych, które stara Szkoła mianem rozmaitych „species“ ochrzciała.

Mając ten rezultat, osiągnięty jedynie na mocy przedmiotowości poznania naszego, potrzeba tylko mieć sporą dozę wątplenia na seryo i nie mieć za wiele konsekwencyi logicznej, a owa zasada idealistyczna wyłoni się zaraz jako dogmatyczne twierdzenie: więc my nie poznajemy przedmiotów samych jeno owe species tj. subiektywne modyfikacje jaźni własnej.

Tak więc nawet sam subiektywizm jako subiektywizm bez obiektywizmu obejść się nie może, a przy upozorowaniu podstawnej zasady swojej koniecznie na obiektywizmie stanąć musi, wreszcie w samej tej zasadzie obiektywizm sponuje i afirmuje. Jeżeli zaś przejdziemy na pole życia praktycznego, to tam i najbardziej radykalny idealista bywa zazwyczaj najbardziej dogmatycznym realistą. Stąd niektórzy myśliciele, aby uniknąć zgrzytne go rozdzwiewku i rażącej sprzeczności między teorią a praktyką, próbują wszelkimi siłami z zatrzymaniem jednoczesnem podstawnego dogmatu idealistów uratować przedmiotowość i rzeczywistość, i uciekają się w tym celu do jedynej, ostatniej deski ratunkowej — postulatu przedmiotowości i rzeczywistości, który ślepo, bez racyi, ale koniecznie przyjąć należy. Straszny to atoli ratunek dla umysłu ludzkiego: wyciągnąć go z dusznej kazamaty idealizmu, by go rzucić w bezdenną otchłań sceptyzmu.

Nie od rzeczy też będzie zwrócić na tem miejscu uwagę na o właśnie, że kto raz wszedł na seryo w to zakłęte kółko idealizmu,

ten absolutnie z niego wydostać się nie może. Dantejskie: *Lasciate ogni speranza, voi che intrate*, stosuje się tu w całej pełni i sile. Kto raz pozrywał wszystkie kable, mosty, wszystkie możliwe połączenia z niejaźnią, a do tego wszelkie materiały na tego rodzaju połączenia pożogą zniweczył — ten nie może nigdy ani iskierki nadziei posiadać, by mu się kiedykolwiek udało z własnej kompletnie izolowanej jaźni coś, coby jaźnią nie było, wydobyć. „Zburzona rzeczywistość, słusznie uważa w podobnej materii lipski myśliciel Wundt, nie da się przy pomocy samego, czystego myślenia odbudować. Jedyńm wynikiem tego rodzaju usiłowań pozostanie przeto bezowocny subiektywizm“¹⁾. Jest to zresztą spólna cecha wszystkich naprawdę niefilozoficznych systemów filozofii: chcą zaczynać swe dzieło od burzenia, niszczenia, niweczenia wszystkiego, a następnie niczego na tych gruzach nie budują, bo niczego zbudować nie mogą. Jest to psota wandaliska nie praca filozoficzna. Filozof winien swój przedmiot badać i w ten sposób do budowy świątyni mądrości pozytywnie rękę przykładąć, „do tego atoli, jak dobrze wyraził się Balmes²⁾, ażeby badać, nie potrzeba niweczyć, tak samo jak na to, by zostać filozofem, nie potrzeba stawać się głupcem“. I sam Wundt³⁾ zaznacza jako jedyne zadanie epistemologii, zachowanie bytu realnego tam, gdzie rzeczywiście istnieje, rozstrzygnięcie o jego istnieniu tam, gdzie to jest wątpliwe. — Jakioby były logiczne następstwa subiektywizmu dla życia społecznego, moralnego, estetycznego, religijnego — tego rozprawiać nie potrzeba. Idealista, co na seryo i konsekwentnie swój idealizm lub solipsyzm pojmuje, jest wyrodkiem i wyrzutkiem społeczeństwa, i jako taki winien być stanowczo z niego usunięty i w odpowiednim zakładzie umieszczony.

A więc idealizm jako taki nie posiada za sobą i najśłabszych racyi, przeciwko zaś sobie ma tyle tylko, że jest sprzeczny sam w sobie, sprzeczny z naturą wszelkiego poznania, sprzeczny z naturą moralną i społeczną człowieka. To niech wystarczy na to, iżby oczywistość przedmiotowości w lepszym wystąpiła oświeceniu.

Ostatecznie całą tę rzecz pojmujemy w następujący sposób. Gdyby chodziło nie o początek poznania i badania filozoficznego

1) *System der Philosophie*, p. 99.

2) *l. c.* p. 285.

3) *l. c.* *ib.*

jeny o początek indywidualnego poznania ludzkiego w ogóle, to oświadczylibyśmy się bez wahania za tem, że pierwszym aktem poznania jest spostrzeżenie jakiegoś przedmiotu zewnętrznego, niejajni jakiejś; po takim dopiero akcie lub raczej w tym akcie samym następuje zwrócenie uwagi na siebie, jakaś introspekcyja pierwsza, pierwotna, poznanie jaźni własnej. Od tej chwili zaczyna się w życiu wyróżnianie jaźni i niejajni. Mielibyśmy w ten sposób dwie prawdy pierwsze: jedną, że istnieje rzeczywiście niejaj, drugą, że ja sam istnieję¹⁾. Podobnie rzecz się ma z filozofem zaczynającym filozofować, z tą różnicą, że tu chodzi o same prawdy z pełną refleksyją poznane, i że tu konsekwentnie pierwszą filozoficznie taką prawdą będzie istnienie jaźni samej, podmiotu, drugą zaś dopiero uznanie niejajni, przedmiotu. W rzeczywistości zaś obie te prawdy widzimy jednocześnie w introspekcyi każdego aktu poznania.

Na tem kończymy ten następ. Pełna, refleksyjna introspekcyja świadomości własnej wykazuje jak najdosadniej i najjaśniej: okropną niedorzeczność sceptycyzmu, niezmierną płytkość agnostycyzmu, straszliwą ciasnotę subiektywizmu; jednocześnie zaś stawia niewątpliwą rzeczywistość jaźni i niezbitą przedmiotowość niejajni jako niespożyty i niewzruszony punkt oparcia rozmyślań filozoficznych. To nam tłumaczy, dlaczego nieraz filozofowie uważali ten jeden kamień węgielny za wystarczający w fundamentach świątyni filozoficznej²⁾.

¹⁾ Por. w tej mierze wielce suggestywny, jakkolwiek pod niektórymi względami do opozycyi wyzywający artykuł znanego neoscholastyka francuskiego hr. Domet de Vorgesas: *Les certitudes de l'experience*. W *Annales de phil. chrét.* Decembre 1897. i Janvier 1898.

²⁾ Z naszych filozofów Pawlicki broni tego poglądu w rozprawie; Kilka uwag o podstawie i granicach filozofii.

IV.

Knowledge, ultimately considered, validates itself.

Ladd.

Kto na serio i przez czas dłuższy zastanawiał się nad podstawami pewności, nad warunkami poznania prawdy, ten musiał nieraz przechodzić strasznie ciężkie chwile i śmiertelnie czarne godziny, ten musiał doznać na sobie licznych nagabywań niezdolnych przez wdzierające się przemocą do duszy pytania: cierpkie dławiące, najskrajniej sceptyczne, ten też odczuć musiał potężnie, jak silne jest szamotanie się umysłu naszego, jak gwałtowny, nieprzewyciężony pęd natury naszej w kierunku prawdy, pewności.

Poznaję coś; to rzecz nie wątpliwa — lecz czy ja na pewno prawdę poznaję? Posiadam nieraz pewność o jakiejś prawdzie, i to prawda — lecz czy ta pewność nie jest czezem złudzeniem tylko, przemijającym polectaniem umysłowości mojej? Czy jest kto, coby mi zaręczył, że ja w jakimś przypadku nie mylę się, nie błędzę, jeno dotykam prawdy samej, tego ideału, do którego rwę się, za którym tęsknię i gonię, który jednak zawsze z pod rąk mi się wymyka i pierzcha z przed oczu moich, by mgiełka wichurą pognana? A zdaje się w onych chwilach człękowi najczęściej, że w istocie nikogo niema, że nic takiego niema, — że zostaję sam tylko zawieszony w jakiejś nieskończonej atmosferze zwątpienia, owszem, że zewsząd tylko dolatują mię jakieś głosy i powiewy, które mię w głębszą jeszcze przepaść i w noc jeszcze ciemniejszą wpędzają.

Do czegoż bowiem doszedł umysł ludzki, który przez tyle wieków wysilał się i targał, by dojść do prawdy, by osiąść pewność niezłudną? Zostawmy ogromną większość ludzkości, co pracą umysłową mało się zajmuje, na uboczu, idźmy do tej elity rodzaju ludzkiego, która dźwiga się wysoko ponad tłumy ze sztandarem nauki i filozofii. Cóż nam powie wiedza ludzka, co powiedzą ci mędrzy poważni, uczeni, myśliciele? Za ateńskim filozofem powtarzać nam będą, że nic nie wiedzą. A owa ignorancja zastąpi nam drogę

wszędzie, gdzie tylko są ludzie, zawsze, odkąd tylko człowiek był na świecie. Zaprawdę jeśli czem i w czem jest człowiek ogromnie wielkim — to ogromem i w ogromie ignorancyi własnej.

A jednak wszyscy ci ludzie nie ustają ani na chwilę w szukaniu prawdy — biedzą się i mżolą coraz więcej nad tem, by myśleć się jak najczęściej, by błądzić jak najwięcej. Czyż nie miał słuszności Eklezjast¹⁾, kiedy to zajęcie nazwał najnędzniejszym ze wszystkich?

Na zmysłach ma się budować poznanie moje, od doświadczenia ma wychodzić wszelkie naukowe badanie. Tak wielu przynajmniej twierdzi. A przecież sama właśnie nauka pokazuje, że oczy moje widzą inaczej, jak jest w istocie, że widzą to, czego niema wcale, że uszy moje słyszą głosy i tony, które po za mną nie istnieją, że mię naprawdę wszystko myli i zwodzi. Więc oczy mię mylą, uszy mię mylą, powonienie mię łudzi, zwodzi mię fantazyja, serce i uczucie mię zaślepia, sam rozum mię w błędy raz po raz wprowadza. Kiedyż ja się nie mylę, kiedy nie błądzę?

Co mi się wczoraj białem zdawało, dzisiaj za czarne uważam; co mię najwięcej bawiło w latach dziecięcych, to mię dziś smutkiem napawa; do czego się paliłem, o czem dniem i nocą marzyłem w latach młodzieńczych, przed tem dziś wzdragam się, samo wspomnienie na to wstrętem mię przejmuje. Mój zapal dawniejszy dziś mi się szaleństwem wydaje, moja prawda dawniejsza — fałszem, moja pewność — niemocą umysłową, szczęście moje — nędzą okrutną. Czy jest więc prawda na świecie? a jeśli jest, któż ją posiada? Ileżto sekt filozoficznych roilo się już na świecie, prawdy szukało — a któraż znalazła? Wszystkie dziś spooczywają w kośnicy błędów, omyłek, zbroceń ludzkich, którą eufemicznie historiją dziejów ludzkich zowiemy. Ile dzisiaj jest szkół filozoficznych, kół i koteryi naukowych — a czy znajdziemy chociażby dwu filozofów wybitniejszych, którzyby przynajmniej w rzeczach najbardziej zasadniczych tak samo sądzili i mówili? Każdy po swojemu sądzi, swoje, oryginalne stawia twierdzenia; na co jeden: niewątpliwie tak, odpowiada, na to samo drugi: z pewnością nie tak, trzeci: tak i nie. Po której stronie prawda? Któryż sędzia zdobędzie się na stanow-

¹⁾ „Et proposui in animo meo quaerere et investigare sapienter de omnibus, quae fiunt sub sole. Hanc occupationem pessimam dedit Deus filiis hominum, ut occuparentur in ea.“ 1. 13,

czé rozstrzygnięcie tego sporu? Zresztą po dzisiejszym sędzi przyjdzie jutrzejszy z innym wyrokiem, po jutrzejszym następny i tak w nieskończoność, a każdy następny będzie wykazywał błędy i fałszywe swego poprzednika. A przecież jeżeli jest prawda, to chyba tylko jedna!

Czy więc poznaję ja prawdę, czy nie łudzę się ustawicznie? czy nie uważam za pewność tego, co jest marzeniem tylko i illuzją? czy nie chodzę za błędnymi ognikami, mniemając, że mię ognisty słup prowadzi? czy nie myślę ja, że żyję, poznaję, badam w rzeczywistości, kiedy ja śnię tylko? Czyż mogłoby życie prawdziwie rzeczywiste składać się z samych sprzeczności: sprzeczności ze sobą, z uczuciami, z dążeniami swojemi, sprzeczności z otoczeniem, środowiskiem, ludźmi innymi? Czyżby świat cały nie był niczem innym, jeno ogromnym kopcem sprzeczności, które rodzaj ludzki w ciągu długich stuleci nagromadził, a do których każda nowa fala czasu nowe przynosi absurda?

I cóż jest ostatecznie cała mądrość nasza, cała nauka nasza, cała filozofia nasza? Jeden pytajnik ogromny! Każde dziecko stawia codziennie takich pytajników bez liku — każdy starzec sędziwy, którego drzące nogi mimo woli ku ementarzowi się zwracają, ukrywa w piersiach swoich również spory zapas pytajników. Całe poznanie nasze kończy się tem, od czego się poczęło — pytajnikiem. I mędrzec i głupiec zgadzają się w tej mierze najzupełniej z sobą; różnica między nimi ta tylko, iż mędrzec posiada nieporównanie więcej pytajników.

Czy opłaci się zatem marzyć o prawdzie, o pewności, o wydzieraniu wewnętrznych tajemnic rzeczywistości? „Trawi nas i pali pragnienie zgłębienia wszystkiego, wzniesienia wieży, co by do samej nieskończoności sięgała. Atoli każdy gmach nasz trzeszczy a ziemia otwiera się aż do samych otchłani.“¹⁾

Takie czarne i duszne chwile wabań, zwątpień, pytań, tego rodzaju wściekle nieznośne upały, mózg sam rozpalające, taka mroźna lodowatość podbiegunowa, krew samą w żyłach ścinająca — kończą się zazwyczaj rozpaczą serca lub ducha zwycięstwem. Szczęśliwy, kto w tej nocy demonicznie ciemnej i zawiei szalonej nie zapomniał o słońcu swoim, o jaśniejącej latarni i kotwicy niezawodnej, — o jaźni własnej. On wyszedł z walki bohaterem, tryumfotorem;

¹⁾ Pascal, Pensées, l. 1. a. 4.

u niego czarna burza w jasną, cudowną pogodą przeszła, ołowiane chmury przejrzystemu szafirowi nieba miejsca ustąpiły.

Że ja jestem, że poznaję, że waham się i wątpię, że myślę się i błądzę — wszak o tem wątpić nie mogę, wszak tu prawdziwość mego poznania bezpośrednio widzę i stwierdzam niezbicie. Że A jest A, że dwa a dwa cztery, że mogę stawiać i zadawać sobie pytania, że mogę zastanawiać się nad tem, czym zbłądził, że nieraz poznaję, żem się pomylił i że w błędzie byłem, że mogę wątpić, kiedy nie mam przekonujących racji o poznanej prawdzie, że mogę wydać niewątpliwe sądy, takie przynajmniej jak: ja istnieję, poznaję niejaźń, byt jest bytem, niebyt nie jest i nie może być bytem — to wszystko również jest mi zupełnie pewnem, niezbitem, niezaprzeczonem, nawet podczas najciemniejszej i najwywrotniejszej zawieruchy umysłowej.

A ileżto prawd, na pewno poznanych, suponuje, zawiera w sobie i stwierdza bez ogródki i wahania sam akt wątpienia! Najpierw wątpić o niczem jest rzeczą niemożliwą, mogę tylko o czemś wątpić; więc wątpienie samo musi się budować na jakichś niewątpliwych danych, na aktach poprzednich, pozytywnych, które prawdy dosięgły a pewność osiągnęły. Kiedy już dużo rzeczy poznałem, kiedy już o niechwiejności wielu prawd namacalnie się przekonałem, wtenczas dopiero może wystąpić we mnie refleksya krytyczna i co do niektórych faktów i prawd wątpienie. Krom tego sama zdolność wątpienia to oznaka wysoce już rozwiniętej inteligencyi, to najlepsze stwierdzenie zdolności w sobie do poznania prawdy jako takiej. Jeden człowiek na ziemi jest w stanie wątpić o wielu rzeczach, on jeden jest prawdziwie animal scepticum — wszelkie bestye nie wiedzą i wiedzieć nie mogą, co to wątpienie.

A ten, co raz poznał, że się pomylił, że zbłądził, czyż nie stwierdza najwymowniej, że nie ma natury z gruntu wadliwej, na ustawiczne i zasadnicze błędzenie skazanej? Kto zaś swoje pomyłki i błędy raz po raz poznać i poprawić może, ten chyba raczej posiada naturę w zasadzie na poznawanie i badanie prawdy przedmiotowej skazaną i przeznaczoną. — Zwierzęta wszystkie mają niewątpliwie jakieś wyobrażenie o świecie, może w części do naszego podobne, różniące się w każdym razie na bardzo wielu punktach od rzeczywistości. A które zwierzę poznało kiedy choćby jeden błąd swój i choć raz jeden z refleksją poprawiło się z niego?

Zadne i nigdy dotychczas tego nie pokazało, nigdy też w przyszłości żadne czegoś podobnego nie dokaże, chyba, że któremuś uda się szczęśliwie per absurdum przeskoczyć ze zwierzęcia na człowieka! Atoli i wtenczas jeszcze błąd swój pozna i poprawi człowiek rozumny — nie zwierzę w zmysłowości łonie całe zanurzone.

A ileżto prawd niewątpliwych suponuje i zawiera w sobie jedno z refleksyą postawione pytanie! Kto stawia pytanie, ten szuka przynajmniej odpowiedzi: tak lub nie, szuka zatem stwierdzenia lub zaprzeczenia czyli sądu pewnego; znać więc już musi doświadczalnie, co pewność i jej osiągnięcie¹⁾. Każde zaś pytanie o szczegółową cechę odnoszącą się do któregośkolwiek elementu sądu suponuje z natury swej jakąś zasadę ogólniejszą jako pewną. I jak słusznie Sigwart zaznacza, bez przyjęcia czegoś ogólnego żadne pytanie nie jest wogóle możliwe²⁾.

A ileżto niezbitych prawd przedmiotowych zamyka w sobie i stwierdza z wszelką pewnością jeden sąd niewątpliwy!

Więc ja nie błędę ustawicznie, więc nie ulegam ciągłej i wiecznej ułudzie, więc w niektórych, w kilku przynajmniej razach, poznaję prawdę przedmiotową niewątpliwie, niezawodnie, bezwzględnie.

Zatrzymajmy się na chwilkę przy niektórych z tych właśnie prawd niezbitych, niezachwianych. Dalsze bowiem niespożyte kamienie węgielne naszych posad filozoficznych same się nam tutaj pokażą i przedstawią.

Prawdy owe, jak: istnieję, $a = a$, $2 + 2 = 4$, są tego rodzaju i z tego powodu wielec charakterystyczne, iż kiedy je poznajemy, to jednocześnie widzimy bezpośrednio, że rzecz tak się ma w istocie i że inaczej mieć się nie może. Poznanie takie, w którym rzecz jaką poznajemy z taką pewnością i z taką dokładnością, iż jednocześnie doskonale widzimy, że inaczej być nie może, zwiemy popolicie i w mowie potocznej i w języku filozoficznym poznaniem oczywistem. Poznanie oczywiste a zwłaszcza oczywiste w najściślejszym tego słowa znaczeniu, to nie innego jeno owa bezpośrednia, doskonała intuicya umysłowa, mocą której nasz rozum poznaje jak najdoskonalej, jak najjaśniej i jak najwyraźniej, że rzecz tak się ma przedmiotowo, a inaczej absolutnie mieć się nie może.

¹⁾Cfr. Sigwart. Logik. I. p. 146 sq.

²⁾ Id. ib. II. 2, Aufl. 1893. p. 303.

Oczywistość można brać na uwagę w oderwaniu i konkretnie. Oczywistość konkretnie uważana — to nic innego jeno poznanie oczywiste konkretnie pojęte; oczywistość w oderwaniu — to owa świadoma doskonałość i intuicyjność takiego poznania.

Rozumie się samo przez się, że poznanie oczywiste lub oczywistość poznania, konkretnie pod uwagę wzięta, zawiera w sobie i sam akt poznania podmiotowy i sam przedmiot tegoż aktu poznania. Stąd pochodzi, że bardzo wielu filozofów zwłaszcza neoscholastycznych wyróżnia oczywistość podmiotową i oczywistość przedmiotową. Niektórzy (Tongiorgi, Liberatore, Palmieri, T. Pesch, Schmid, Frick, i i.) posuwają się nawet w tym względzie może nieco za daleko, gdyż ile razy mówią lub słyszą „oczywistość“ bez przydawki, to rozumieją przez to samą tylko oczywistość przedmiotu, zaś oczywistość podmiotową uważają za przenośnię wziętą z oczywistości przedmiotowej. Nie myślimy zapuszczać się w szczegółową dyskusję tej kwestyi, bądź co bądź z natury swej dyalektycznej, zaznaczamy tylko, że przez ewidencję, przez oczywistość rozumiemy zazwyczaj poznanie oczywiste, lub jeśli ktoś woli, oczywistość poznania (nie chcemy w tem znaczeniu używać wcale: „oczywistość podmiotowa lub subiektywna“), suponującą zawsze i oczywistość samego aktu subiektywnie tylko uważanego (ewidencya subiektywna), i oczywistość przedmiotu owym aktem uchwyconego (ewidencya obiektywna) tak iż oczywistość nasza obejmowałaby według powyższego rozróżnienia obie oczywistości jednocześnie, naprawdę zawsze ściśle z sobą skojarzone, konkretnie nawet nierozłączne. W rzeczywistości bowiem przedmiot może być dla mnie wtenczas dopiero oczywistym, kiedy poznam go z oczywistością, skoro zaś tylko poznanie jakiegoś przedmiotu zaczyna tracić oczywistość, i przedmiot, który dotychczas mógł być dla mnie oczywistym, przestaje dla mnie nadal być takim. — Że suma kątów wewnętrznych w trójkącie płaskim równa się dwu kątom prostym, jest dla mnie prawdą oczywistą. Kiedy jednak prawdę tę chcę po raz pierwszy uzasadnić uczniom pierwszej klasy gimnazjalnej, to ta sama prawda na początku godziny prawdopodobnie dla żadnego ucznia oczywistą nie będzie, a dla wszystkich uczniów może nawet nie będzie taką jeszcze i na końcu godziny. A chociaż nawet pod koniec czerwca suma kątów w trójkącie będzie oczywistą dla wszystkich uczniów pierwszej klasy, to z początkiem września w klasie drugiej będzie się można przekonać, że prawie dla połowy tych samych uczniów owa prawda znowu oczywista nie

jest. Dlatego zdaje się nam, że i racjonalniej i mniej bałamutnie jest pojmować oczywistość w pierwszym rzędzie jako oczywistość poznania, rozumie się poznanie jakiegoś przedmiotu i to w tym przypadku oczywistego, a dopiero następnie stosownie do potrzeby wyróżniać oczywistość podmiotową od przedmiotowej.

Oczywistość może być bezpośrednia lub pośrednia. Jeśli prawdę jaką chwytam bezpośrednio, stwierdzam ją niewątpliwie wprost intuicyą umysłową, np. że ja istnieję, że $a = a$, to oczywistość w tym przypadku będzie bezpośrednia. Jeżeli natomiast prawdę jakąś wysnuwam dopiero z innej prawdy bezpośrednio oczywistej lub z całego łańcucha prawd innych, albo też jeżeli dowiaduję się o jakiejś prawdzie z wszelką pewnością od innych ludzi, to będziemy mieli do czynienia z oczywistością pośrednią. Np.: okrąg koła $= 2\pi r$, istnieje Australia (nigdy tam nie byłem). Dwa te przykłady tłumaczą jednocześnie znany podział oczywistości pośredniej na wewnętrzną i zewnętrzną.

Oczywistość wszelka, w pierwszym zaś rzędzie oczywistość bezpośrednia, rodzi w nas ów stan wewnętrzznego zadowolenia i ukojenia intelektualnego, który wszyscy pewnością nazywamy, a jednocześnie wywołuje w nas ową konieczność nieodzowną, objawiającą się nierozłącznie w każdym oczywistym sądzie.

Konieczność owa atoli, jak trafnie zaznacza myśliciel z Tybingi¹⁾, może występować w naszej świadomości rozmaicie. Wydajemy bowiem całe mnóstwo sądów z niekłamana, jakkolwiek nie pod każdym względem uświadomioną pewnością, która w takich razach nie myśli wcale o możliwości błędu, lub o tem, że rzecz w tej chwili inaczej absolutnie mieć się nie może. Tak się rzecz ma, ilekroć wypowiadamy cokolwiek o stanach własnej świadomości. I tutaj jednak, a nawet tu przedewszystkiem, mamy do czynienia z bezpośrednią oczywistością, z najwłaściwszą intuicyą umysłową. Zresztą wystarczy najzwyczajniejszy akt refleksyi, ażeby uświadomić sobie ową konieczność wydanego sądu i ową niemożliwość, iżby rzecz mogła się mieć inaczej, jak to sądem stwierdzamy.

Natomiast w prawdach oczywistych ogólnych dzieje się pospolicie tak, że kiedy taki sąd pewny wydajemy, to nie tylko czujemy pewność zupełną i uspokojenie wewnętrzne, ale jednocześnie mamy

¹⁾ Sigwart, l. c. l. p. 241 sq.

od razu świadomość i konieczności owej i owej niemożliwości jakiegokolwiek przeciwieństwa.

Tem się tłumaczy, dlaczego niektórzy autorowie zacieśniają pojęcie oczywistości i odnoszą ją jedynie do prawd oderwanych, ogólnych. W taki sposób postępuje np. Balmes, który wprost twierdzi, że świadomość nie ma nic wspólnego z oczywistością¹⁾, a za konieczny warunek sądu oczywistego stawia, iżby był i konieczny i ogólny²⁾.

Nie znajdujemy ni u Balmesa ni u innego znanego nam autora żadnej racji przemawiającej za tego rodzaju, co najmniej niepotrzebnem, zacieśnieniem i ograniczeniem oczywistości, tem bardziej, że każdy filozof i człowiek każdy powołuje się i powoływać się będzie na oczywistość wtenczas przedewszystkiem, kiedy idzie mu bezpośrednio o stany psychiczne własnej samowiedzy.³⁾

Tyle o samym pojęciu oczywistości i oczywistego poznania.

Weźmy teraz na uwagę jedno takie poznanie oczywiste — dajmy na to: poznaje, że byt nie jest niebytem. Oczywista rzecz, że kiedy oczywiście poznaje tę prawdę, to jednocześnie nie mniej oczywiście poznaje, że to, co poznaje, jest w istocie prawdziwe; czyli poznaje tem samym z oczywistością, że moje oczywiste poznanie prawdy owej jest poznaniem prawdy przedmiotowej. I ile razy poznaje z bezpośrednią oczywistością czy tę samą prawdę, czy coś innego, tyle razy jednocześnie z taką samą bezpośrednią oczywistością

¹⁾ l. c. p. 51.

²⁾ ib. p. 119 sq.

³⁾ Wundt (Logik, 2 Aufl. 1893. I B. d. p. 81 sqq.), omawiając logiczną ewidencję, wyraża się dosyć niejasno; z jednej bowiem strony sprowadza oczywistość do poglądowości (Anschauung), na co się nam stosowniejsza nazwa intuicji wydaje, z drugiej zaś zdaje się przyznawać charakter oczywistości, podobnie jak to Balmes robi, samemu tylko poznaniu prawd ogólnych.

Mimoходом zauważyć tu nie zawadzi, że spółcześni logicy i epistemolodzy, z wyjątkiem filozofów neoscholastycznych, traktują niewątpliwie bardzo ważną i zasadniczą kwestję oczywistości zbytnio po macoszemu. W grubych, kilkutomowych nieraz logikach Wundta, Sigwarta, Schuppego, Hobhousea, Bradleya, nawet w gruntownej epistemologii Ladda, nie spotykamy prawie nie albo bardzo mało uwag o oczywistości — jakkolwiek ci sami autorowie w ciągu dzieł swoich raz po raz do oczywistości się odwołują i odwoływać muszą, stwierdzając tem samym jej prawdziwą doniosłość i zasadniczość.



widzę i poznaję, że to, co w taki sposób poznaję, zgadza się z prawdą przedmiotową — innymi słowy: każdą razą niezbicie stwierdzam, że to, co w danym razie z bezpośrednio oczywistością za prawdziwe uznaję, jest w istocie przedmiotowo prawdziwe. Ostatecznie zatem: w każdym bezpośrednio oczywistym poznaniu konstatuję jednocześnie z taką samą oczywistością powtarzający się zawsze ten sam fakt — poznania każdą razą prawdy przedmiotowej. Fakt ten można stosownie i wygodnie nazwać faktem oczywistości.

Jeżeli teraz fakt ten, z oczywistością niezachmurzoną i nieczem niezamąconą stwierdzony, wypowiemy jako zdanie ogólne, mieć będziemy sąd również bezpośrednio oczywisty: co z bezpośrednio oczywistością poznaję, jest przedmiotowo prawdziwe, lub krócej: oczywistość jest kryterjum prawdy. A to nie jest nic innego tylko znana zasada oczywistości.

Tak pojmujemy fakt i zasadę oczywistości a jednocześnie i oczywistość ich ¹⁾.

Ta zasada oczywistości nie różni się naprawdę zasadniczo od znanej zasady Descartesa i Kartezjanistów późniejszych. Nie trzeba jednak zapominać, że i sformułowanie i umotywowanie owej zasady jest u tych myślicieli po największej części niejasne i bałamutne, a niekiedy nawet z gruntu fałszywe. — Balmes znowu stawia zasadę oczywistości prawie w tych samych, co my, słowach, występuje atoli na samym wstępie z bardzo ciężkim zarzutem, stawiając iście paradoxalną tezę: zasada oczywistości nie jest oczywista ²⁾. W rzeczywistości trudność to dla Balmesa bardzo poważna, prawie nawet nierozwiązalna. U Balmesa bowiem, jakeśmy to już po części zaznaczyli, oczywistem może być tylko sąd tego rodzaju, w którego idei podmiotu można widzieć bezpośrednio orzeczenie. Fakt i najbardziej oczywisty, podobnie zatem i uogólnienie takiego faktu, w pojęciu Balmesa oczywistym być nie może. Oczywista rzecz, że w tej supozycji nie trudno jest Balmesowi wykazać nieoczywistość zasady oczywistości. Dlatego też Balmes trudności rozwiązać nie mógł i nie rozwiązał, owszem za tezę swoją ją przyjął — a w uzasadnieniu zasady oczywistości musiał, chcąc nie chcąc, przynajmniej

¹⁾ Podobnie pojmuje oczywistość zasady oczywistości M. Morawski w wyżej cyt. dziele, na str. 336.

²⁾ l. c. p. 178.

mały palec podać sceptycyzmowi i uciec się do „nieprzewycięzonego instynktu natury“.¹⁾ Nam się zdaje, że wystarczy zrozumieć zarzut Balmesa, by jednocześnie zrozumieć prawdziwą nieprawdziwość jego tezy. Dlatego też dalsza dyskusja byłaby chyba zbyteczna.

Niektórzy autorowie²⁾ omijają trudność Balmesa w ten sposób, iż zupełnie inaczej i od Balmesa i od nas pojmują zasadę oczywistości. Według nich brzmi ona co do słów tak samo: co jest oczywiste, to jest prawdziwe; trzeba jednak rozumieć przez to zupełnie co innego, mianowicie: co jest oczywiste przedmiotowo, to jest prawdziwe, czyli: co jest oczywiście przedmiotowo prawdziwe, to jest przedmiotowo prawdziwe. Zasada oczywistości tak rozumiana i pojęta jest niewątpliwie dla każdego oczywista, ale może dodawać zato nie potrzeba, że to już nie jest zasada oczywistości, jeno tożsamości!

Uprzytomiliśmy sobie oczywistość samą, fakt jej i zasadę, jako też niezbitą oczywistość i faktu samego i zasady oczywistości. Chwilkę jeszcze uwagi, iżby unaocznic sobie, czem oczywistość jest dla każdego człowieka, w pierwszym rzędzie dla filozofa każdego, ażeby jasno uświadomić sobie, jak ważny, zasadniczy, podstawowy to czynnik w każdym poznaniu i wszelkiem badaniu. Długich zresztą rozmyślań na to już nie będzie potrzeba.

Wszelkie poznanie nasze, czy ono odnosi się do jakichkolwiek prawd ogólnych, idealnych, czy też do prawd i faktów szczegółowych, rzeczywistych, buduje się na oczywistości poznania; na fakcie oczywistości, jeżeli wprost poznajemy cokolwiek z pewnością, na zasadzie oczywistości, kiedy poznanie jest refleksyjne. Wszędzie i zawsze przyjmujemy coś za prawdę, stwierdzamy coś jako fakt, ostatecznie dlatego, że z oczywistością to poznajemy. I tak cały obszar wiedzy ludzkiej, chociażby poręcze jego w samą nieskończoność zachodzić miały, i to zarówno poznania naturalnego jak naukowego i filozoficznego, spoczywa i opiera się ostatecznie na oczywistości. W tem znaczeniu oczywistość stanowi najwালniejszą i najwszechstronniejszą fundament wszelkiego poznania, tak dobrze krytycznego jak niekrytycznego.

To też w całym poznaniu naszym dążymy nieustannie, wszystkimi siłami, całym pędem natury do owej oczywistości. Wszyst-

¹⁾ l. c. p. 180.

²⁾ Cfr. Pesch l. c. n. 792 ad 6., Frick l. c. i w. i.

kie nasze rozmyślania i roztrząsania, indukcyje i dedukcyje, argumentacyje i tłumaczenia, cała i najbardziej wyteżona refleksya nad poznaniem własnem, ciągła krytyka i ścisła kontrola naszych sposobów i środków poznawczych, wszelkie przestrogi i prawa logiczne, wszystkie uwagi i wskazówki metodyczne, wszystkie kryteria szczegółowe, same nawet powątpiewania i zaprzeczenia — nie innego nie chcą, nie inny cel mają, jak tylko, ażeby tem łatwiej i tem pewniej można było dojść do owej oczywistości poznania¹⁾. A kiedy pragniemy przekonać kogo o prawdzie jakiej i nakłonić go do uznania jej, to znowu wszystkie dowody i wyjaśnienia nasze, jakie mu podajemy i przywodziśmy, zmierzają do tego jedynie, by on sam rzecz zrozumiał, czyli ażeby wywołać w nim ową oczywistość poznania. Skoro zaś po wyczerpaniu całego zapasu racyi nie możemy antagonisty swego żadną miarą zniewolić do przyznania nam słuszności, to i wtenczas nawet nie dziwimy się temu, iż on prawdy przez nas bronionej uznać nie chce, jeno raczej temu, iż on nie rozumiał jeszcze rzeczy samej, że nie zdołał poznać jej oczywiście. — Lub kiedy znowu zaczyna nas kto do mura przyciskać, atakować natarczywie, dlaczego uznajemy coś za prawdę, to prędzej czy później dochodzimy niewątpliwie do prawdy jakiejś, o której mówimy po prostu, to mi jest bezpośrednio i najzupełniej oczywistem. Oczywiście to ostatnia racya, to nieprzekraczalna baryera w uzasadnieniu wszelkiem — po za nią umysł nie idzie dalej, iść nie może dalej, ani też iść nie potrzebuje dalej, bo oczywiście to nie tylko ostatnia racya ale jednocześnie i najlepsza, najsilniej przekonująca racya. Trzeba nierozumu, dużego nierozumu trzeba na to, by ową baryerę choćby czezemi słowami przekroczyć.

A zatem, skądkolwiek refleksyę naszą zaczniemy, z jakiegokolwiek punktu widzenia rzecz uchwycimy, z którejkolwiek strony do kwestyi przystąpimy; wszędzie i zawsze: spód sam, trzon sam, rdzeń sam — więc najwłaściwszą podwalę a posadę całej naszej pracy umysłowej stanowi oczywiście poznanie.

Poznanie oczywiste dopiero jest w stanie zrodzić w nas ową konieczność, która w istocie zawiera się i ujawnia w każdym pew-

¹⁾ Z tego powodu nie wydaje się nam bardzo poważnym zarzut Rabiera (*Leçons de philosophie. II. Logique- 3^{éd.} 1894. p. 378*), że gdyby ewidencya była zawsze niewątpliwym znakiem prawdy, toby zgoła niepotrzebna była cała logika.

nym sędzie. Oczywiście dopiero sprowadza wna s owo znane zadowolenie wewnętrzne, zaspokaja całkowicie wszystkie wymagania i potrzeby naszej umysłowości, wywołuje najwłaściwszą pewność, niewątpliwą a pogodną, bezwzględną a spokojną — ona jest prawdziwie ostateczną racją, ostatnią bezpieczną kotwicą wszelkiej pewności naszej.

Oczywistość również dopiero zniewala nas w sposób nie ubliżający naszej godności do uznania za prawdziwe tego, co poznajemy, będąc ostatecznie jedyną rękojmią i gwarancją poznanej prawdy — to też jest ona najwłaściwszem i najpowszechniejszem kryterium prawdy logicznej. Jest to prawdziwie najwyższy trybunał nasz w dziedzinie poznania, od którego ani do Boga niemasz i nie może być apellacyi.¹⁾

Oczywistość też uświadamia, wzmacnia, gwarantuje nam ową ufność niezachwianą i wiarę rozumną w siebie, we własne siły umysłowe, na których polegać możemy bezpieczniej i silniej, niż na czemkolwiek innym. I tej ufności w siebie, tej wiary w rozum własny nikt nam na świecie ni z piersi ni z głowy ni z duszy wydrzeć nie zdoła. Ktoby zaś stracił owo zaufanie sobie, ten wszystko stracił, ten już nie może polegać na żadnej choćby najtrwalszej podwali, na żadnym drugim człowieku, ten Bogu samemu zaufać nie może.

Z tem się łączy pewna, jakkolwiek w ciasnych tylko granicach się obracająca, bezwzględność i nieomyślność poznania ludzkiego i każdej filozofii rozumnej. Wszystkie filozofie względności, czy

¹⁾ Dla naszego szkicu tyle najzupełniej wystarczy o oczywistości jako o kryterium prawdy. Rozumie się samo przez się, że nie możemy tu zapuszczać się w dyskusję licznych innych kryteriów, występujących często w rozmaitych systemach filozoficznych, jak również włączyć nie możemy w sporne szczegóły neoscholastyków, między którymi wielu, bojąc się nieco Kartezjusza, chce koniecznie widzieć kryterium prawdy w samej oczywistości przedmiotowej. Naszem zdaniem możnaby ująć całą wez o oczywistości i o kryterium prawdy sposobem neoscholastycznym rz następującą tezę: Podmiotową cechą prawdy logicznej czyli właściwem i powszechnem kryterium poznania ludzkiego a jednocześnie ostateczną racją pewności naszej jest oczywistość poznania. Właściwą miarą prawdy logicznej i kryterium w tem znaczeniu jest oczywistość samego przedmiotu (konkretnie uważana). Wreszcie kryterium w znaczeniu modły idealnej i wzoru normalnego, z którymby można zestawiać i porównywać każde szczegółowe poznanie, jest poznanie jaźni własnej dla prawd porządku rzeczywistego, zasada tożsamości czyli niesprzeczności dla prawd porządku idealnego.

pesymizm hartmannowski, czy neokrytycyzm renouvierowskiej szkoły, czy neokantyzm wielu niemieckich myślicieli, które zrezygnowały z absolutnej, nieomyłnej pewności, nie mogą się naprawdę żadną miarą uchronić przed najstraszniejszym, najbardziej tyrańskim, najnierozumniejszym absolutyzmem — rzeczywistej skepsis powszechnej. Jedyne tylko furtka niekonsekwencji może te filozofie stamtąd odwozić, jak w istocie ciągle odwozi.

A zatem oczywistość: i dlatego, że jest w każdym sądzie niezbędną, że jest sama najoczywistsza, że, będąc w swojej dziedzinie zawsze ostatnią i wszędzie się znajdując, do niczego się sama sprowadzić, przez nie się dowieść nie da, i jako podwała ostateczna całego poznania, i jako racja ostatnia wszelkiej pewności, i jako właściwe powszechne kryterium prawdy — jest niewątpliwie spleciona jak najściślej z właściwymi fundamentami filozofii i zajmuje tam bezsprzecznie miejsce pierwszorzędne.

W taki sposób fakt oczywistości przedstawia się nam jako jeden z owych niespożytych kamieni węgielnych, na których dźwigają się niezłomne filary filozoficznej świątyni. Rzecz prosta, że absolutnie można tę samą prawdę sformułować z Tongiorgim¹⁾ i innymi filozofami jako zdolność umysłu naszego do poznania prawdy przedmiotowej; zdaje się nam jednak, że przez takie postawienie i może przez nie bardzo potrzebną ogólnikowość sama rzecz z mniejszą występuje oczywistością a przez to na większe naraża się trudności. Myli się atoli naszym zdaniem, D. Mercier,²⁾ kiedy twierdzi, że prawda ta jest tylko koniecznym warunkiem ontologicznym poznania, nie zaś pierwotną zasadą i fundamentem logicznym. W każdym bowiem sądzie pewnym sama prawda logiczna jest zawsze stwierdzona i poznana, a tem samym każdy sąd suponuje zdolność poznania prawdy czyli fakt oczywistości nie tylko jako warunek ontologiczny, lecz także jako ostateczny fundament logiczny.

(C.d.n.)

¹⁾ l. c.

²⁾ l. c. p. 18 sqq.

STATYSTYKA ZAKŁADU.

Rektor:

P I O T R B A P S T.

Nauczyciele:

Kazimierz Stefański, dyrektor; uczył jęz. greck. w IIIa, V; jęz. niem. w V; godz. tyg. 14.

Jacek Stopka, gosp. kl. IIIb; uczył jęz. pols. w I, IIIb; hist. powsz. i kr. rodz. w IIIb; godz. tyg. 10.

Antoni Boc, gosp. kl. I; uczył rel. w VIII; jęz. łac. w I, II; prop. w VII, VIII; godz. tyg. 22.

Alexander Gromadzki, zawiadowca gabinetu fizykalnego; uczył mat. w IVb; fiz. w IVb, VIII; godz. tyg. 9.

Leon Kapaun, gosp. kl. VI; uczył jęz. łac. w VI, VIII; jęz. greck. w VI; jęz. pols. w VII; godz. tyg. 19.

Jakób Krysa, gosp. kl. II; uczył jęz. pols. w II; hist. powsz. w II, IVa, V, VIII; hist. kr. rodz. w IVa, VIII; kaligr. w II; godz. tyg. 20.

Romuald Koppens, gosp. kl. V; uczył jęz. greck. w IVb; jęz. pols. w IVb, V, VI, VII, VIII; godz. tyg. 16.

Maxymilian Kohlsdorfer, gosp. kl. VIII; uczył jęz. niem. IIIb, IVa, VI, VII, VIII; godz. tyg. 20.

Stanisław Kobyłecki, gosp. kl. IVa; uczył rel. i jęz. greck. w IVa; mat. w IVa, V, VI, VII, VIII; fiz. w IVa, VII; godz. tyg. 27.

Jan Nuckowski, zawiadowca gabin. hist. natur.; uczył mat. w I, II; hist. nat. w I, II, IIIa, IIIb, V, VI; godz. tyg. 18.

Eugeniusz Hełczyński, gosp. kl. IVb; uczył rel. w V, VI, VII; jęz. łac. w IVa, IVb; godz. tyg. 18.

Stanisław Pykosz, gosp. kl. VII; uczył jęz. łac. w V, VII; jęz. greck. w VII, VIII; godz. tyg. 20.

Herman Libiński, uczył jęz. niem. w IIIa, IVb; hist. powsz. i kr. rodz. w IVb, VI, VII; godz. tyg. 22.

Władysław Krukowski*, uczył jęz. pols. w IVa; jęz. niem. w I, II; geogr. w I; godz. tyg. 17.

Andrzej Mróz, uczył jęz. łac. i greck. w IIIb; godz. tyg. 11.

Kazimierz Nowak, gosp. kl. IIIa; uczył rel., jęz. łac. i pols., hist. powsz. i kr. rodz. w IIIa; mat. w IIIa, IIIb; geogr. w I. pryw.; godz. tyg. 24.

Karol Janowski, uczył rel. w I, II, IIIb, IVb: jęz. franc. w 2 oddziałach; godz. tyg. 12.

Franciszek Smarzy, uczył rel., jęz. łac. i geogr. w kl. pryw. I; jęz. niem. w kl. pryw. I i II; godz. tyg. 24.

Jan Słonkowski, uczył rel., jęz. łac., hist. powsz. i mat. w kl. pryw. II; jęz. pols. w kl. pryw. I; godz. tyg. 20.

Adolf Lachman, uczył hist. nat. w kl. pryw. I i II; kaligr. w kl. I. godz. tyg. 6.

Ferdynand Quies, uczył rel., jęz. niem., geogr., rach. i kaligr. w kl. przyg. B; jęz. niem. w kl. przyg. A; śpiewu w 2 oddz; godz. tyg. 26.

Rajmund Appelt, uczył rel., jęz. pols., geogr., rach. i kaligr. w kl. przyg. A; jęz. pols. w kl. przyg. B; godz. tyg. 24.

Wawrzyniec Tomniczak, uczył jęz. franc. w 4 oddz; godz. tyg. 8.

Zygmunt Wojtych, uczył rysunk. w kl. przyg. B. i w klasach gimn. w 3 oddz.; stenogr. w 1 oddz; godz. tyg. 9.

Symeon Kulczycki,* uczył jęz. rusk. w 2 oddz; godz. tyg. 4.

Karol Bernolak,* uczył gimnast. w 6 oddz; godz. tyg. 12.

Prefekci:

Jan Beigert ,	prefekt generalny
Antoni Rybka ,	„ ósmej klasy gimn.
Wojciech Stafiej ,	„ pierwszej dywizji
Władysław Wojton ,	„ drugiej „
Błażej Jabłoński ,	„ trzeciej „
Michał Barglewski ,	„ czwartej „
Apoloniusz Kraupa ,	„ piątej „
Franciszek Zygmunt ,	„ szóstej „
Władysław Filar	
Antoni Kłopotcki	
Szymon Nawrocki	
Józef Pustkowski	

Uwaga: Gwiazdka przy nazwisku oznacza nauczycieli nie będących członkami zakonu.

ROZKŁAD NAUK

i wykaz używanych podręczników.

KLASA I.

Religia. 2 godz. tyg. Nauka wiary i obyczajów. (Katechizm większy dla szkół ludowych podług ks. Deharbe'a opracował ks. M. Morawski).

Język łaciński. 8 godz. tyg. Odmiana prawidłowa imion i czasowników; najpotrzebniejsze zasady składni. Tłómaczenie z języka polskiego na łaciński i odwrotnie. Ćwiczenia w mówieniu po łacinie w zakresie materiału przerobionego z podręcznika. Co tydzień zadanie szkolne. (Samolewicz: Zwięzła gramatyka jęz. łac. — Steiner - Scheindler - Samolewicz: Ćwiczenia łac. dla I. klasy).

Język polski: 3 godz. tygod. Elementarna nauka o zdaniu pojedynczym i o składni zgody; najważniejsze zdania poboczne; poznawanie ważniejszych znaków piśmarnych. Elementarna nauka odmiany imienia i czasownika. Ćwiczenia w wyraźnym i rozumnym czytaniu, w gładkim i poprawnym zdawaniu sprawy z ustępów podręcznika poprzednio czytanych i dokładnie objaśnionych. Wygłaszanie z pamięci piękniejszych ustępów poetycznych i prozaicznych. — W I. półroczu co tydzień ćwiczenia ortograficzne, w II. półroczu na przemian ćwiczenia ortograficzne i wypracowania stylistyczne, naprzód tylko szkolne, pod koniec roku także domowe. (Małecki: Gramatyka jęz. polsk. szkolna. Wyd. 8. — Próchnicki i Wójcik: Wypisy polskie dla I. klasy).

Język niemiecki: 6 godz. tyg. Czytanie; uczenie się na pamięć słów, zwrotów i całych ustępów; zdawanie sprawy z treści czytanych ustępów na podstawie stosownych pytań; rozmówki. Z gramatyki: odmiany regularne i zasady składni. Co tydzień zadanie szkolne (dyktaty, ćwiczenia ortograficzne). (German — Petelenz: Ćwiczenia niemieckie dla klasy I.).

Geografia. 3 godz. tyg. Poglądowe zaznajomienie uczniów z zasadniczymi pojęciami geograficznymi; dzienne ruchy słońca ze względu na położenie domu w różnych porach roku; główne pojęcia o kształtach łądu i wód; podział ludności pod względem pochodzenia i religii; najważniejsze systemy górskie i rzeki, oraz państwa i posiadłości we wszystkich częściach świata. Ćwiczenia w czytaniu i rysowaniu map. (Benoni i Tatomir: Krótki rys geografii).

Matematyka. 3 godz. tyg. (w 1. półroczu arytmetyka, w 2. półroczu arytmetyka i geometrya na przemian). Z arytmetyki: Układ miar metryczny; liczba; systemat dziesiętkowy; znaki rzymskie. Dokładne i gruntowne przerobienie czterech działań na liczbach całkowitych, dziesiętnych, wielorakich. Podzielność liczb; rozkład liczby na czynniki pierwsze. Początki nauki o ułamkach zwyczajnych. — Z geometryi poglądowej: Zasadnicze pojęcia o prostej, kole, kątach, równoległych. Najprostsze własności trójkąta. — Częste ćwiczenia domowe; co miesiąc zadanie szkolne. (Baraniecki: Podręcznik arytmetyki i algebry. Część I. i II. — Jamrógiwicz: Geometrya poglądowa dla niższych klas gimnaz.).

Historya naturalna. 2 godz. tyg. W pierwszych 7 miesiącach zoologia: W odpowiednim doborze najważniejsze formy ssawców i ptaków, niektóre gady, płazy i ryby, z uwzględnieniem biologii. — Od kwietnia botanika: Zasadnicze pojęcia z morfologii i biologii roślin, zwłaszcza kwiatu, na żywych, łatwiejszych okazach roślin dwuliściennych. (Nowicki — Limbach: Zoologia. — Rostafiński: Botanika szkolna na klasy niższe).

KLASA II.

Religia. 2 godz. tyg. Dzieje starego zakonu. (Ks. Dąbrowski: Historia biblijna zakonu starego).

Język łaciński. 8 godz. tyg. Powtórzenie odmian prawidłowych; nauka odmian nieprawidłowych; przysłówki, przyimki, spójniki; coniug. periphr., acc. i nom. c. inf., abl. abs., gerundium i gerundivum. — Ćwiczenia w tłumaczeniu i rozmówki łacińskie jak w kl. I. — Na miesiąc 3 zadania szkolne, 1 domowe. (Samołowicz: Zwięzła gramatyka jęz. łac. — Steiner-Scheidler: Ćwiczenia łac. dla II. klasy).

Język polski. 3 godz. tyg. Nauka elementarna o zdaniu złożonem w połączeniu z nauką pisowni i interpunkcyi; powtarzanie i uzupełnianie nauki o formach. — Czytanie wzorów według wypisów i deklamacya, jak w kl. I. — Wypracowania stylistyczne 3 na miesiąc, na przemian domowe i szkolne; — ćwiczenia ortograficzne w miarę potrzeby. (Małecki: Gramatyka jęz. pols. szkolna. Wyd. 8. — Próchnicki i Wójcik: Wypisy polskie dla II. klasy).

Język niemiecki. 5 godz. tyg. Zdawanie sprawy z treści czytanychu stępów, jak w kl. I.; dłuższe rozmówki. — Powtórzenie, uzupełnienie i rozszerzenie wiadomości gramatycznych z kl. I. — Co tydzień wypracowanie piśmienne, z tych co miesiąc jedno domowe. (German-Petelenz: Ćwiczenia niem. dla klasy II.)

Historya i geografia. 4 godz. tyg. Dzieje storozytne sposobem biograficznym. — Szczegółowa geografia fizyczna i polityczna Azyi i Afryki; poziomy i pionowy układ Europy; szczegółowa geografia Europy południowej i zachodniej. Ćwiczenia w rysowaniu map. (Semkowicz: Opowiadania z dziejów powszechnych. Część I. — Baranowski i Dziedzicki: Geografia powszechna).

Matematyka. 3 godz. tyg. Z arytmetyki: Poszukiwanie największego spólnego dzielnika i najmniejszej spólnej wielokrotności. Systematyczne i gruntowne przerobienie czterech działań na ułamkach zwyczajnych. Wyrażanie ułamków zwyczajnych w postaci dziesiętnych i dziesiętnych w postaci zwyczajnych. Główne twierdzenia z nauki o stosunkach i proporcjach. Wielkości proporcjonalne. Reguła trzech z uwzględnieniem rozwiązywania za pomocą proporcyi, sprowadzania do jednostki i praktyki włoskiej. Reguła procentu. — Z geometryi poglądowej: Przystawianie trójkątów i jego zastosowanie. Oś odcinka i dwusieczna kąta. Najważniejsze własności koła, czworokątów i wielokątów. Zadania jak w kl. I. (Baraniecki: Podręcznik arytmetyki i algebry. Część I. i II. — Mocnik-Maryniak: Geometrya poglądowa. Część I.).

Historya naturalna. 2 godz. tyg. W 1. półroczu zoologia: Przegląd zwierząt bezkręgowych z szczególnem uwzględnieniem ważniejszych szczegółów systematycznych i biologicznych u owadów. — W 2. półroczu botanika: Najwybitniejsze rodziny nasiennych roślin krajowych z uwzględnieniem biologii; główne rośliny uprawne zagraniczne. Niektóre rośliny zarodnikowe. (Nowicki-Limbach: Zoologia. - Rostafiński: Botanika szkolna na klasy niższe).

KLASA III.

Religia. 2 godz. tyg. Dzieje nowego zakonu. (Ks. Dąbrowski; Historia biblijna zakonu nowego).

Język łaciński. 6 godz. tyg. Powtórzenie materiału gramatycznego z kl. II. Składnia zgody i rzędu. Ćwiczenia w tłumaczeniu z jęz. pols. na łac. (3 godz. tyg.) — Lektura wybranych żywotów z Korneliusza Neposa (wyd. Kłak): Aristides, Cimon, Epaminondas, Pelopidas, Miltiades, Themistocles, Alcibiades, Hannibal. Rozmówki w jęz. łac. na tle lektury. — Co 2 tygodnie zadanie szkolne, co 3 tygodnie zadanie domowe. (Samolewicz - Sołtysik: Gramatyka jęz. łac. Część II. — Próchnicki: Ćwiczenia łac. dla kl. III).

Język grecki. 5. godz. tyg. Odmiana imion i słów aż do verba na $\cdot\mu$. — Tłumaczenie z języka greckiego na polski i odwrotnie. — Od 15. listopada począwszy na miesiąc 2 zadania, domowe i szkolne na przemian. (Ćwikliński: Gramatyka języka greckiego. — Schenkl — Parylak: Ćwiczenia greckie).

Język polski. 3 godz. tyg. Składnia rzędu. Systematyczna nauka deklinacji. Części mowy nieodmienne. — Czytanie wzorów według wypisów i deklamacja, jak w kl. I. Krótkie wiadomości o życiu i pismach celniejszych pisarzy, których utwory czytano. — Wypracowania stylistyczne 2 na miesiąc, domowe i szkolne na przemian. (Małecki: Gramatyka jęz. pols. szkolna. Wyd. 8. — Czubek - Zawiliński: Wypisy polskie dla III. klasy).

Język niemiecki. 4 godz. tyg. Swobodniejsza reprodukcja ustępów czytanych, ze szczególnem uwzględnieniem wyrażeń i zwrotów synonimicznych. Uczenie się na pamięć. — Systematyczna gramatyka w zakresie nauki o formach i składni rzędu. — Wypracowania piśmienne 2 na miesiąc, na przemian szkolne i domowe. (German - Petelenz: Ćwiczenia niemieckie dla klasy III. Petelenz: Deutsche Gramatik).

Historia i geografia. 3 godz. tyg. Dzieje wieków średnich sposobem biograficznym. — Geografia fizyczna i polityczna Europy środkowej, północnej i wschodniej (z wyjątkiem monarchii austr.—węg.), Ameryki i Australii. Ćwiczenia w rysowaniu map. (Semkowicz: Opowiadania z dziejów powszechnych. Część II. — Baranowski i Dziedzicki: Geografia powszechna).

Matematyka. 3 godz. tyg. Z arytmetyki i algebry: Liczby ujemne, cztery działania na nich. Jednomiany i wie-

lomiany. Ułamki algebraiczne. Podnoszenie liczb do kwadratu i wyciąganie pierwiastka kwadratowego z liczb. Liczby przybliżone. Mnożenie i dzielenie skrócone. — Z geometryi pogładowej: Równoważność i pomiar figur płaskich. Proporcjonalność odcinków; podobieństwo trójkątów i wielokątów. — Zadania jak w kl. I. (Baraniecki: Początki arytmetyki i algebry. Część III. i IV. Mocnik-Maryniak: Geometrya pogładowa. Część II.).

Historya naturalna. 2 godz. tyg. W 1. półroczu fizyka: ogólne własności ciał, ciepło i chemia. — W 2. półroczu mineralogia. (Kawecki i Tomaszewski: Fizyka dla niższych klas szkół średnich. — Łomnicki: Mineralogia dla niższych klas).

KLASA IV.

Religia. 2 godz. tyg. Nauka o obrzędach Kościoła katolickiego. (Ks. Jougan: Liturgika katolicka).

Język łaciński. 6 godz. tyg. Nauka o czasach, trybach, różnych rodzajach zdań i właściwościach języka łacińskiego. Prozodya i metryka. Ćwiczenia w tłumaczeniu z jęz. pols. na łac. — Lektura: Z Cezara Bell. gall. (wyd. Terlikowski) ks. I, II, III i IV. (rozd. 16 — 38); z Owidyusza Metam. (wydał Skupniewicz) ust. 2. i 3. Rozmówki w jęz. łac. na tle lektury. — Zadania jak w kl. III. (Samolewicz-Sołtysik: Gramatyka jęz. łac. Część II.— Próchnicki) (Ćwiczenia łac. dla kl. IV.).

Język grecki. 4 godz. tyg. Odmiana czasowników od słów na μ : począwszy; słowa nieprawidłowe; najważniejsze rzeczy ze składni. — Tłumaczenie z jęz. greckiego na polski i odwrotnie. W 2. półroczu lektura Xenofonta (1. godz. tyg.): a) w oddz. A: Anab. 1, 6, 7; b) w oddz. B: Anab. 1, 2, 3. — Co dwa tygodnie zadanie, na przemian domowe i szkolne. (Ćwikliński: Gramatyka języka greckiego. — Schenkl-Parylak: Ćwiczenia greckie. — Fiderer: Chrestomatya z pism Xenofonta).

Język polski. 3 godz. tyg. Systematyczna nauka konjugacyi i składni w obrębie słowa, o zdaniach złożonych i okresach. Wierszowanie. Powtórzenie całego materiału nauki gramatyki w ogólnym zarysie. — Czytanie wzorów według wypisów, deklamacya i wypracowania stylistyczne, jak w kl. III. (Małecki: Gramatyka jęz. pols. szkolna. Wyd. 8. — Czubek-Zawiliński: Wypisy polskie dla IV. klasy).

Język niemiecki. 4 godz. tyg. Reprodukcyja jak w kl. III. Uczenie się na pamięć. — Systematyczna gramatyka w zakresie nauki o zdaniu i uzupełnienie składni rządu. — Wypracowania piśmienne jak w kl. III. (German-Petelenz: Ćwiczenia niem. dla kl. IV. — Petelenz: Deutsche Gramatik).

Historya i geografia. 4 godz. tyg. Dzieje nowożytne sposobem biograficznym ze szczególnem uwzględnieniem historii austriackiej. — Geografia monarchii austriacko-węgierskiej. Ćwiczenia w rysowaniu map. (Semkowicz: Opowiadania z dziejów powszechnych. Część III. — Benoni-Majerski: Geografia austr.-węgierskiej monarchii).

Matematyka. 3 godz. tyg. Z arytmetyki i algebry; Równania pierwszego stopnia. Podnoszenie liczb do sześciannu i wyciąganie pierwiastka sześciennego z liczb. Równania dwumienne stopnia drugiego i trzeciego. Reguła trzech złożona. Odsetki składowane. — Z geometryi poglądowej: Główne rzeczy ze stereometrii. — Zadania jak w kl. I. (Baraniecki: Początki arytmetyki i algebry. Część III. i IV. — Mocnik-Maryniak: Geometrya poglądowa. Część II.).

Fizyka. 3 godz. tyg. Dynamika ciał stałych, cieczy i gazów; magnetyzm i elektryczność; akustyka; optyka; główne rzeczy z kosmografii. (Kawecki i Tomaszewski: Fizyka dla niższych klas szkół średnich).

KLASA V.

Religia. 2 godz. tygod. Dogmatyka ogólna podług książki ks. Jachimowskiego.

Język łaciński. 6 god. tyg. Lektura szkolna: Liwiusza (wyd. Zingerle-Majchrowicz) ks. XXI i XXII; Owidyusza (wyd. Skupniewicz) Metam. 2, 3, 4, 5, 14, 29; Fast. 1, 17; Trist. 1, 3, 5, 8, 10; Erel. eleg. 1, 4. — Rozmowy w języku łac. i ćwiczenia gramatyczno-stylistyczne na podstawie lektury. Co miesiąc zadanie szkolne.

Język grecki. 5 godz. tyg. Lektura szkolna: Chrestomatyja z pism Xenofonta (wyd. Fiderer) Anab. 1, 2, 3, 4, 5, 10, 11, 12, 13, 16; Cyrop. 1, 3, 6. — Homera Iliady (wyd. Scheindler-Sołtysik) ks. I. i III. — Ćwiczenia gramatyczne na podstawie lektury. — W półroczu 4 zadania szkolne. (Ćwikliński: Gramatyka języka greckiego).

Język polski. 3 godz. tyg. Czytanie i analizowanie wszystkich ustępów zawartych w wypisach. Na podstawie tej lektury poznawanie zwykleszych tropów i figur, rozmaitych rodzajów stylu i gatunków tak prozy jak poezji. Krótkie wiadomości historyczno-literackie o celniejszych pisarzach, których utwory poznano. W szkole czytano „Pana Tadeusza“ w całości; nadto uczniowie zdolniejsi wzięli udział w lekturze prywatnej, która obejmowała gawędy Pola i Syrokomli, niektóre powieści, nowele i przystępniejsze dramata. — Deklamacja jak w kl. I. — Wypracowania stylistyczne: 7 na półrocze, na przemian domowe i szkolne. (Próchnicki: Wzory poezji i prozy).

Język niemiecki. 4 godz. tyg. Samodzielna reprodukcja na podstawie obszernej lektury, przeważnie prozaicznej. Uzupełnianie wiadomości gramatycznych przy danej sposobności. — Lektura prywatna obejmowała przystępniejsze utwory prozy powieściowej. — W półroczu 7 zadań: 4 domowe, 3 szkolne. (Petelenz-Werner: Deutsches Lesebuch für die V. Classe).

Historja i geografia. 3 godz. tyg. Dzieje starożytne, osobliwie Greków i Rzymian aż do wojen punickich. Geografia państw starożytnych. (Zakrzewski: Historja powszechna. Część I.).

Matematyka. 4 godz. tyg. Z algebry: Wyrażenia algebraiczne całkowite. Największy spólny dzielnik i najmniejsza spólna wielokrotność. Wyrażenia algebraiczne ułamkowe. Stosunki i proporcje. Równania stopnia pierwszego. — Z geometrii: planimetria. — Zadania jak w kl. I. (Baraniecki: Algebra. — Moczniak-Maryniak: Geometria dla wyższych klas).

Historja naturalna. 2 godz. tyg. W 1. półroczu mineralogia: Najważniejsze minerały i skały z uwzględnieniem głównych ich właściwości postaciowych, fizycznych i chemicznych, jako też znaczenia ich w geologicznym rozwoju skorupy ziemskiej. — W 2. półroczu botanika: Najważniejsze zasady morfologii, fizjologii i biologii roślin na tle systematyki botanicznej. (Łomnicki: Mineralogia i geologia. — Rostański: Botanika szkolna dla klas wyższych).

KLASA VI.

Religia. 2 godz. tygod. Dogmatyka szczegółowa podług książki ks. Jachimowskiego.

Język łaciński. 6 godz. tyg. Lektura szkolna: Sallustyusza *Bellum Jugurthinum* (wyd. Sołtyk); — Wergiliusza (wyd. Eich-

ler - Rrzepiński) Aen. ks. I, II i z IX epizod „Nisus et Euryalus“; Ecl. IX; Georg I. 1—42, II, 458 — 540, III, 179 — 208, 339 — 383, 478 — 566, IV, 8 — 50, 116 — 148; — Cyclerona Or. in Catil. I i IV (wyd. Nohl-Bednarski). — Rozmowy w jęz. łac., ćwiczenia gramatyczno-stylistyczne i zadania, jak w kl. V.

Język grecki: 5 godz. tyg. Lektura szkolna: Chrestomaty z pism Xenofanta (wyd. Fiderer) Pam. Sokr. 1 i 2; — Herodota ks. VI, (wyd. Holder); — Homera Iliady (wyd. Scheindler - Sołtysik) ks. VI, XV, XVIII, XXII, XXIII, XXIV. — Ćwiczenia gramatyczne i zadania; jak w kl. V.

Język polski. 3 godz. tyg. Historia literatury polskiej od początku aż do Niemcewicza, na podstawie lub przy sposobności czytanych i analizowanych dzieł w całości lub w wyjątkach. Lektura domowa wszystkich uczniów obejmowała następujące dzieła: Kazania sejmowe Skargi; Pamiętniki Heidensteina (wyd. Czubek), Paska (wyd. Bobin), Żółkiewskiego (wyd. Bibl. Mrówki); Kitowicza: Opis zwyczajów i obyczajów za Augusta III. (wyd. Zawadzki); Sienkiewicza: Ogniem i mieczem, Potop; Rzewuskiego: Listopad. Nadto przeczytali uczniowie zdolniejsi Tarnowskiego monografię o J. Kochanowskim i Dzieduszyckiego o Skardze; Szajnochy: Mściel, Opaliński; Krasickiego: Myszeis, Doświadczyńskiego przy padki, Satyry, Pan Podstoli, Monachomachia, Antymonachomachia, Bajki, Wojna chocimska; Kalinki: Sejm czteroletni, Ostatnie lata Stan. Augusta. — Wypracowania stylistyczne: 7 na półroczu, przeważnie domowe. (Wypisy polskie Tarnowskiego i Wójcika. Część I.).

Język niemiecki. 4 godz. tyg. Stylistyka i poetyka, wyjaśniana na tle lektury Wypisów. Nadto przeczytano Herman u-Dorothea, Reineke Fuchs, Wilhelm Tell, Jungfrau v. Orléans, Zriny. — Prywatna lektura obejmowała niektóre dramata Lessinga, Schillera, Szekspira; celniejsze utwory prozy powieściowej; epeje średniowieczne (wyd. Stecher). — Uczniowie zdolniejsi wygłaszali od czasu do czasu ćwiczenia ustne. — Zadania jak w kl. V. (Petelenz-Werner: Deutsches Lesebuch für die VI. Classe).

Historia i geografia. 4 godz. tyg. Dzieje rzymskie od wojen punickich począwszy i dzieje średniowieczne. (Zakrzewski: Historia powszechna. Część I. i II.).

Matematyka: 3 godz. tyg. Z algebry: Podnoszenie do potęgi. Wyciąganie pierwiastka. Logarytmy. Równania stopnia drugiego o jednej niewiadomej. Równania stopni wyższych, rozwią-

zalne za pomocą równań stopnia drugiego. — Z geometryi: Stereometrya. Trygonometrya do rozwiązywania trójkątów. — Zadania jak w kl. I. (Baraniecki: Algebra. — Mocnik-Maryniak: Geometrya dla wyższych klas).

Historya naturalna. 2 godz. tyg. Zoologia systematyczna w zarysie z szczególnem uwzględnieniem anatomii i fizjologii kręgowców i człowieka. (Petelenz: Zoologia dla klas wyższych szkół średnich).

KLASA VII.

Religia. 2 godz. tyg. Etyka katolicka podług książki Martina-Soleckiego.

Język łaciński. 5 godz. tyg. Lektura szkolna: Cycerona „Pro sex. Roscio Amerino“ i „Cato Maior“ (wyd. Kornitzer-Sołtysik), Philipp. I i III (wyd. Nohl); — Wergiliusza (wyd. Eichler-Rzepiński) Aen. ks. VI i IX. — Rozmowy w jęz. łac., ćwiczenia gramatyczno-stylistyczne i zadania, jak w kl. V.

Język grecki. 4 godz. tyg. Lektura szkolna: Demostenesa (wyd. Wotke-Schmidt) Philipp. I i II, *περὶ εἰρήνης; περὶ τῶν ἐν Χερρονήσῳ*; — Homera Odys. (wyd. Christ-Jezienicki) ks. I, V, XI, XIII, XIV. — Ćwiczenia gramatyczne i zadania, jak w kl. V.

Język polski. 3 godz. tyg. Historya literatury: w 1. półroczu piśmiennictwo polskie po r. 1795 i za Księstwa Warszawskiego; A. Mickiewicz. W 2. półroczu poeci ukraińscy, Lelewel, Mochnacki, Tańska, Fredro i Słowacki. Przeczytano i rozebrano ustępy odpowiednie z dzieł autorów według wypisów; nadto przeprowadzono analizę Grażyny, Wallenroda, II i III. części Dziadów, Pana Tadeusza, Maryi Malczewskiego, Zamku Kaniowskiego, Ducha od stepu, Zemsty i Ślubów panińskich, Kordyana, Balladyny, Lilli Wenedy i Anhellego. — Lektura domowa: Korzeniowskiego „Kollokacya“; Kraszewskiego „Powrót do gniazda“; kilka celniejszych komedyi Fredry; ważniejsze dzieła Mickiewicza i Słowackiego; monografie Kallenbacha i Tretiaka o Mickiewiczu, Małeckiego o Słowackim. — Uczniowie zdolniejsi wygłaszali od czasu do czasu ćwiczenia ustne z zakresu bieżącej partyi historyi literatury. — Wypracowania stylistyczne: 5 na półrocze, przeważnie domowe. (Wypisy polskie Tarnowskiego i Wójcika. Część I. — Wypisy polskie Tarnowskiego i Próchnickiego. Część II.).

Język niemiecki. 4 godz. tyg. Pogląd na dzieje piśmiennictwa niemieckiego aż do Klopstocka. Dokładniejsza, na lekturze oparta znajomość epoki klasycznej od Klopstocka do r. 1795. ze szczególnem uwzględnieniem Lessinga i Herdera. — Lektura szkolna: Makbeth, Wallensteins Tod. — Obowiązkowa lektura domowa: Wallensteins Lager, Piccolomini, Maria Stuart. — Lektura prywatna: Dramata Lessinga, Schillera, Goethego, Szekspira, Kleista, Klingera, Leisewitza; epepeje nowsze. — Ćwiczenia ustne jak w kl. VI. — W półroczu 5 zadań: 3 szkolne, 2 domowe. — (Petelenz-Werner: Deutsches Lesebuch für die VII. Classe).

Historya i geografia. 3 godz. tyg. Dzieje nowożytne. (Zakrzewski: Historya powszechna. Część III.).

Matematyka. 3 godz. tyg. Z algebry: Równania stopnia drugiego o wielu niewiadomych. Ułamki ciągłe. Równania nieoznaczone. Szeregi. Zestawienia. Dwumian Newtona. — Z geometrii: Trygonometria. Początki geometrii analitycznej na płaszczyźnie. — Zadania jak w kl. I. (Baraniecki: Algebra. — Mocnik-Stanecki: Geometria dla wyższych klas).

Fizyka. 3 godz. tyg. Kinematyka; dynamika ciał stałych, cieczy i gazów; akustyka; ciepło. Chemia. (Kawecki i Tomaszewski: Fizyka dla wyższych klas szkół średnich. — Tomaszewski: Chemia).

Propedeutyka filozofii. 2 godz. tyg. Logika formalna. (Kozłowski: Logika elementarna).

KLASA VIII.

Religia. 2 godz. tyg. Historya Kościoła katolickiego podług książki ks. Jougana.

Język łaciński. 5 godz. tyg. Lektura szkolna: Horacego (wyd. Sas) ód wybranych 28, epody 2, satyry 2, list 1 i De arte poetica; — Tacyta Annal. (wyd. Müller) ks. I i II. — Rozmowy w jęz. łac., ćwiczenia gramatyczno-stylistyczne i zadania, jak w kl. V.

Język grecki. 5 godz. tyg. Lektura szkolna: Sofoklesa Elektra (wyd. Schubert-Majchrowicz); — Platona Apologia Sokratesa (wyd. Christ-Lewicki) i Laches (wyd. Král); — Homera Odyss. (wyd. Christ-Jezienicki) ks. XVI i XXII. — Ćwiczenia gramatyczne i zadania jak w kl. V.

Język polski. 3 godz. tyg. Historya literatury polskiej od Krasieńskiego aż do najnowszych czasów. Przeczytano i rozebrano

ustępy odpowiednie z dzieł autorów według Wypisów; nadto przeprowadzono analizę Nieboskiej Komedyi, Irydyona, Przedświtu, Wallasa i Koryolana. — Wypracowania stylistyczne: w 1. półroczu 5, przeważnie domowe; w 2. półroczu 3, przeważnie szkolne. (Wypisy polskie Tarnowskiego i Próchnickiego. Część II.).

Język niemiecki. 4 godz. tyg. Epoka klasyczna literatury niemieckiej od r. 1795. do śmierci Goethego. Pisarze austriacy czasów nowszych. Treściwy pogląd na dzieje piśmiennictwa niemieckiego po śmierci Goethego. — Lektura szkolna: Maria Stuart, Iphigenie auf Tauris. — Obowiązkowa lektura domowa: Egmont, Hermannschlacht. — Lektura prywatna jak w kl. VII. — W 1. półroczu 5 zadań, przeważnie domowe; — 2. półroczu 3, przeważnie szkolne. (Petelenz-Werner: Deutsches Lesebuch für die VIII. Classe).

Historya i geografia. 3 godz. tyg. Historya i statystyka monarchii austriacko-węgierskiej. Powtórzenie dziejów greckich i rzymskich. (Głabiński-Finkel: Historya i statystyka austriacko-węgierskiej monarchii).

Matematyka. 2 godz. tyg. Powtórzenie całego kursu gimnazjalnego. — Zadania jak w kl. I.

Fizyka. 3 godz. tyg. Magnetyzm i elektryczność; akustyka; optyka; kosmografia. Chemia. (Kawecki i Tomaszewski: Fizyka dla wyższych klas szkół średnich. — Tomaszewski: Chemia).

Propedeutyka filozofii. 2 godz. tyg. Psychologia empiryczna. (Pechnik: Zarys psychologii).

Przy nauce historyi kraju rodzinnego używano podręczników: Rawer: Dzieje ojczyste (w kl. III. i IV.) Lewicki: Zarys dziejów Polski i krajów ruskich z nią połączonych (w kl. VI. VII. i VIII.).

Lektura prywatna starożytnych autorów klasycznych.

Klasa IIIa. Głuchowski Conon, Nep. Lys., Conon, Dion. — Koszko Lys., Conon, Dion. — Potrzebowski Lys., Pomp. Att. — Skalski Lys., Conon, Dion, Chabr. — Starzeński Lys., Thrasyb., Conon.

Klasa IVa. Bączkowski Caes. b. G. V—VII; Xenoph. (Chrestomatya) An. 8, 11, Cyr. 1, 2, 7. — Bodnarczyk Cyr. 7. — Cywiński Caes. b. G. VII cc. 15; Ovid. Met. (wyd. szkol.) 22; An. 5, Cyr. 7. — Dąbrowski Caes. b. G. V. cc. 20; Cyr. 7. — Dembowski Caes. b. G. VI. cc. 25; Cyr. 7. — Kamiński An. 5. — Kantecki Caes. b. G. V—VII; Ovid. Met. 5. — Komorowicz Caes. b. G. V, VI; An. 14. — Krzyżanowski Cyr. 1, 7. — Mikiewicz Caes. b. G. V. cc. 10; An. 5, Cyr. 7. — Ogórkiewicz Caes. b. G. V—VII; Ovid. Met. 10, 22; An. 12, Cyr. 7, Mem. 3. — Popkowi Cyr. 4, 7. — Przetocki Caes. b. G. V—VII; Ovid. Met. 24; Cyr. 4, 7. — Rojek Caes. b. G. VI. cc. 25; Cyr. 4, 7. — Sokółowski Caes. b. G. V—VII; Ovid. Met. 1, 8, 10, 20, 22, 24; Anab. 2, 3, 8, Cyr. 1, 4, 7. — Zawodzki Caes. b. G. VI. cc. 15; Cyr. 4, 7, 9. —

Klasa IVb. Bagniewski Caes. b. G. VI. cc. 17; Cyr. 7. — Bieliński Caes. b. G. V, VI; Cyr. 1, 2, 3, 6. — Bubeniczek Caes. b. G. V—VII; Cyr. 1, 2, 3, 6. — Dłuski Cyr. 3. — Kossuth Caes. b. G. V—VII; Ovid. Met. 6; Cyr. 6. — Macieliński Caes. b. G. VI. cc. 24; Cyr. 1. — Morysiński Caes. b. G. VI. cc. 10; Cyr. 2, 3, 6. — Piasecki Caes. b. G. V Cyr. 1, 2, 3, 6, 7, 8. — Prus Cyr. 7. — Rohm Caes. b. G. V; VI; Cyr. 2, 3, 7. Ruebenbauer Caes. b. G. VI. cc. 16, Cyr. 3. — Sabatowski Caes. b. G. V—VII; Cyr. 1, 2, 3, 6, 7. —

Klasa V. Burzyński Liv. I 1—10; Ovid. Fast. (wyd. szk.) 6, 8, 10; Trist. 9, 11; Met. 24; An. 5; Iliad. II 1—150. — Dunikowski Ovid. Met. 8, 10, 13, 18, 23, 24, 26, 28; Fast. 6, 7, 8, 9, 10, 11, 22, 27; An. 3; Cyr. 4, 8; Iliad. II 1—125. Henoch Liv. II 1—20; Ovid. Met. 6, 20, 24, 26, 28, 30, Fast. 6. — Herget Liv. I 1—12; An. 3, 4, 5, 10; Iliad. II 1—200. — Janiga An. 9, 5; Iliad. II 1—105. — Kisielnicki Liv. I 1—10; Ovid. Met. 20, 24, 26, 30; Fast. 6, 7, 9, 10, 11, 16, 22, 27. — Korolenko Ovid. Met. 10, Tr. 9, 11; An. 3. — Kryśko Liv. I 1—25; Ovid. Met. 6, 11, 15, 22, Fast. 4, 10; An. 3, 5. — Miszke Liv. I 1—10; Ovid. Fast. 6, 10; An. 5; Iliad. II 1—150. — Mściwujewski An. 3, 4. — Naruszkiewicz Liv. I; Ovid. Met. 6, 8, 10, 14, Fast. 4, 6, 10, 22, Trist. 9, 11, e rel. el. 2; An. 3, 4, 5, 16; Cyr. 4, 7; Iliad II 1—150. — Papara Liv. I 1—10; Ovid. Met. 6, 10,

20, Fast. 6—11; An. 5. — Piasecki Iliad. I, II; Ovid. Met. 6, 9, 15, 22, 24, Fast. 2; An. (według Chrest. w całości); Iliad. II, IV. — Piwocki Ovid. Met. 20, 22, Fr. 9, 11, 12; Iliad. II 1—200. — Radziszewski Iliad. II. — Russanowski Iliad. I 1—80; Ovid. Met. 6, 10 20, Fast. 6—11; An. 3, 4, 5, 10, 11, 12; Iliad II 1—200. Stadnicki Ovid. Met. 18, Fast 6. — Tomczak Ovid. Fr. 9—11; Iliad. II 1—100.

Klasa VI. Balzer Caes. b. civ.; Cic. Cat. II, III, divin. in Caecil., act. sec. in Verrem IV, V, p. Sex. Rosc. Amer., de imp. Cn. Pomp., p. Sulla, Deiot., Lig., Cato Maior; Aen. IV, VII, VIII (w wyd. szk.), Georg. (wyj. w wyd. szk.) Ecl. I, V, VIII; Iliad. IV, XII, XIII, XVII, XIX, XXI; Xenoph. Mem. 3, 4; Herod. VII; Kallin. el 1.; Tyrt. ἐμβ. 15. — Bernacki Caes. b. civ.; Cic. Cat. II, III; Sall. ep. Cn. Pomp. or. Cottae; Aen. IV. Ecl. V, VII, Georg. I, II (wyj. w wyd. szk.) Xenoph. Mem. 4; Iliad. XII, XIX; Kallin. el. 1; Tyrt. ἐμβ. 15; Solon Σαλαμίς; S. Chrys. ὁμιλ. εἰς Εὐτρ. — Cheuł Caes. b. civ. I, II—25; Iliad. V₁₀₀. — Cywiński Caes. b. civ. I, II₁₂; Tyrt. ἐμβ. 15; Kallin. el 1; Solon Σαλαμίς. — Dzierżanowski Caes. b. civ. I, II; Cic. Cat. II, III; Sall. or Cottae, ep. Cn. Pomp.; Aen X—XII (wyj. wedł. wyd. szk.), Ecl. I, V, VII, Georg. I, II, IV (wyj. wedł. wyd. szk.); Iliad. V, VII, VIII, XII, XVI, XIX; Xenoph. Mem. 4; Herod. VII. — Dzierżyński Caes. b. civ. I, II₂₀; Sall. ep. Cn. Pomp.; Verg. Ecl. V; Hom. XII₁₀₀. — Dzięwoński Caes. b. civ. II₂₅; Sall; ep. Cn. Pomp.; Ecl. V; Iliad. V₁₀₀; Xenoph. Mem. 4. — Ebenberger Caes. b. civ.; Cic. Cat. II, III; Sall. ep. Cn. Pomp., or. Cottae; Aen. X—XII (wyj. wedł. wyd. szk.); Hor. Carm. I. 11 ód; Xenoph. Mem. IV; Iliad. VI—XII; Kallin. el. 1; Tyrt. ἐμβ. 15. — Gasparski Caes. b. civ. I, II₂₆. — Heggenberger Caes. b. civ. II₂₅; Cic. Cat. III; Sall. ep. Cn. Pomp.; Iliad. V₁₀₀. — Horodyński Cic. Cat. II, III; Aen. X, XI (wyj. wedł. wyd. szk.); Iliad. XVI, XIX. — Jarzymowski Caes. b. civ., Sall. ep. Cn. Pomp.; Cic. Cat. II, III, Phil. VII. p. Sex. Rosc. Am., Cato Maior; Aen VIII, Ecl. V, Georg. I 351—514, IV 149—227, 315—558; Hor. Carm. I—IV i Epod. (w wyd. Sasa), Sat. I₉, Catull. Carm. (wedł. wyd. Iuv.) 20 (wyj); Tibull. I 13, II 5; Propert. el. II 31, III 3; Martial. 71 epigr.; Xenoph. Mem. 4; Iliad. VIII, XI₄₂₁, XII, XVI₃₀₀; Herod. VII₄₂, VIII₅₀; Μυθ. 127, 862; Kallin. el 1; Tyrt. ὄποθ. 10, 11, ἐμβ. 15.; Solon Σαλαμίς; Simonid. epigr. — Jurkiewicz Caes. b. civ. II₂₅; Iliad. VII₁₉₆, XII₁₀₀. — Kossecki Caes. b. civ.; Sall. or. Cottae; Verg., Ecl. V. — Kowalewski Caes. b. civ. Cic. Cat. II, III; Sall. or. Cottae. Lepid., ep. Cn. Pomp; Hor. epod. 13; Iliad. VII. XII; Xenoph. Mem. 4; Herod. VIII; Kallin. el. 1. — Krobicki Caes. b. civ. I, II; Sall. or. Cottae, or. Macri trib., ep. Cn. Pomp.; Cic. Cat. IV, p. Archia; Aen. VII—X (wyj.), Ecl. V, Georg. I, IV (wyj.); Iliad. XIX₃₂₅, XII₃₉₈; Herod. VII₅₀, VIII₂₂; Kallin. 1; Tyrt. ἐμβ. 15, ὄποθ. 10; Solon Σαλαμίς. — Morawski Caes. b. civ. I; Iliad. XIX. — Muznerowski Caes. b. civ. I, II₂₅; Cic. Cat. II, III, Philipp. I, II, p.

Sex. Rosc. Am., de imp. Cn. Pomp., Cato Maior; Sall. or. Cottae; Georg. I, II (wyj. w wyd. szk.), Ecl. V; Iliad. XII, XIX₃₂₅; Xenoph. Mem. 4; Herod. VIII; Tyrt. ἐμβ. 15; Solon Σαλαμίς. — Nahlik Caes. b. civ.; Sall. od. Lepid., Philippi, Cottae, ep. Cn. Pomp.; Cic. Cat. II, III, p. Sex. Sosc. Am., Cato Maior; Aen. VIII, Ecl. I, V, VII, Georg. I, II, IV (wyj.); Hor. Car. I—IV i Epod. (w wyd. Sasa), Sat. I₁, 6, Epist. I₁₀; Iliad. V, VII, XII, XIV, XVI; Xenoph. Mem. 4; Herod. VI; Tyrt. ἐμβ. 15; Kallin. el. 1; Babrios Μῦθ. 127, 362. ἡ καὶ νῆ Διὰ θῆκη. — Orski Caes. b. civ. I, II₁₂; Cic. Cat. II, III, Ecl. I, V; Iliad. VII, XII, XIX; Herod. VII₂₅; Kallin. el. 1; Tyrt. ἐμβ. 15. — Osuchowski Caes. b. civ.; Cic. Cat. II, III; Sall. ep. Cn. Pomp., or. Cottae; Iliad. XII₃₇₆; Xenoph. Mem. 4; Tyrt. ἐμβ. 15; Kallin. el. 1. — Pogorski Caes. b. civ. II₂₅; Cic. Cat. II; Iliad. XVI₁₅₀; Tyrt. ἐμβ. 15; Kallin. el. 1. — Popkowski Caes. b. civ. II₂₅; Iliad. V₁₀₀. — Prytyka Verg. ecl. I, V; Iliad. V, VIII, XII, XVI, XIX; Herod. VII. — Ruebenbauer Iliad. VII₃₀₃. — Ryłski Caes. b. civ. Cic. Cat. II, III, Sex. Rosc. Am., Cato Maior, Philipp. I, V, IX; Sall. or. Lepid., Philippi, Cottae, Maeri trib., ep. Cn. Pomp., ep. Mithrid.; Aen. IV, VII, Ecl. I, V, VII; Hor. Car. I, 13 ód; Iliad. (w całości w wyd. szk.); Herod. VII; Xenoph. Mem. 3, 4. — Rzuchoński Caes. b. civ.; Cic. Cat. II, III, p. Murena, Lig., Deiot.; Sall. or. Cottae, ep. Cn. Pomp.; Aen. XII (wyj.). Ecl. I, XII, Georg. z I, i II, 136 w. Iliad. V, VII, XII, XIV, XXI; Xenoph. Mem. 4; Herod. VII₄₀; Kalin. el. 1; Tyrt. ἐμβ. 15; Solon Σαλαμίς. — Skrzyszowski Caes. b. civ. I, II. — Sokołowski Verg. Ecl. I, V, Iliad. XIX. — Skibniewski Caes. b. civ.; Cic. Cat. II, III, p. Lig., Deiot., Cato Maior; Sall. or. Cottae, ep. Cn. Pomp.; Georg. z I i II. 100 w., Ecl. I; Iliad. V₁₀₀, XVI, XVII; Xenoph. Mem. 4; Herod. VII₅₀; Tyrt. ἐμβ. 15; Solon Σαλαμίς. — Strasser Caes. b. civ. I, II; Cic. Cat. II; Sall. ep. Cn. Pomp.; Iliad. V₁₀₀. — Studziński Caes. b. civ. I; Cic. Cat. II, III. — Torosiewicz Caes. b. civ.; Cic. Cat. II, III, divin. in Caecil., act. sec. in Verrem IV, V, Philipp. I, VII, IX, p. Sulla, Deiot., Lig., Sex. Rosc. Am., Rabir., de imp. Cn. Pomp., Orator, Cato Maior; Sall. or. Lepidi, Cottae, ep. Cn. Pomp., Maeri trib.; Aen. VIII, X (wyj.), Ecl. I, V, VII, Georg. (w wyj.); Hor. Carm. I—IV i Epod. (w wyd. Sasa), Carm. Saec., Sat. I₁, 6, 9; Catull. Carm. (wedł. wyd. Iuven.) 17; Tibull. el. I 1, 3, II 5; Propert. el. I 1, 31, III 1, 3—5, 15, 13, 17, 23; IV 1, 10, 11; Martial 78 epigr.; Iliad. w cał. (w wyd. szk. Christa); Herod. VII; Plat. Apol. Sokr., Krit., Euth; Lysias 5 mów. wybr.; Soph. Philokt.; Kallin. el. 2; Tyrt. ὕποθ. 10, 12, ἐμβ. 15; Solon Σαλαμίς; Mimner. el. 2; Babrios Μῦθ. 127, 362; Simonid. epigr. S. Chrysost. ὁμιλ. εἰς Εὔτρ. —

Klasa VII. Chłódnicki Cic. de imp. Cn. Pomp., p. Mil. divin. in Caecil., act. sec. in Verrem IV, V, Philipp. II, IV, VI, VII, IX—XII, p. Rabirio, Laelius, Brutus, Orator, Somn. Scip.; Aen. VII, VIII, X—XII (w wyd. szk.); Dem. Ol. I, II; Odys. II—IV, VI, VIII, XII. —

Chorośnicki Cic. p. Mil., M. Marc., Plancio, Rabirio, divin. in Caecil., act. sec. in Verrem IV, V, Philipp. II, IV—XIV, Tusc. disp., de Off., de Oratore, Somn. Scip., de opt. gen. orat., part. orat., Topica, Orator, Brutus; Aen. w całości; Dem. Ol. I—III, Philipp. III, περί στεφάνου; Aischin. κατά Κτησιφώντος; Lykurg. κατά Λεωκράτους; Lysias 14. mów wybr.; Odys. w całości (w wyd. szk.) — Gissowski Cic. p. Lig. — Hankiewicz Cic. p. Archia, Lig., Deiot., de imp. Cn. Pomp., divin. in Caecil., act. sec. in Verrem IV, V, p. Rabirio; Odys. III. VI, VII XXIII. — Kalisz Cic. p. Mil., Rabirio, divin. in Caecil., act. sec. in Verrem IV, V, Philipp. II, IV—XIV, de Off., Tusc. disp., Somn. Scip., Brutus, Orator; Sarbievii Lyric. I, II, III (30 ód), Silv. 1, 3, 4, 6; Aen. VII, VIII, X—XII (w wyd. szk.); Dem. Ol. I—III, Philipp. III. περί στεφάνου; Aischin. κατά Κτησιφώντος; Lysias 14. mów wybr.; Odys. w całości (w wyd. szk.) Βατραχομομαχία. — Kossuth Cic. p. Archia, de imp. Cn. Pomp., Lig. Deiot., Philipp. IV, VI, VII; Dem. Ol. I; Odys. VII, XXIII. — Martynowicz Cic. p. Lig., Deiot., de imp. Cn. Pomp.; Aen. II, IV, VII, VIII, X—XII (w wyd. szk.); Dem. Ol. I; Odys. w całości (w wyd. szk.); — Mikulicz Cic. de imp. Cn. Pomp., p. Lig., Deiot., divin. in Caecil.; Philipp. IV, VII, IX; Odys. w całości (w wyd. szk.) — Miszewski Aen. VII (w wyd. szk.); Cic. p. Lig.; Dem. Ol. I, II; Odys. III, VII. — Neuhaus Cic. p. Archia, Lig., Deiot., de imp. Cn. Pomp., divin. in Caecil., act. sec. in Verrem IV, V, Philipp. II, IV, VI, VII, X, XII, XIV, Somn. Scip.; Dem. Ol. I; Odys. III, VII. — Orłowicz Cic. p. Deiot., Lig., Archia, de imp. Cn. Pomp., divin. in Caecil., act. sec. in Verrem IV, V, Philipp. II, IV, V, VII—XII, Murena; Dem. Ol. I—III, Odys. III. VI, VII, XII, XV, XVIII, XX, XXIII — Piasecki Cic. p. Archia, Mil. — Smarzewski Cic. p. Archia, Philipp. II; Aen. II; Odys. III, VII, XII, XV. — Stadnicki Dem. Ol. I—III. — Szujski Cic. p. Archia, Murena, Lig., Deiot. de imp. Cn. Pomp., Philipp. II, IV, VII, IX, X, XII, XIII, Brutus; Aen. II, IV, VIII; Dem. Ol. I—III; Odys. VI, VII, XV. — Tchornicki Cic. de imp. Cn. Pomp., Lig., Deiot., Philipp. II, IV, V, VI, IX—XIII, divin. in Caecil., act. sec. in Verrem IV, V; Odys. VII. — Wirstlein Cic. p. Archia; Dem. Ol. I—III; Odys. II, III. — Zerygiewicz Cic. p. Archia, Lig., Deiot., de imp. Cn. Pomp., p. Rabirio, Philipp. II, IV, VI, VII, IX, X, XII, XIII, Murena, divin. in Caecil., act. sec. in Verrem IV, V p. Sulla, Brutus; Aen. VIII, X (wyj.); Dem. Ol. I—III; Odys. III, VI, VII, XII, XV, XVIII, XX, XXIII. —

Klasa VIII. Balićki Hor. (w wyd. szk.) utwory nieczytane w klasie; Cic. Tusc. disp., Somn. Scip., Philipp. I; Tacit. Germ., Dial., Hist. I Catull. carm. (wedł. wyd. Iuven.); Lucret. de rer. nat. II. IV, VI; Tibull. el. I, II, III; Propert. el. I, II, X, XIII, XV; Mart. epigr.; Persius Sat. II; Iuvenal. Sat. I, II; Sarb. Lyric. I, II; Sofokl. Antyg., Edyp. król, Edyp. w Kol.; Plat. Fed. (wyj.), Kryton. — Bronikowski Hor. Carm. I 29, 38, II 9, Carm. saec., Ep.

I 2; Cic. p. Archia, Cat. II. — Byszewski Hor. (w wyd. szk.) utwory nieczytane w klasie; Catull. carm. (wyj.) Mart. 32. epigr; Sofokl. Antyg., Edyp król, Edyp w Kol. — Dunin Cic. p. Sex. Rosc. Am., de imp. Cn. Pomp., divin in Caecil.; Aen. II, Ecl. V. — Freund Hor. 11. ód, Ep. I₂; Aen II. — Goltental Hor. (w wyd. szk.) utwory nieczytane w klasie; Aen II, VII—XII, Ecl. I, V, VII, IX, Georg. (wyj.); Tacit. Germ., Dial., Agric.; Cic. Cat. II—IV, p. Lig., de imp. Cn. Pomp., Somn. Scip.; Sarbiew. Lyr. I 1—16; Sofokl. Antyg., Edyp król; Eurypid. Ifig. w Taur. — Grudziński Hor. 7 ód, Epod 1, Ep. I 2, 16; Aen. II, IX. — Januszkiewicz Hor. 17 ód, Epod 1₁, Ep. 2, 16, — Kawski Hor. 23 ody, Epod 1, 9; Tacit. Ann. VI, Dial.; Aen. II, VII—XII; Cic. de imp. Cn. Pomp., p. Lig., Archia, Cato Maior, Somn. Scip.; Sofokl. Antyg., Edyp. król, Edyp w Kol.; Plat. Fedon (wyj.) — Kowalewski Hor. 17 ód, Carm. saec., Sat I 1. II 6, Ep. I 2, 6, 7, 16; Cic. de imp. Cn. Pomp., p. Lig., Archia; Aen II, IX. — Kroebl Hor. 23 ody, Epod 1, 9. Carm. saec., Sat. I 1, Ep. I 2, 6, 7; Sarbiew. Lyr. I; Cic. Somn. Scip. Aen. II, IX, XI; Tacit. Germ. — Lapka Hor. 8 ód; Aen. II; Cic. Cato Maior, p. Archia, Cat. II. III. — Nahlik Hor. 25 ód, Carm. saec., Epod. 1, 9, Sat. I 1, Ep. I 2; Aen. II, IX. Ecl. I, IX, Ecl. I, IX, Georg IV; Cic. p. Sex. Rosc. Am. Lig. — Olszański Hor. 17 ód, Carm. saec.; Cic. p. Archia. — Paprocki Hor. 14 ód, Sat. I 1, Ep. I 2, 7; Aen. II, IX, X; Cic. p. Lig., Archia. — Sabatowski Hor. 20 ód; Epod. 1, 9, Sat I 1, Ep. I 2, 6, 7; Tacit. Germ., Hist. V; Aen. II, VIII, X; Cic. p. Sulla. — Sawicki Hor. 20 ód, Carm. saec., Epod 1, 9, Sat. I 1, II 6, Ep. I 2; Sabiew. Lyr I; Sofokl. Edyp król; Fedon (wyj.) — Seyfarth Hor. 25 ód, Carm. saec. Epod 1, 9, Sat. I 1, Ep. I 1, 2, 16; Sofokl. Edyp. król. — Skrowaczewski Hor. 17 ód. Carm. saec.; Cic. p. Lig., Archia. — Wolski Hor. 13 ód, Ep. I 16; Aen. VII—IX; Cic. p. Lig., Somn. Scip; Plat. Fedon (wyj.); Dem. περί εἰρήνης, Phil. II. — Zatwarnicki Hor. 6 ód, Carm. saec., Ep. I 2, 7; Aen. II; Cic. p. Sex. Rosc. Am., Archia.

Tematy do wypracowań piśmiennych.¹⁾

a) W języku polskim.

K L A S A V.

1. Różne podania o Sicińskim, krążące na Litwie. Podług gawędy Mickiewicza „Popas w Upicie“. — 2. O ile I. ks. „Pana Tadeusza“ jest ekspozycją całej osnowy tej epopoi? (Dla słabszych uczniów: Logiczny podział I. ks. „Pana Tadeusza“ na główne obrazy — według rozbioru w szkole dokonanego).* — 3. „Niebieska opieka tajnie nagradza uczynki człowieka“. Opowiadanie na tle „Wiesława“ w formie po-

¹⁾ Tematy oznaczone gwiazdką były dane na zadania szkolne.

wiastki lub gawędy. — 4. Żałobny obrząd w domu IMC. pani miecznikowej Różańskiej w Malinkach. Opis na podstawie gawędy Pola p. n. Mohort.* — 5. Wyjaśnić i uzasadnić myśl zawartą w następującym dwuwierszu Szujskiego: „Praca nie jest zakałą w żadnym ludzi stanie, lecz rzetelną zakałą bywa próżnowanie. — 6. Zwięźle przedstawić ośnowę „Maratonu“ Ujejskiego i wykazać, jako główny urok tego poematu (co do formy) polega na trafnem zastosowaniu prawa estetycznego o kontraście. Na podstawie analizy w szkole dokonanej.* — 7. Różne rodzaje stylu poetyckiego w pierwszych trzech księgach „Pana Tadeusza“. (Dla słabszych uczniów: Opis śniadania myśliwskiego w Soplicowie — podług II. ks. „Pana Tadeusza“). — 8. Bolesć rodzicielska w „Ojcu zadżumionych“ i jej różne stopnie. (Dla słabszych: Uczucia Araba przy rozpoczęciu kwarantanny a po jej przebyciu).* — 9. Piękność litewskiej przyrody. Na podstawie „Pana Tadeusza“. — 10. Przemowa Rymwida do Litawora w celu odwrócenia księcia od zdrady ojczyzny. W formie mowy — na podstawie „Grażyny“.* — 11. Porównanie „Grażyny“ Mickiewicza z „Iliadą“ Homera na podstawie szczegółowego rozbioru w szkole dokonanego. — 12. Przewaga Filipa macedońskiego w Grecyi Na podstawie nauki historii.* — 13. Plastyka, malowniczość i perspektywa w opisach i krajobrazach „Pana Tadeusza“. Podług nauki szkolnej. — 14. Plan polityczny Robaka w „Panu Tadeuszu“.*

Romuald Koppens.

K L A S A VI.

1. Głównie stopnie rozwoju nauki, zwanej historią literatury.* — 2. Wewnętrzny ustrój polityczno-społeczny Polski w XV. i XVI. w. i tegoż ustroju groźne niebezpieczeństwa. — 3. Co znaczy u Reya „żywot pomierny“ a co „kłopotliwy“.* — 4. O ile „Odprawa posłów greckich“ była czynem obywatelskim Kochanowskiego? — 5. Zwięzły dyaryusz rycerskiej działalności IMC. Pana Chryzostoma Paska, wysnuty z jego „Pamiętników“.* — 6. Jak się wydożyła Rzeczpospolita polska z potopu wojen szwedzkich za Jana Kazimierza? Na podstawie „Potopu“ Sienkiewicza. — 7. Jaką czuł bolesć Kochanowski po stracie Urszuli, i skąd przyszło nań ukojenie? Na podstawie „Trenów“. (Dla słabszych: Ośnowa XIX. trenu p. n. Sen).* — 8. O ile się objawia u pisarzy XVI. wieku przewidywanie blizkiego końca Rpltej i czem się dają wytłómaczyć te niepokojące obawy? — 9. Kazania sejmowe Skargi są czynem obywatelskim. Dowieść tego założenia — na podstawie nauki szkolnej.* — 10. Duchowy wizerunek królowej polskiej Anny Rakuszanki, żony Zygmunta III. Na podstawie kazania Skargi. — 11. Nisus i Euryalus. Epizod z IX. ks. Eneidy. Opowiadanie.* — 12. Umiejętne streszczenie „Odprawy posłów“ Kochanowskiego z uwzględnieniem charakterów głównych osób w tym dramacie występujących. Na podstawie osobnej analizy literackiej w tym celu przeprowadzonej. — 13. Zasługi epoki Saskiej w dziedzinie piśmiennictwa politycznego. Na podstawie nauki szkol-

nej. (Dla słabszych: Program Konarskiego o naprawie Rpltej i znaczenie tego programu w dziejach Polski).^{*} — 14. Wpływ Francyi na Polskę w XVII. i XVIII. wieku. (Dla słabszych: Wpływ Francyi na Polskę w XVIII. wieku).

Romuald Koppens.

K L A S A VII.

1. Jakie zasługi położył Cycero w odkryciu spisku Katyliny? Na podstawie lektury Cycerona orat. in Catilinam.^{*} — 2. Kajetan Koźmian i Franc. Morawski w sporze klasyków z romantykami. — 3. Εἰπερ ἴσθην ῥώμην γνώμη Δημόσθενες εἶχες, οὔποτε ἂν Ἑλλήνων ἦρξεν Ἄρης Μακεδών. — 4. Jak przedstawił Kraszewski szerzenie się protestantyzmu w Polsce w powieści „Powrót do gniazda“? Na podstawie lektury domowej. — 5. Znaczenie i analiza estetyczna pieśni wajdeloty w „Konradzie Wallenrodzie“ Ad. Mickiewicza.^{*} — 6. Charakterystyka jednej z najważniejszych osób w „Kollokacyi“ Korzeniowskiego.^{*} — 7. Jak się objawia uczucie religijne w utworach Adama Mickiewicza? — 8. Byronizm u poetów ukraińskich: Malczewskiego i Goszczyńskiego. Na podstawie wykładu. — 9. Mickiewicz jako miłośnik ojczyzny. Szkielet mowy na uroczystość jubileuszową. — 10. „Jak kwiat, nie wczas gdy rozkwita, rychło uschnie na krzewinie: tak myśl, młodo nie rozwita, już się nigdy nie rozwinie.“ Uzasadnić myśl zawartą w tym wierszu Zalesskiego (Duma ukraińska).^{*}

Leon Kapaun.

K L A S A VIII.

1. Harfiarze w „Lilli Wenedzie“ a Wajdelota w „Konradzie Wallenrodzie.“ Porównanie w celu wyjaśnienia, jakie posłannictwo przyznawała sobie poezya romantyczna w Polsce podług ówczesnych przekonań Słowackiego i Mickiewicza. (Tematy łatwiejsze: a) Określić stanowisko Harfiarzy w „Lilli Wenedzie“; albo b) Wyjaśnić, jakie zadanie przeznaczył Mickiewicz Wajdelocie w „Konradzie Wallenrodzie“). — 2. Rozstrój polityczny, społeczny i moralny Rzymu w epoce, w której się rozgrywa akcja „Irydyona.“ (Dla słabszych uczniów: Zwięzłe streszczenie wstępu do „Irydyona“ podług głównych części składowych). — 3. Wyjaśnić, czemu Krasieński nadał bohaterowi swemu w „Irydyonie“ potrójne imię: Irydyona-Sygurda-Hieronima? (Albo: Ulpianus w „Irydyonie“ jako przedstawiciel republikańskich zasad starego Rzymu. Charakterystyka).^{*} — 4. Dlaczego ani Pankracy ani hr. Henryk nie odnoszą w „Nieboskiej Komedyi“ ostatecznego zwycięstwa, i jakiemu czynnikowi Krasieński to zwycięstwo przyznaje? — 5. Religijny, polityczny i społeczny ideał Krasieńskiego. Na podstawie dokonanej analizy głównych dzieł poety. (Dla słabszych: Jak pojmował Krasieński przeszłość, a jak wyobrażał sobie przyszłość Polski?).^{*} — 6. Stanowisko trybunów w „Koryolanie“ Szekspira a stanowisko Pankracego w „Nieboskiej

Komedyi“ Krasieńskiego.* — 7. Krzyżowanie i łamanie się dwu prądów literackich, a mianowicie klasycyzmu i romantyzmu, w „Grażynie“ Mickiewicza. — 8. Wpływ głównych wypadków dziejów porozbiorowych Polski na piśmiennictwo narodowe. (Przeznaczono na to 2 godziny szkolne).*

Romuald Koppens.

b) W języku niemieckim.

K L A S A V.

1. Bruderkrieg zwischen Artaxerxes und Cyrus dem Jüngern. — 2. Birkenreis. (Nacherzählung).* — 3. Zauberlehrling. (Inhaltsangabe). — 4. Die Schlacht bei Kunaxa. (Nach Xen. Anab. I, 8.). — Pflichttreue des alten Dieners. (Nach der Schullectüre).* — 6. Vaters Heimkehr. (Erzählung). — 7. Die Lügē. (Nacherzählung).* — 8. Die charakteristischen Merkmale der antiken Säulenordnungen. — 9. Ein Gang durch Athen zu Perikles' Zeiten. (Erzählungs-, Brief- oder Gesprächsform). — 10. Hektors Tod.* — 11. Die Kraniche des Ibykus. (Inhaltsangabe). — 12. Des Vogels Rath. (Inhaltsangabe)* — 13. Grażyna's Opfertod. — 14. Ein Ausflug in die Alpen. (Nach der Schullectüre).*

Kazimierz Stefański.

K L A S A VI.

1. Gudruns Noth und Erlösung.* — 2. „Ein furchtbar wüthend Schrecknis ist der Krieg, die Herde schlägt er und den Hirten.“ — 3. Welche Anklagen werden im 1. Gesange des Reineke Fuchs gegen diesen erhoben, und wie vertheidigt ihn Grimbart der Dachs? — 4. Rom ist auf einem Felsen gebaut, Karthago auf Goldsand. — 5. Der Kampf mit dem Drachen. (Inhaltsangabe).* — 6. Die wohlthätige und verderbliche Wirkung des Feuers. — 7. Reinekes zweite Vorladung und Rettung.* — 8. Aeneas Flotte wird von einem Sturme überfallen. — 9. Die Bärenjagd. (Nach Mickiewicz).* — 10. Inhaltsangabe des Prologes im Drama Jungfrau von Orleans.* — 11. Der Fall Szigets nach Körners Zriny. — 12. Bedeutung Rudolfs von Habsburg. (Nach dem Lesebuche).* — 13. Lykaon in der Ilias und Montgomery in Schillers Jungfrau. (Vergleich). — 14. Uebersichtliche Inhaltsangabe des 1. und 2. Actes des Dramas Wilhelm Tell.*

Maxymilian Kohlsdorfer.

K L A S A VII.

1. Einfluss der Völkerwanderung auf die Entwicklung der deutschen Heldensage.* — 2. Soldatenleben im 30 jährigen Kriege. (Nach Wallensteins Lager). — 3. Die Treue im Nibelungenliede.* — 4. Charakteristik der Athener zur Zeit des Demosthenes. (Auf Grund der ge-

lesenen Reden). — 5. Macbeth (Charakterschilderung).* — 6. Wie überredet die Gräfin Tercky Wallenstein zu offener Empörung gegen Kaiser und Reich? — 7. Entwicklung der dramatischen Handlung im Macbeth. — 8. Lessings Reform auf dem Gebiete des Dramas.* — 9. Rüdiger und Max Piccolomini. Vergleich). — 10. Welche Umstände begünstigen die Entwicklung Göthes als Dichter bis 1795?*

Maxymilian Kohlsdorfer.

K L A S A VIII.

1. Gedankengang des Gedichtes „Das Eleusische Fest“ (von Schiller). — 2. Die Wahrheit des Spruches: „Hochmuth kommt vor dem Fall“ ist an historischen Beispielen nachzuweisen. — 3. In wie fern lassen sich die Worte des Sängers in „Graf von Habsburg“: Er preiset das Höchste, das Beste, — auf Schillers eigene Dichtungen anwenden? — 4. Wie hat Göthe die Leiden und die Heilung des Orest dargestellt? — 5. Der tragische Conflict in Iphigenie auf Tauris.* — 6. Es ist die Weltanschauung Horazens auf Grund der gelesenen Oden zu charakterisieren — 7. Der Einfluss Frankreichs auf die Entwicklung der deutschen Literatur im Mittelalter und in der Neuzeit.* — 8. Übersichtliche Inhaltsangabe des Dramas „Wallensteins Tod“.*

Maxymilian Kohlsdorfer.

c) Tematy do piśmiennego egzaminu dojrzałości.

1. Zadanie łacińsko - polskie: Tac. Germ. XIII. XV.
2. Zadanie polsko - łacińskie: Jana Śniadeckiego „Filizofia umysłu ludzkiego“ — ustęp od słów „Udzielająca się“ do „przytomności i pamięci“.
3. Zadanie greckie: Plat. Protag. rozdz. V, od słów „καὶ ὅπως γε μῆ“ do końca.
4. Zadanie polskie: „Myśl podstawna „Wallasa“ Szujskiego w porównaniu z ideałami patryotycznymi poezji wieszczej“.
5. Zadanie niemieckie: „Herders Stellung in der deutschen Literatur mit besonderer Berücksichtigung seines Einflusses auf die Romantik in Deutschland und Polen.“
6. Zadanie matematyczne:

a) Rozwiązać równania:

$$\begin{cases} \frac{4x + \sqrt{y}}{4x - \sqrt{y}} = \frac{16}{15} + \frac{4x - \sqrt{y}}{4x + \sqrt{y}} \\ 4x + y = 40 - \sqrt{4x + y + 4} \end{cases}$$

b) Miasto zaciągnęło na 5 $\frac{0}{0}$ pożyczkę wynoszącą 5 milionów złr. Po ile półrocznie ma opłacać bankowi przez lat 20, jeżeli bank oblicza odsetki co pół roku?

c) Znaleźć objętość i powierzchnię stożka prostego, wpisanego w ostrosłup trójsięcny, i tego ostrosłupa, wiedząc, że 1) obie te bryły mają wspólną wysokość; 2) nachylenie ścian ostrosłupa do podstawy wynosi $87^{\circ} 16' 35''$; 3) równanie koła wpisanego w trójkąt podstawy jest: $x^2 + y^2 - 1 = 0$; 4) punkty styczności tego koła z bokami trójkąta mają rzędne odpowiednio równe liczbom: 0, $-1, \frac{4}{3}$.

ZBIORY NAUKOWE

(przyrost w r. szk. 1897/8)

I. Biblioteka nauczycieli.

Andresen: Sprachgebrauch u. Sprachrichtigkeit im Deutschen. Leipzig 1898. — Andrews: The historical development of modern Europe. Vol. I. London 1896. — Aristoteles: Athenaion Politeia ed. Blass. Leipzig 1895. — Ascherson u. Graebner: Synopsis der mitteleuropäischen Flora. Lief. 1—6. Leipzig 1896—98.

Badowski: Geometryja elementarna. Warszawa 1894. Bąkowski: Dawny Kraków. Kraków 1898. — Balmes: Fundamente der Philosophie. Aus d. Span. übers. v. Lorinser. 4. Bde. Regensburg 1856. — Baraniecki: Arytmetyka. Warszawa 1894. Bartels: Die deutsche Dichtung der Gegenwart. Leipzig 1897. — Barth: Die Philosophie der Geschichte als Sociologie I. Theil. Leipzig 1897. — Bartoszewicz: Księgi humoru polskiego. 4 tomy. Petersburg 1897. — Baumgartner A.: Geschichte der Weltliteratur. Band I. II. Freiburg i. Br. 1897. — Baumgartner H.: Unterrichtslehre. Freiburg i. Br. 1897. — Baumstark: John Fischer, Bischof v. Rochester. Freiburg i. Br. 1879. — Baunard: Dieu dans l'école. 2 voll. Paris 1896. — Becker: Geometrisches Zeichnen. Leipzig 1897. — Becker-Göll: Gallus oder Römische Scenen aus der Zeit Augusts. Berlin 1880. — Becker: Glaube u. Kirche. Freiburg i. Br. 1897. — Bełcikowski: Dramata i komedye. 5 tom. Kraków 1898. — Bernardin: Morceaux choisis de classiques français du XIX^e siècle. Paris 1896. — Bernatowicz: Pojata, córka Lizdejki. 3 tomy. Warszawa 1898. — Berthier: Le prêtre dans le ministère de la prédication. Paris 1894. — Biermann: 60 Wandtafel-Entwürfe. Stuttgart 1897. — Bilcze-

wski: Eucharystya w świetle najdawniejszych pomników. Kraków 1898. — Biliński i Głabiński: System ekonomii społecznej. 2 tomy. Lwów 1893—94. — Bischoffshausen: Das höhere katholische Unterrichtsweisen in Indien. Freiburg i. Br. 1897. — Bloch: Römische Alterthumskunde. Stuttgart 1895. — Bolesława: Czarna perełka, powieść. 2 tomy; — Tułacze, opow. hist. 3 tomy. Warszawa 1898. — Bornier: La fille de Roland. Paris 1896. — Bradley: Appearance and reality. London 1897. — Braig: Abriss der Logik; — Vom Erkennen; — Vom Sein. Freiburg i. Br. 1897. — Braun: Die pristerlichen Gewänder des Abendlandes nach ihrer geschichtlichen Entwicklung. Freiburg i. Br. 1898. — Briggs: The tutorial statics; — A text — book of dynamics. London 1896. — Brücke: Schönheit u. Fehler der menschlichen Gestalt. Wien 1893. — Bucher: Die Kunst im Handwerk. Wien 1888. — Bühlmann: Die Architectur. Lief. 1. 2. Stuttgart 1897. — Burckhardt: Kultura odrodzenia we Włoszech. t. II. Kraków 1897. — Bürklen: Mathematische Formelsammlung. Leipzig 1896. — Büsgen: Bau u. Leben unserer Waldbäume. Jena 1897.

Calvers: Käferbuch. 5. Aufl. von Stierlin. Stuttgart 1893. — Camoens: Luzyady (przeł. Adam M—ski). Warszawa 1890. — Catchpool: A text — book of sound. London 1895. — Chateaubriand: Les Martyrs. 2 voll. Paris 1891. — Chmielowski: Liberalizm i obskurantyzm na Litwie i Rusi (1815—1825). Warszawa 1898; — Życiorysy sławnych Polaków (Czacki, Kaczkowski, Korzeniowski): — Nasza literatura dramatyczna. 2 tomy. Petersburg 1898. — Choiński: Stłumione iskry, powieść. Warszawa 1898. — Coloma: Lappalieu (übers. v. Ernst Berg). Berlin 1897. — Cromer: Logik. Paderborn 1897. — Coppée: Pour la couronne. Paris 1895. — Cornut: Les malfaiteurs littéraires. Paris.

Danielewicz: Podstawy matematyczne ubezpieczeń życiowych. Warszawa 1896. — Dębicki: Przyszłość Chin. Warszawa 1898. — Delaporte: Extraits d'auteurs français. Tours 1894. — Delavigne: Les enfants d'Edouard; — Marino Faliero. Paris. — Déroulède: Messire du Guesclin, drame. Paris 1896. — Diel: Gedichte; Scanderbeg. Freiburg i. Br. 1882. — Dolmetsch: Der Ornamentenschatz. Stuttgart 1897. — Duruy: Histoire de France. 2 voll. Paris 1893.

Ellendt-Seyffert: Lateinische Grammatik. 41. Aufl. Berlin 1897. — Euler: Vollständige Anleitung zur Algebra. Leipzig.

Fäh: Die Kunst der Renaissance. Freiburg i. Br. 1898. — Faifofer: Trattato di geometria intuitiva; — Elementi di trigonometria piana; — Elementi di geometria. Venezia 1895—97. — Faulmann: Die Initiale. Wien 1886. — Fleury: Histoire

d'Angleterre. Paris 1893. — Fouillée: La psychologie des idées-forces. 2 voll. Paris 1893. — Franz: Der Aufbau der Handlung in den classischen Dramen. Bielefeld 1892. — Fredro: Dzieła, wyd. H. Biegeleisen. 5 tom. Lwów 1897. — Freimauerei Österreich-Ungarns. Zwölf Vorträge. Wien 1897. — Frick: Ontologia sive metaphysica. Friburgi Brisg. 1897. — Frick-Polack: Aus deutschen Lesebüchern. Bd. IV. Leipzig 1895. — Frins: De actibus humanis ontologica et psychologica spectatis. Frigurgi Brisg. 1897. — Funk-Brentano-Sorel: Précis du droit des gens. Paris 1887.

Gawalewicz: Szkice i obrazki; — Motyl. Warszawa 1898. Gelin: Précis de trigonometrie rectiligne. Namur 1896. — Gercke: Griechische Litteraturgeschichte. Leipzig 1898. — Gerson: Znacstwo prawdziwe irzekome w malarstwie Warszawa 1895. — Gietmann: Die Aussprache des Englischen. Freiburg i. Br. 1892.; — Grundriss der Stilistik, Poetik u. Ästhetik. 1897; — Parzival, Faust, Job u. einige verwandte Dichtungen. 1887. — Gihl: Das hl. Messopfer dogmatisch erklärt. Freiburg i. Br. 1897; — Die Sequenzen des römischen Messbuches. 1887. — Gliński: Wróci, powieść. Warszawa. 1898. — Golian: Sztuka wobec Ewangeli. Kraków 1875. — Gomperz: Griechische Denker. Leipzig 1897. — Gomułicki: Cudna mieszczka obrazek warszawski. Warszawa 1898. Gostomski: Historia literatury powszechnej w zarysie. Warszawa 1898. — Grabieński: Dzieje narodu polskiego. Cz. I. Kraków 1897. — Grabowski: Stanisław Staszyc i jego pisma polityczne. Kraków 1898. Groth: Tabellarische Übersicht der Mineralien. Braunschweig 1898. — Gruszecki: Kreta. Warszawa 1897; — Hutnik. 1898. — Günthner: Calderon u. seine Werke. 2 Bde. Freiburg i. Br. 1888. — Gurlitt: Geschichte des Barockstiles u. des Rococo in Deutschland. Stuttgart 1889.

Habura: Pan Tadeusz a Iliada. Kraków 1873. — Hartmann: Die Behandlung des ersten Zeichnens. — Hartmann Eduard: Das Grundproblem der Erkenntnistheorie. Leipzig 1889. — Hellwald-Ule: Die Erde u. ihre Völker. Stuttgart 1897. — Herder: Stimmen der Völker. Leipzig. — Heyn: Unterricht an höheren Lehranstalten. Braunschweig 1897. — Hirth: Der Stil in den bildenden Künsten. München 1898. — Hobhouse: The theory of knowledge. London 1896. Hoffmann J. Die decorativen Vorbilder. Stuttgart. — Hoffmann K. Wieczory artystyczno-literackie. Warszawa 1897. — Höfler: Psychologie. Wien 1897. Högg: Das Freihandzeichnen nach Körpermodellen u. Naturobjecten im Schulunterricht. Stuttgart 1897. — Hohoff: Die Revolution seit dem XVI. Jahrh. im Lichte der neuesten Forschung. Freiburg i. Br. 1887. — Hugo: Hermani; — Les Burgraves; — Ruy Blas. Paris. — Hummelauer: Nochmals der biblische Schöpfungsbericht. Freiburg i. Br. 1898.

Jankowski: Młoda Polska w pieśni. Warszawa 1898. — Jirasek: Raj świata, powieść. Kraków 1897. — Joachim: Geschichte der römischen Litteratur. Leipzig 1896. — Julleville: Histoire de la littérature française des origines-à nos jours. Paris 1895. Junosza: Zagrzebani. Warszawa 1897. —

Kalinka: Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem. Kraków 1898. — Kallenbach: Adam Mickiewicz. 2 tomy. Kraków 1897. — Kant: Kritik der reinen Vernunft. (herausg. v. Adickes.) Berlin 1889. — Kaufmann: Fundamente der Erkenntnistheorie u. Wissenschaftslehre. Leipzig 1890. Keiter: Die Kunst Bücher zu lesen. Regensburg 1895. — Kerner v. Marilaun: Pflanzenleben. Bd. I. II. Leipzig 1896. 1898. — Kiewewetter: Die Geheimwissenschaften. Leipzig. — Kimmich: Zeichenschule. Leipzig 1896; — Hauptsätze der Perspektive. 1897. — Knackfuss: Künstler-Monographien. Bd. 29 31. — Kniller: Wollen u. Können in der Malerei. Berlin 1897. — Kollert: Physik. Leipzig 1895. — Koch: Geschichte der deutschen Litteratur. Leipzig 1897. — Kołaczkowski: Wspomnienia. Kraków 1898. — Konopnicka: Ludzie i rzeczy, szkice i obrazki; — Dym. Warszawa 1898. — Korzon: Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta. Tom 3. 4. Kraków 1897. — Kosiński: Ogólne pojęcie o sztukach plastycznych, — O budynkach i ozdobie. Kraków 1897. — Krajewski: Książd Kordecki, poemat hist. Warszawa. — Kramsztyk: Fizyka bez przyrządów. Warszawa 1893. — Krasnowolski: Systematyczna składnia języka polskiego. Warszawa 1897. — Kraszewski: Historia prawdziwa o Petрку Właście. 2 tomy; — Waligóra, powieść hist. 3 tomy; — Stach z Konar, powieść hist. 4 tomy; — Syn Jazdona, powieść hist. 3 tomy. Warszawa. — Krechowicki: Rdza. 2 tomy. Warszawa 1898. — Kreiten: Voltaire. Freiburg i. Br. 1885. — Krook: Architectur der Niederlande Lief. 2.— Kryński: Gramatyka języka polskiego. Warszawa 1897 — Kubliński: De Sapphus vita et poesi. Pars prior Premislae 1897 (dar autora). — Kuhn: Allgemeine Kunstgeschichte Lief. 10—14. Einsiedeln 1897—98.

Ladd: Philosophy of Knowledge. New. York 1897. — Lange A: Estetyka. Warszawa 1892. — Lange J: Thorwäldsens Darstellung des Menschen. Berlin 1894. — Lasocki: Przed wybuchem, poemat dramatyczny, Sambor 1897. — Lepszy: Cech malarski w Polsce od wieków średnich. Kraków 1898.— Leskien: Handbuch der albulgarischen Sprache. Weimar 1886. — Lewicki: Zarys historyi polskiej aż do najnowszych czasów. Wydanie większe trzecie, uzupełnione historią porozbiorową. Kraków 1897. — Litterature française depuis ses origines jusqu'à nos jours. Paris 1896. — Lodiel: Nos raisons de croire. Paris 1896. — Loewenberg: Lehrbuch der Mathematik. Leipzig 1897. — Lubieński, Konstanty Ireneusz hr., biskup sejneński, życiorys hist.

Kraków 1898. — Łubieński T.: Kwestya polska w Rosyi. Kraków 1897. —

Mackenzie u. Pugin: Gothicse Architecture. Lief. 1. Berlin 1896. — Mahrenholtz: Frankreich. Seine Geschichte, Verfassung u. staatlichen Einrichtungen. Leipzig 1897. — Maier-Rothschild: Handbuch der gesammten Handelswissenschaften. 2 Bde. Berlin 1897. — Maisch-Pohlhammer: Griechische Alterthumskunde. Leipzig 1897. Manteuffel: Cywilizacya w dawnej kolonii zachodniej nad Bałtykiem. Kraków 1897. — Maryan z nad Dniepru: Dzieje literatury ojczystej; — Dzieje ojczyste aż po najnowsze czasy. Kraków 1898. Matthias: Die Regel vom goldenen Schnitt im Kunstgewerbe. Leipzig 1896. — Matuszewski: Swoi i obcy, zarysy literacko-estetyczne. Warszawa 1898. — Mehoffer: Uwagi o sztuce i jej stosunku do natury. Kraków 1897. — Meringer: Indogermanische Sprachwissenschaft. Leipzig 1897. — Mickiewicz: Dzieła (wyd. Tow. liter. im. Ad. Mickiewicza). Tom I. Lwów 1896. — Milewski: Cele polityki agrarnej. Kraków 1897. — Monarchie, die österreichisch-ungarische in Wort u. Bild: Galizien. Heft 1—19. — Müller A: Nicolaus Copernikus, der Altmeister der neueren Astronomie. Freiburg i. Br. 1898. — Müller H: Europides Medea u. das goldene Vliess von Grilparzer. Blankenburg a. Harz 1896. — Müller-Pouillet-Pfaundler: Lehrbuch der Physik u. Meteorologie. Bd. II. Braunschweig 1897. — Mycielski: Sto lat dziejów marlarstwa w Polsce. Kraków 1898.

Neusee: Kurzer Abriss der Kunstgeschichte. Innsbruck 1898. — Neven: Cours d'algèbre. Paris 1897. — Nösselt: Weltgeschichte. 2 Bde. Leipzig 1880.

Obenrauch: Geschichte der darstellenden u. projectiven Geometrie. Brünn 1897. — Ollivier: Conférences de Notre-Dame de Paris. Paris 1897; — Les amitiés de Jésus. 1895. — Orkan: Nowele. Warszawa 1898. — Orzeszkowa: Trzy nowele; — Iskra. Warszawa 1898.

Paccioli: Divina proportione (bearb. v. Winterberg). Wien 1889. — Pamiętnik Tow. Lit. im. Mickiewicza. Lwów 1898. — Pastor: Zur Beurtheilung Savanarolas. Freiburg i. Br. 1898. — Paulus: Luthers Lebensende, eine kritische Untersuchung. Freiburg i. Br. 1898. — Pawiński: Michał Gröll, obrazek na tle epoki Stanisławowskiej. Kraków 1896. — Pawlikowski: Bacz-maha, szkic powieściowy. Warszawa 1898. — Pelczar: Pius IX. i jego pontyfikat, 3 tomy. Kraków 1897; — Prawo małżeńskie katolickie. 3 tomy. 1898. — Pellissier: Le mouvement littéraire an XIX. siècle. Paris 1895. — Pesch Ch: Praelectiones theologiae dogmaticae. 8 voll. Friburgi Brisg. 1897. — Pesch T.: Institutiones logicales. 3 voll. Friburgi Brisg. 1888—1890; — Psy-

chologia naturalis. 1897. — Pflaiderer: Zur Frage der Kausalität. Tübingen 1897. — Piątkiewicz: Strejk wobec etyki. Kraków 1898. — Picard: Traité d'analyse. 3 voll. Paris 1791—1896. — Piekosiński: Herold polski. Kraków 1897. — P. J. K.: Janów Biskupi czyli Podlaski; — Historia zjawionego obrazu w Leśny na Podlasiu; — Kodeń Sapiehów. Kraków 1898. — Plenkiewicz: Kształcenie młodzieży. Warszawa 1898. — Preston: The theory of heat. London 1894; — The theory of light. 1895. — Prus: Lalka, powieść. 2 tomy. Warszawa 1898. — Przemysł artystyczny. Zeszyt 2. Lwów. — Pułaski: Szkice i poszukiwania historyczne. Serya druga. Petersburg 1898. — Pütz: Lehrbuch der vergleichenden Erdbeschreibung. Freiburg i. Br. 1897.

Quincke: Handbuch der Kostümkunde. Leipzig 1896.

Rabier: Logique Paris 1894. — Rambaud: Histoire de la Russie. Paris 1893. — Raup: Zeichnen u. Malen. Leipzig 1894. — Reichhold: Kunst u. Zeichnen an den Mittelschulen. 4 Th. Berlin 1894-1796. — Rhlender: Allerlei Sinnbilder. Lief. 1-5 Berlin 1896. — Reis: Lehrbuch der Physik. Leipzig 1893. — Reymont. Fermenty, powieść 2 tomy; — Spotkanie szkice i obrazki, Warszawa 1897. — Riegl: Stilfragen. Berlin 1893. — Roczniak: Koła literacko-artystycznego we Lwowie. Lwów 1897. — Rojan: Dobrowolne otoczenie, powieść. Warszawa 1898. — Rostafiński: Przewodnik po Krakowie i okolicy. Kraków. — Rouché et Comberousse: Éléments de géométrie. Paris 1891. — Rudolphi: Allgemeine u. physikalische Chemie. Leipzig 1898. —

Sabatier: Esquisse d'une philosophie de la religion. Paris 1897. — Sağaylo: Wykład geometrii wykreslonej. Paryż 1882. — Sarnecki: Historia literatury francuskiej. Kraków 1898. — Schanz: Apologie des Christenthums. 3 Bde. Freiburg i. Br. 1897. — Schlotke: Lehrbuch der darstellenden Geometrie. Dresden 1897. — Schnür-Pepłowski: Kościuszkowskie czasy; — Adam Mickiewicz; — Cudzoziemcy w Galicyi; — Jędrzej Śniadecki; — „Jeszcze Polska nie zginęła“, dzieje legionów polskich. — Schubert: Aritmetik u. Algebra; — Beispielsammlung zur Aritmetik u. Algebra. Leipzig 1896. — Schultz: Allgemeine Geschichte der bildenden Künste. Lief. 7-20. Berlin. 1898. — Schuppe: Grundriss der Erkenntnisstheorie u. Logik. Berlin 1894. — Seignobos: Histoire politique de l'Europe contemporaine. Paris 1897. — Selenska: Zoologisches Taschenbuch für Studierende. Leipzig 1897. — Sewer: W kleszczach nowele. Kraków 1898. — Shakespeare: Makbeth erkl. v. Penner. Leipzig 1887. — Sienkiewicz: Na jasnym brzegu. Warszawa 1897. — Sieroszewski: W matni, nowele. — Sigurd: Humoreski; — Sprzedany sierota, pamiętniki radcy Jönsona (tłcm. ze szwedzkiego), Kraków 1898. — Sigwart: Logik. 2 Bde. Freiburg i. Br. 1889. 1893. — Słow-

nik geograficzny Królestwa polskiego i innych krajów słowiańskich. 14 tomów. Warszawa 1880 - 1895. — Smoleński: Szkoły historyczne w Polsce. Warszawa 1898. — Spamer-Boudi: Dzieje powszechne ilustrowane, Wiedeń. — Spielhagen: Neue Beiträge zur Theorie u. Technik der Epik u. Dramatik. Leipzig 1898. — Stefanowicz: Nauka rysunku elementarnego z modelu podług zasad perspektywy. Lwów 1898 (dar autora). — Steuding: griechische u. römische Götter u. Heldensage. Leipzig 1897. — Stewart: A text-book of light — a text book of magnetism and electricity; — A text-book of heat. London. — Stolz Alban: Gesammelte Werke. Freiburg i. Br. 1897. — Stopka: Sabaia. Kraków 1897. — Straub: Aufsatzentwürfe. Leipzig 1897. — Strażyńska: Królewska wnuka, opowiadanie hist. Kraków 1898. — Studnicki: Współczesna Syberya. Kraków 1897. — Szajnocha: Z podróży geologicznej po Rosyi. Kraków 1898. — Szymanowski: Pamiętniki, Lwów 1897.

Taine: De l'intelligence. 2 voll. Paris 1897. — Tarnowski: Henryk Sienkiewicz; — Ks. Hieromin Kajsiewicz; — Komedy Aleksandra Fredry; — O pośmiertnych komedyach Fredry. Kraków 1897; — Studya do historii literatury polskiej w XIX. w. Tom. IV. — Tetmajer: Poezye. Tom. III. Warszawa 1898. — Thalmayr: Poethe und das classische Alterthum Leipzig 1898. — Trampler: Leitfaden der allgemeinen Geographie. Wien 1875. — Trznadel: Praca i plac. Kraków 1898. — Turgieniew: Z zapisek myśliwego, nowe. Warszawa 1898, — Twardowski: Wyobrażenia i pojęcia. Lwów 1898.

Umlauf: Die österreichisch-ungarische Monarchie. Wien 1897.

Vega: Komedy wybrane. (przeł. Święcicki). Warszawa 1881. — Vignot: La vie pour les autres. Paris 1895. — Voelkel: Taschenwörterbuch der Aussprache geografischer und historischer Namen. Heidelberg. — Volkelt: Ästhetik des Tragischen. München 1897.

Wagner-Kobiliński: Leitfaden der griech. u. röm. Alterthümer. Berlin 1897. — Wallentin: Lehrbuch der Electricität u. des Magnetismus. Stuttgart 1897. — Weill: Précis d'algèbre. Paris 1897. — Weiss: Iudas Makkabaeus, ein Lebensbild Freiburg i. Br. 1897. — Weysenhof: Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego. Warszawa 1898. — Węzyk: Władysław Łokietek, powieść hist. Warszawa 1898. — Wittstock: Das aesthetische Erziehungs-System. Leipzig 1896. — Wójcicka: Wizyta, dialog. Kraków 1898. — Wojciechowski: Kajetan Koźmian. Życie i dzieła. Lwów 1897. — Wunderlich: Illustrierter Grundriss der geschichte. Entwicklung des Unterrichts im freien Zeichnen. Stuttgart 1892. — Wundt: System der Philosophie. Leipzig 1897. — Wünsche: Die Pflanzen Deutschlands. Leipzig 1897.

Zacharyasiewicz: Zakopane skarby, powieść. Warszawa 1898. — Zetsche: Die Geometrie der Ebene u. des Raumes. Leipzig 1892. — Zimmermann: Die Universitäten in den Vereinigten Staaten Amerikas. Freiburg 1898.

Żmigrodzki: W dniach rocznicy Adama Mickiewicza. Kraków 1898.

Atlasy i mapy. Hannak-Umlauf: Historischer Schulatlas. — Kiepert: Gallia cisalpina; — Imperium Romanum. — Lehmann-Petzold: Atlas f. d. Mittel- u. Oberclassen höherer Lehranstalten. — Mapa ogólna Europy. — Rother: Karten u. Skizzen aus d. allgem. Geschichte. — Sydow: Europa; — Erdkarte. — Sydow-Wagner: Methodischer Schulatlas. — Wolff: Historischer Atlas zur mittlern u. neuern Geschichte.

Albumy i obrazy. Album de la décoration. — Landowski: Na około świata. VI—VIII. — Daille: Uniformes de l'armée française. — Marschall: Bilderatlas zur Zoologie der Säugthiere. — Grotzger: Pozostałe nieznanne prace. — Obrazy: dla szkoły i domu. Serya I. — Nasza Monarchia. Zeszyt 1—20. — Museum. Eine Anleitung zum Genuss der Werke bildender Kunst. — Cybulski: Dom grecki; — Obóz rzymski; Machiny obłąnicze.

Czasopisma. Biblioteka warszawska. — Dwutygodnik katechetyczny. — Czas. — Gazeta kościelna. — Gazeta lwowska z Przewodnikiem nauk i liter. (bezpl.) — Gazeta narodowa. — Kwartalnik historyczny. — Misyje katolickie. — Muzeum. — Prace filologiczne. — Prace matematyczne. — Przegląd polski. — Przegląd powszechny. — Przewodnik bibliograficzny. — Rodzina i Szkoła. — Ruch katolicki.

Archiv für Geschichte der Philosophie. — Archiv für systematische Philosophie. — Biologischer Centralblatt. — Botanischer Centralblatt. — Deutsche Zeitschrift für Geschichtswissenschaft. — Gymnasium. — Jahresberichte für neuere deutsche Literatur. — Katholischer Vereinsblatt nebst Beilage: Die kirchliche Kunst. — Lehrproben u. Lehrgänge. — Naturwissenschaftliche Rundschau. — Neue Jahrbücher für Philologie u. Pädagogik. — Österreichischer Literaturblatt. — Petermanns geographische Mittheilungen. — Stimmen aus Maria-Laach. — Verordnungsblatt für C. u. U. — Widemanns Kunden für Physik u. Chemie. — Zeitschrift für angewandte Mikroskopie. — Zeitschrift für österreichische Gymnasien. — Zeitschrift für Zeichen u. Kunstunterricht. — Zoologischer Centralblatt.

Moniteur bibliographique de la Compagnie de Jésus. — Revue générale des sciences. — Revue néo-scholastique.

Od akademii umiejętności otrzymuje Zakład w darze wszystkie wydawnictwa. — Droga wymiany nadeszło 140 sprawozdań różnych zakładów naukowych monarchii.

II. Biblioteka uczniów.

120 dziełek w polskim, 53 w niemieckim, 24 w rosyjskim języku.

Ogółem zawiera biblioteka uczniów 3050 dziełek w języku polskim, ruskim, niemieckim, francuskim, angielskim i rosyjskim.

Pism peryodycznych polskich 2, niemieckich 4.

III. Gabinet fizykalny.

Aparat Ampère'a do demonstracyi działania prądu na prąd.
— Oziębacz z weźownicą. — Dwa magnesy proste. — Rheostat Wheatstone'a. — Mostek Wheatstone'a z rheostatem. — Aparat do demonstracyi zboczenia igły magnesowej od prądu. — Elektromotor Froment'a. — Kolby do mierzenia płynów: 50 cm, 100 cm, 500 cm. — Przyrządy do rysowania na tablicy elipsy, hyperboli i paraboli. — Stolik mosiężny.

IV. Gabinet historii naturalnej.

1. Do mineralogii i geologii:

6 dużych modeli szklanych na podstawkach do okazania systemów krystalograficznych.

Gips, kilka okazów ze Szczerca pod Lwowem.

Marmur kararyjski.

Dyabaz z Czech.

Dyoryt z Czech

Fonolit z Czech.

Gnejs z Czech.

Syenit z Saksonii.

2. Do botaniki:

Anthemis cotula, model kwiatostanu i kwiatów.

Corylus avellana, model kwiatu słupkowego i pręcikowego.

Fragaria vesca, model kwiatu.

Orchis militaris, model kwiatu.

Pirus malus, model kwiatu.

Prunus cerasus, model kwiatu i zalążni.

Polygonatum multiflorum, kłącza (we formalinie).

Dipterocarpus, owoc suchy, z Jawy (dar. J. Rostafiński uczeń V. kl.).

J. Frenzel. Coccen, — Bacterien, — Spirillen - Formen. Wandtafel — Berlin, Parey, 1897.

3. Do zoologii:

6 tablic ściennych do anatomii układu nerwowego mózgodzeniowego człowieka i kręgowców — narysowali uczniowie VI. kl R. Cywiński i A. Ebenberger.

Cervus capreolus, 4 pary rogów różnoletnich (dar E. Dembiński uczeń VI. kl.).

Felis les, model zmniejszony.

Balaena mysticetus, model zmniejszony.

Archibateo lagopus, wypchany (dar W. Paczoski ucz. I. kl.)

Picus maior, czaszka z kością gnykową.

Cyprinus carpis, czaszka.

Acanthias vulgaris, czaszka.

Mustelus vulgaris, jelito z kłapą spiralną (w alkoholu).

Procrustes coriaceus, model narządów pryszczkowych gryzących.

Culex pipiens, model narządów pryszczkowych klujących.

Musca domestica, dokładna metamorfoza (w alkoholu).

Periplaneta orientalis, metamorfoza (w alk.).

Scorpio europaeus (w alk.).

5 pudeł z wiekiem szklanem na owady.

Octopus vulgaris (w alk.).

Sepia officinalis (w alk.).

Sepia officinalis torebka atramentowa.

Salpa africana maxima (w alk.).

Lumbricus terrestris (w alk.).

Hirudo medicinalis (w alk.).

Aulostomum gulo (w alk.).

Distomum hepaticum (w alk.).

Taenia saginata z główką (w alk.).

Taenia solium (w glicerynie).

Cysticercus cellulosae, wyosobniony i w mięsie (w alk.).

Echinus esculentus, 2 okazy, umieszczone w odmienny sposób na wspólnej podstawie (ofiar. M. Marawski ucz. VI. kl.).

4. Do zbioru etnograficznego:

Wyroby huculskie: dziobenka, hobortka, pas (dar. p. Rojek z Delatyna). — Parasol i tabakierka mandaryna chińskiego (dar. X. Ledóchowski T. J.). — Obraz haftowany, wyrób niewiast z Alaski (dar. X. Ledóchowski T. J.).

5. Do zbioru numizmatycznego:

przeszło 300 sztuk monet i medali (dar. p. radca Lanikiewicz z Przemyśla, X. Kulczycki z Chyrowa, XX. T. J. Bielawski, Jabłoński, L. Jakubiński, M. Morawski, Mycielski, Rybka, A. Stopa, Suchowski, Waszyca, Załęski, Żukotyński).

V. Sala rysunkowa.

Wzory. Fink: Geometr. Construction u. Farbengebung des Flachornaments. — Heilmann: Alpine Zeichenstudien. — Herdtle: Elementarornamente. — Kłapkowski: Wzory rysunków odręcznych. Serya II. — Kolb: 25 Wandtafeln für das elementare Freihandzeichnen. — Mell: Vorlageblätter. Reichverzierte Initialen in Charakter der italien. Frührenaissance. — Meurer: Italienische Flachornamente a. d. Zeit der Renaissance. — Moser

Pflanzenornamente (Intarsien). — Pugin: Gothische Ornamente. Schaper-Eichholz: Decorative Malereien im goth. Stile. Heft IV—VII. — Steigl: Neue Zeichenvorlagen. Heft I—IV. — Stork: Die Pflanze in d. Kunst. Heft XI. XII. Suppl. I; — Figurale Vorlageblätter. Heft I.

Modele. Nr. 393. Głównka dziecięcia. — 637. Św. Jan (Donatello). — 1032. Biust Heleny (Canova). — 1049. Głowa kobieca (Rauch). — 1057. Głowa pantery (Rauch). — 1064. Głowa kobieca (w medalionie). — 1072. Portret Schwinda (Rietschl). — 1073. Portret Rietschla (Donndorf). — 1224. Głowa konia (Monti). — 1227. Głowa mężczyzny (Kühne). — 1228. Głowa Chrystusa, płaskorzeźba (Rietschl).

Przybory. 6 wielkich, 12 mniejszych rysownic zwanych „Auturgen“. — 80 ram oszklonych, na zakładanie wzorów. — Szafa do przechowywania wzorów. — 4 szafy do przechowywania odlewów gipsowych.

Kronika zakładu.

Rok szkolny rozpoczął się dnia 2. września 1897 o godzinie 8. rano uroczystem nabożeństwem, wezwaniem Ducha św. i egzortą; poczem udali się uczniowie do swych klas, gdzie im gospodarze klas podyktowali rozkład godzin.

Od dnia 24. do 28. września odprawiała młodzież szkolna rekolekcyje.

Dzień 4. października jako dzień imienin Najjaśniejszego Pana obchodził Zakład uroczystem nabożeństwem.

Dnia 14. listopada, w uroczystość Św. Stanisława Kotski, udzielał w kaplicy Zakładu pierwszej Komunii św. Najprzew. X. Biskup Weber.

Od 9. do 15. grudnia odbywał lustracyę Zakładu c. k. krajowy Inspektor szkół WP. Dr. L. German.

Od 9. do 13. maja odbywał się egzamin piśmienny abiturjentów.

Dnia 22. maja urządziła młodzież szkolna Zakładu wieczorek deklamacyjno-muzyczny na uczenie stułetniej rocznicy urodzin Adama Mićkiewicza.

Od 25. do 27. maja odbywał się w tutejszym zakładzie ustny egzamin dojrzałości pod przewodnictwem c. k. krajowego Inspektora szkół WP. Dra. L. Germana, a 28. maja po uroczystem nabożeństwie nastąpiło rozdanie świadectw i nagród i pożegnanie abiturjentów na sali głównej wobec grona nauczycieli, zgromadzonej publiczności i wszystkiej młodzieży szkolnej zakładu.

Dnia 29. maja urządziła młodzież szkolna Zakładu popis deklamacyjno - muzyczny ku uczczeniu 60 letniego jubileuszu kapłaństwa Jego Świątobliwości Ojca św. Leona XIII.

Dnia 26. czerwca zakończono rok szkolny uroczystem nabożeństwem z egzortą i odśpiewaniem hymnu dziękczynnego „Te Deum“ w kaplicy zakładu; poczem na sali głównej w obecności grona nauczycieli i licznie zebranej publiczności nastąpiło uroczyste rozdanie świadectw i nagród.

W ciągu tego roku szkolnego utracił zakład wzorowego ucznia I. kl., Stefana Kurnatowskiego, zmarłego w Zakładzie dnia 30. grudnia 1897.

Wynik egzaminu dojrzałości przy końcu roku szkolnego 1897/8.

Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się uczniów	22
Uznano za dojrzałych z odznaczeniem	5
„ „ dojrzałych	17
Razem . . .	<u>22</u>

Świadectwo dojrzałości otrzymali:

1. Balicki Wacław z Wykot w Galicyi (z odznaczeniem).
2. Bronikowski Kazimierz z Rudnik w Królestwie polskiem.
3. Byszewski Konstanty z Dziaduszyc w Królestwie polskiem (z odznaczeniem).
4. Dunin Stefan z Krzyszkowic w Królestwie polskiem.
5. Freund Maryan z Nowego Miasta w Galicyi.
6. Goltental Ludwik ze Lwowa (z odznaczeniem).
7. Grudziński Stefan z Chrzanowa w Galicyi.
8. Januszkiewicz Władysław ze Starego Sioła w Galicyi.

9. Kawski Wacław z Przemysła w Galicyi.
 10. Kowalewski Kazimierz z Rohatyna w Galicyi.
 11. Kroebl Adam z Krakowa.
 12. Lapka Józef z Trzebowiska w Galicyi.
 13. Nahlik Karol ze Lwowa.
 14. Olszański Stanisław z Pawłosiowa w Galicyi.
 15. Paprocki Władysław z Warszawy.
 16. Piątkiewicz Bronisław z Babicy w Galicyi.
 17. Sabatowski Antoni z Brzeżan w Galicyi (z odznaczeniem).
 18. Sawicki Józef z Krępeca w Królestwie poskiem (z odznaczeniem).
 19. Seyfarth Ludwik ze Lwowa.
 20. Skrowaczewski Jan z Antonin na Wołyniu.
 21. Wolski Mieczysław ze Lwowa.
 22. Zatwarnicki Antoni ze Lwowa.
-

Statystyka

	KLASA	
	I. publ.	I. pryw.
I. Liczba.		
Z końcem roku szkolnego 1896/7	35	19
Z początkiem roku szkolnego 1897/8 przyjęto	41	21
W ciągu roku szkolnego przybyło	—	7
W ogóle zatem przyjęto w roku szkolnym 1897/8	41	28
W ciągu roku opuściło zakład	7	1
Z końcem roku szkolnego 1897/8 było	34	27
2. Według miejsca urodzenia było :		
Z Galicji i W. Ks. Krakowskiego	25	16
Z Bukowiny	—	—
Z Król. pols. i prowincyi zabranych	7	10
Z W. Ks. Poznańskiego i Prus	1	1
Z Węgier	—	—
Z Rosji	1	—
Razem	34	27
3. Według języka ojczystego było :		
Mówiących po polsku	32	26
„ „ rusku	1	—
„ „ niemiecku	1	1
Razem	34	27
4. Według wyznania religijnego było :		
Katolików obrządku łacińskiego	32	26
„ „ greckiego	2	—
„ „ ormiańskiego	—	1
Ewangelików	—	—
Razem	34	27
5. Według wieku z końcem II. półrocza :		
10 lat ukończyło	1	3
11 „ „	10	11
12 „ „	9	10
13 „ „	11	2
14 „ „	3	1
Do przeniesienia	34	27

uczniów.

K L A S A										Razem
II. publ.	II. pryw.	IIIa.	IIIb.	IVa.	IVb.	V.	VI.	VII.	VIII.	
32	23	36	26	40		38	29	27	21	326
28	18	30	20	34	26	36	36	28	24	342
—	—	2	1	—	—	—	1	2	—	13
28	18	32	21	34	26	36	37	30	24	355
1	—	5	2	3	—	6	1	1	—	27
27	18	27	19	31	26	30	36	29	24	328
11	6	21	12	22	17	22	31	19	18	220
1	—	—	—	2	2	—	—	1	—	6
15	11	6	7	6	7	8	4	8	6	95
—	1	—	—	1	—	—	—	1	—	5
—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
27	18	27	19	31	26	30	36	29	24	328
22	18	27	19	30	26	28	36	28	24	316
2	—	—	—	1	—	2	—	1	—	7
3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5
27	18	27	19	31	26	30	36	29	24	328
23	18	24	18	28	23	28	35	26	24	305
4	—	1	1	1	2	2	—	2	—	15
—	—	2	—	1	1	—	1	1	—	7
—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	1
27	18	27	19	31	26	30	36	29	24	328
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4
5	1	—	—	—	—	—	—	—	—	27
4	6	4	—	—	—	—	—	—	—	33
6	4	13	5	5	3	—	—	—	—	49
5	5	7	4	6	10	4	—	—	—	45
20	16	24	9	11	13	4	—	—	—	158

		KLASA	
		I. publ.	I. pryw.
Z przeniesienia		34	27
15 lat ukończyło		—	—
16 " "		—	—
17 " "		—	—
18 " "		—	—
19 " "		—	—
20 " "		—	—
Razem		34	27
6. Przedmioty nadobowiązkowe.			
Język ruski		2	—
Język francuski		11	4
Historja kraju rodzinnego		—	—
Gimnastyka		23	20
Rysunki		5	7
Spiew		25	25
Stenografia		—	—
Muzyka		4	7
Kaligrafia		34	27
7. Stypendya.			
a) Z fundacyi Żalchockiego po 115.50 złr.		—	—
b) " Sam. Głowińskiego po 157.50 złr.		—	—
c) " Ludw. Niezabitowskiej po 210 złr.		—	—
d) " Juliusza Wierzbickiego po 350 złr.		—	—
8. Klasyfikacya.			
a) Uzupełnienie klasyfikacyi za II. pół- roczcie roku szk. 1896/7.			
Pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu		4	3
Egzamin ten złożyło		4	2
Ostateczny wynik klasyfikacyi za II. półroczcie r. szk. 1896/7:			
Stopień celujący otrzymało		6	5
" pierwszy " "		25	10
" drugi " "		3	2
" trzeci " "		1	2
Nie klasyfikowano		—	—
Razem		35	19
b) Klasyfikacya za II. półr. roku szk. 1897/8:			
Stopień celujący otrzymało		12	1
" pierwszy " "		18	17
" drugi " "		1	3
" trzeci " "		2	—
Pozwolono powtórzyć egzam. z jednego przedmiotu		1	—
Nie klasyfikowano		—	6
Razem		34	27

K L A S A										Razem
II. publ.	II. pryw.	IIIa.	IIIb.	IVa.	IVb.	V.	VI.	VII.	VIII.	
20	16	24	9	11	13	4	—	—	—	158
4	2	2	6	6	6	9	3	—	—	38
2	—	1	2	10	3	5	11	4	—	38
1	—	—	—	3	4	7	12	9	2	38
—	—	—	1	1	—	5	5	8	9	29
—	—	—	1	—	—	—	4	4	10	19
—	—	—	—	—	—	—	1	4	3	8
27	18	27	19	31	26	30	36	29	24	328
3	1	1	1	1	2	2	—	—	—	13
13	6	7	6	17	13	9	13	8	4	111
—	—	27	19	31	26	—	36	29	—	168
24	18	27	9	31	23	28	34	28	—	265
9	7	6	2	8	9	9	5	3	2	72
22	18	—	—	2	—	3	7	7	—	109
—	—	—	—	—	—	2	3	4	3	12
11	6	5	2	12	9	10	9	6	3	84
16	13	18	6	—	—	—	—	—	—	114
—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	2
—	—	—	—	1	—	—	1	—	—	2
—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1
—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1
1	—	2	4	4	4	4	3	2	—	27
—	—	1	3	4	4	4	1	2	—	21
4	2	7	4	4	4	2	3	4	5	46
26	16	23	20	28	30	30	22	19	16	235
2	2	5	2	4	4	4	4	4	—	32
—	—	1	—	4	4	1	—	—	—	9
—	3	—	—	—	—	1	—	—	—	4
32	23	36	26	40	—	38	29	27	21	326
2	3	2	1	5	3	3	5	3	5	45
20	12	19	15	24	22	21	26	20	18	232
4	2	2	3	1	1	3	1	—	1	22
—	—	2	—	—	—	—	1	—	—	5
1	1	2	—	1	—	3	3	6	—	18
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	6
27	18	27	19	31	26	30	—	29	24	328

Klasa przygotowawcza.

		oddział				oddział	
1. Liczba.		a.	b.	4. Według wyznania religijnego,		a.	b.
Z początkiem r. szk. 1897/8				Katolików Obrządku łać.	24	28	
przyjęto	21	23		" " greek.	1	—	
W ciągu r. szkol. przybyło.	5	6		" " orm.	—	1	
<hr/>		<hr/>		Razem		25	29
W ogóle zatem przyjęto w r.				5. Wiek uczniów.			
szkolnym 1897/8	26	29		8 lat ukończyło	10	—	
W ciągu r. opuściło zakład	1	—		9 " "	6	2	
Z końcem r. szk. 1897/8 było	25	29		10 " "	7	14	
<hr/>		<hr/>		11 " "	2	9	
2 Według miejsca urodzenia.				12 " "	—	1	
Z Galicyi i W. Ks. Krakowsk.	15	16		13 " "	—	3	
Z Król. polskiego i prowincyj				Razem		25	29
zabranych	8	10		6. Przedmioty nadobowiązkowe.			
Z W. Ks. Poznańskiego i Paus	—	1		Gimnastyka	24	29	
Z Czech	1	—		Muzyka	3	11	
Z Rosyi	1	2		Śpiew	23	29	
Razem		25	29	<hr/>			
3. Według języka ojczystego.							
Mówiących po polsku	25	29					

KLASYFIKACYA

KLASA I.

Stopień celujący :

- | | |
|-----------------------|-------------------------|
| 1. Dornbach Stanisław | 7. Paczoski Władysław |
| 2. Koppens Juliusz | 8. Siudyła Jan |
| 3. Koszko Antoni | 9. Szawłowski Juliusz |
| 4. Kozłowski Medard | 10. Urbanowicz Bolesław |
| 5. Maślanka Stanisław | 11. Ziemięcki Andrzej |
| 6. Mościcki Kazimierz | 12. Żymirski Juliusz |

Stopień pierwszy :

- | | |
|-----------------------|-------------------------|
| 1. Bryk Włodzimierz | 10. Łoś Zygmunt |
| 2. Gąssowski Waclaw | 11. Padlewski Adam |
| 3. Grabiński Jan | 12. Piwnicki Witold |
| 4. Henisz Tadeusz | 13. Reiser Franciszek |
| 5. Kluger Karol | 14. Sklenka Antoni |
| 6. Kopaczyński Maryan | 15. Stadtmüller Ryszard |
| 7. Lewendowski Leon | 16. Wdziękoński Tomasz |
| 8. Lewicki Jarosław | 17. Zegartowski Józef |
| 9. Liniewicz Mikołaj | 18. Znamirowski Stefan |

Jednemu uczniowi pozwolono powtórzyć po wakacjach egzamin z jednego przedmiotu ; jeden uczeń otrzymał stopień drugi, dwu stopień trzeci.

PRYWATYŚCI KLASY I.

Stopień celujący :

Sielecki Kazimierz.

Stopień pierwszy :

- | | |
|-----------------|-----------------------|
| 1. Banaś Alfred | 3. Bohosiewicz Stefan |
| 2. Barcz Maryan | 4. Buzáth Stanisław |

- | | |
|---------------------------|-------------------------|
| 5. Herget Franciszek | 11. Lissy Józef |
| 6. Horoch Zdzisław | 12. Machnicki Szczepan |
| 7. Janowski Jerzy | 13. Małuja Michał |
| 8. Jelski Władysław | 14. Molsdorff Stanisław |
| 9. Kleniewski Władysław | 15. Piasecki Adam |
| 10. Kuczkiewicz Stanisław | 16. Underka Rudolf |

17. Weiss Mieczysław

Trzech uczniów otrzymało stopień drugi; sześciu nie zdawało egzaminu.

KLASA II.

Stopień celujący:

- | | |
|--------------------|-----------------------|
| 1. Horoch Eustachy | 2. Porębski Alexander |
|--------------------|-----------------------|

Stopień pierwszy:

- | | |
|-------------------------|-------------------------|
| 1. Caparowicz Jan | 11. Majewski Stanisław |
| 2. Cetnarski Jan | 12. Meisner Maxymilian |
| 3. Cywiński Ignacy | 13. Potrzobowski Stefan |
| 4. Henisz Aleksander | 14. Rudnicki Adolf |
| 5. Kokurewicz Stefan | 15. Smoliński Jan |
| 6. Kowalski Leon | 16. Strasser Roman |
| 7. Leczyński Bolesław | 17. Szuwalski Edward |
| 8. Lewkowicz Franciszek | 18. Szymański Stefan |
| 9. Lubowidzki Antoni | 19. Węsierski Wacław |
| 10. Macieliński Karol | 20. Ziemiński Władysław |

Jednemu uczniowi pozwolono powtórzyć po wakacjach egzamin z jednego przedmiotu; czterech uczniów otrzymało stopień drugi.

PRYWATYŚCI KLASY II.

Stopień celujący:

- | | |
|------------------|---------------------|
| 1. Dyla Augustyn | 2. Rokowski Zygmunt |
| | 3. Węsierski Jerzy |

Stopień pierwszy:

- | | |
|------------------------|-------------------------|
| 1. Chrzanowski Henryk | 7. Sopiński Roman |
| 2. Delinikajtis Stefan | 8. Szust Eugeniusz |
| 3. Grodzicki Józef | 9. Underka Władysław |
| 4. Morawski Franciszek | 10. Wawreczka Henryk |
| 5. Pstrokoński Antoni | 11. Wawreczka Stanisław |
| 6. Sieradzki Antoni | 12. Zawadzki Henryk |

Jednemu pozwolono powtórzyć po wakacyach egzamin z jednego przedmiotu; dwu uczniów otrzymało stopień drugi.

KLASA III. A.

Stopień celujący:

- | | |
|-------------------------|------------------------|
| 1. Głuchowski Kazimierz | 2. Potrzebowski Karol. |
|-------------------------|------------------------|

Stopień pierwszy:

- | | |
|----------------------------|-------------------------|
| 1. Bohosiewicz Leopold | 10. Rosinkiewicz Jerzy |
| 2. Bosakowski Maryan | 11. Skalski Włodzimierz |
| 3. Brodnicki Alfred | 12. Sokołowski Maryan |
| 4. Koszko Kazimierz | 13. Starzeński Michał |
| 5. Krzyżanowski Mieczysław | 14. Szayer Edward |
| 6. Molsdorff Józef | 15. Treter Mieczysław |
| 7. Murzynowski Stanisław | 16. Ursel Wilhelm |
| 8. Mühlner Edward | 17. Wiesiołowski Roman |
| 9. Romanowski Erazm. | 18. Zahradnik Roman. |

19. Zubrzycki Bolesław.

Dwu uczniom pozwolono powtórzyć po wakacyach egzamin z jednego przedmiotu; dwu uczniów otrzymało stopień drugi, a dwu stopień trzeci.

KLASA III. B.

Stopień celujący:

Heer Stanisław

Stopień pierwszy:

- | | |
|------------------------|--------------------------|
| 1. Balicki Roman | 8. Konopka Leon |
| 2. Czajkowski Orest | 9. Lewandowski Władysław |
| 3. Dąbski Jan | 10. Neustein Kalixt |
| 4. Descours Eugeniusz | 11. Sieheń Przemysław |
| 5. Dragosz Jan | 12. Tarnawski Wiktor |
| 6. Głazer Jakób | 13. Węsierski Stanisław |
| 7. Kobylecki Stanisław | 14. Wistlein Hieronim |

15. Wojnarski Stanisław.

Trzech uczniów otrzymało stopień drugi.

KLASA IV. A.

Stopień celujący:

- | | |
|-------------------------|---------------------|
| 1. Bączkowski Kazimierz | 3. Przetocki Marian |
| 2. Kantecki Stefan | 4. Rojek Tadeusz |
| 5. Sokołowski Witold. | |

Stopień pierwszy:

- | | |
|-----------------------------|-------------------------|
| 1. Bardecki Antoni | 13. Mikiewicz Wacław |
| 2. Bodnarczuk Zacharyasz | 14. Myszkowski Józef |
| 3. Borzowski Witold | 15. Ogórkiewicz Stefan |
| 4. Cywiński Franciszek | 16. Pawlik Stanisław |
| 5. Dąbrowski Bronisław | 17. Popkowski Tadeusz |
| 6. Dembowski Tadeusz | 18. Rodkiewicz Tomasz |
| 7. Dzierzanowski Stefan | 19. Sapięha Leon |
| 8. Grande Karol | 20. Szeib Erwin |
| 9. Jakliński Henryk | 21. Szwabski Wacław |
| 10. Kempner Władysław | 22. Wczelik Klemens |
| 11. Komorowicz Maurycy | 23. Zacharzewicz Julian |
| 12. Krzyżanowski Franciszek | 24. Zawadzki Jan |

Jednemu uczniowi pozwolono powtórzyć po wakacjach egzamin z jednego przedmiotu; jeden uczeń otrzymał stopień drugi.

KLASA IV. B.

Stopień celujący:

- | | |
|------------------------|-----------------------|
| 1. Bieliński Władysław | 2. Bubeniczek Romuald |
| 3. Sabatowski Tadeusz. | |

Stopień pierwszy:

- | | |
|---------------------------|-------------------------------|
| 1. Bagniewski Dyonizy | 12. Orski Eugeniusz |
| 2. Bryk Konstanty | 13. Piasecki Tadeusz |
| 3. Chrzanowski Marian | 14. Prus Antoni |
| 4. Dłuski Bronisław | 15. Rohm Józef |
| 5. Janocha Stanisław | 16. Ruebenbauer Władysław |
| 6. Kossuth Janusz | 17. Staszewski Zygmunt |
| 7. Kruszelnicki Leon | 18. Strihafka Stanisław |
| 8. Kusina Stanisław | 19. Tomczak Józef |
| 9. Macieliński Eugeniusz | 20. Warteresiewicz Aleksander |
| 10. Miskiewicz Franciszek | 21. Wiszniewski Zygmunt |
| 11. Morysiński Adam | 22. Wolski Tadeusz |

Jeden uczeń otrzymał stopień drugi.

KLASA V.

Stopień celujący:

- | | |
|---------------------------|-----------------------|
| 1. Herget Józef | 2. Piasecki Stanisław |
| 3. Russanowski Alexander. | |

Stopień pierwszy:

- | | |
|------------------------|--------------------------|
| 1. Baczyński Jarosław | 11. Martynowicz Zenon |
| 2. Bielecki Józef | 12. Mikiewicz Mieczysław |
| 3. Barzyński Stanisław | 13. Miszke Zbigniew |
| 4. Dunikowski Stefan | 14. Myszkowski Stanisław |
| 5. Henoch Tadeusz | 15. Naruszkiewicz Stefan |
| 6. Janiga Włodzimierz | 16. Pajara Walery |
| 7. Kisielnicki Ryszard | 17. Piwocki Aleksander |
| 8. Korolenko Piotr | 18. Radziszewski Wacław |
| 9. Kováts Wiktor | 19. Stadnicki Adam |
| 10. Krysko Włodzimierz | 20. Tomczak Kazimierz |
| | 21. Żelazowski Tadeusz |

Trzem uczniom pozwolono powtórzyć po wakacjach egzamin z jednego przedmiotu; trzech uczniów otrzymało stopień drugi.

KLASA VI.

Stopień celujący:

- | | |
|---------------------------|---------------------|
| 1. Ebenberger Adam | 3. Nahlik Wiktor |
| 2. Jarzymowski Wojciech | 4. Rylski Władysław |
| 5. Torosiewicz Stanisław. | |

Stopień pierwszy:

- | | |
|----------------------------|------------------------|
| 1. Balzer Jan | 11. Kowalewski Tadeusz |
| 2. Bernacki Ludwik | 12. Krobicki Bronisław |
| 3. Cheuł Jan | 13. Morawski Maryan |
| 4. Cywiński Rafał | 14. Muznerowski Piotr |
| 5. Dzierżanowski Stanisław | 15. Orski Erazm |
| 6. Dzierżyński Zygmunt | 16. Osuchowski Tadeusz |
| 7. Gasparski Bolesław | 17. Pogorski Józef |
| 8. Heggenberger Marceli | 18. Popkowski Stefan |
| 9. Jurkiewicz Bronisław | 19. Porębski Ryszard. |
| 10. Kossecki Adam | 20. Ruebenbauer Henryk |

- 21. Rzuehowski Bronisław
- 22. Skibniewski Maryusz
- 23. Skrzyszowski Seweryn

- 24. Sokołowski Tadeusz
- 25. Strasser Edward
- 26. Studziński Adam

Trzem uczniom pozwolono powtórzyć po wakacjach egzamin z jednego przedmiotu; jeden uczeń otrzymał stopień drugi, a jeden stopień trzeci.

KLASA VII.

Stopień celujący:

- 1. Chorośnicki Augustyn
- 2. Neuhaus Jan
- 3. Piasecki Józef

Stopień pierwszy:

- 1. Chłodnicki Jan
- 2. Grabkowski Stanisław
- 3. Hankiewicz Stefan
- 4. Kalisz Alfred
- 5. Kisielnicki Jerzy
- 6. Kłodnicki Oktawian
- 7. Kossuth Ludwik
- 8. Kotarski Stefan
- 9. Martynowicz Adam
- 10. Mikulicz Stanisław
- 11. Miszewski Tadeusz
- 12. Orłowicz Mieczysław
- 13. Reiss Edmund
- 14. Samplawski Janusz
- 15. Skrochowski Feliks
- 16. Szujski Waclaw
- 17. Tchorznicki Kazimierz
- 18. Wilczek Romuald
- 19. Wirstlein Stanisław
- 20. Zerygiewicz Mieczysław

Sześciu uczniom pozwolono powtórzyć po wakacjach egzamin z jednego przedmiotu.

głoszenie.

Uczniowie nowo do zakładu wstępujący mają przedłożyć:
a) metrykę chrztu; *b)* świadectwo szkolne tego zakładu, w którym przedtem pobierali naukę, z potwierdzeniem, że mogą być przyjęci do innego zakładu; *c)* świadectwo rewakcynacji odbytej w roku poprzedzającym wstąpienie do szkoły.

Egzamina wstępne do I. klasy odbywać się będą w dniach 30. i 31. sierpnia. Egzamin wstępny rozstrzyga stanowczo o przyjęciu lub nieprzyjęciu ucznia do I. klasy, a powtórzenie tego egzaminu *ani w tym samym ani w innym zakładzie* nie jest dozwolone,

Na egzamina poprawcze przeznaczają się dni 30. i 31. sierpnia, 1. i 2. września.

Rok szkolny rozpoczyna się dnia 2. września nabożeństwem wstępnym, w którym wszyscy uczniowie wspólnie i bez wyjątku udział wziąć mają.

W Bąkowicach pod Chyrowem dnia 26. czerwca 1898.

Dyrektor.

WAŻNIEJSZE OMYŁKI DRUKARSKIE.

str. 53.	w. 19.	z dołu	czyt. w IVb, V, VI, VIII;
" 60.	" 5.	"	" Anab. 6, 7, 8, 9, 14, 15, 17:
" 74.	" 16.	"	" XIV. zam. XV.
" 81.	" 24.	"	" Goethe " Poethe
" "	" 3.	"	" geschichtl. " geschichte.
" 82.	" 8.	"	" Annalen " Kunden
" 84.	" 1.	z góry	" leo " les
" "	" 5.	"	" carpio " carpis
" "	" 22.	"	" hepaticum " hapticum
" 93.	" 12.	z dołu	" Lewandowski
" 96.	" 20.	"	" Zawodzki
" "	" 21.	"	" Zachariewicz

